

PLAYBOY

**"POLITYCY SĄ NIEBEZPIECZNI
DLA NAS WSZYSTKICH"**

**Generał
Sławomir
Petelicki**

WYWIAD Z TWÓRCĄ GROM-U

**"PUNKOWA
PRYZWOITOŚĆ"**

**Dezerterski
Krzysztof
Grabowski**

25 PYTAŃ

**"NIE JESTEM
CZŁOWIEKIEM"**

**Eric
Cantona**

PROFIL

Targi luksusu

MOSKWA WIERZY W DOLARY

**Podryw
na ojca**

PORADNIK DLA ZAPRACOWANYCH

Fotoerotica

**Finał
konkursu
PLAYBOYA**

7

**Najlepiej
ubrani
Polaków**

RANKING PLAYBOYA

Cena 11,99 zł (w tym 7% VAT) / 10 €

ISSN 1230-2724 INDEX 369055



**Miss
Bikini**

Olga Kamińska bez bikini

NOWY JEEP® GRAND CHEROKEE

Jeep

THE THINGS WE MAKE,
MAKE US.



www.jeep-grand-cherokee.pl

INFORMACJA O DEALERACH 801 330 300

koszt połączenia to koszt jednego impulsu połączenia lokalnego



Miss Bikini Model International 2010 to Polka! Poznaniańska! Duma nas rozpiera, a jak zobaczycie pictorial pięknej Olgi, to i was zacznie rozpierać rzezczone duma. A Królik? Kosmate myśli w kosmyku chowa.

ZDJĘCIE: ŁUKASZ MARCINIĄK



32

Będą gromy! Takiego generała Petelickiego jeszcze nie znacie.

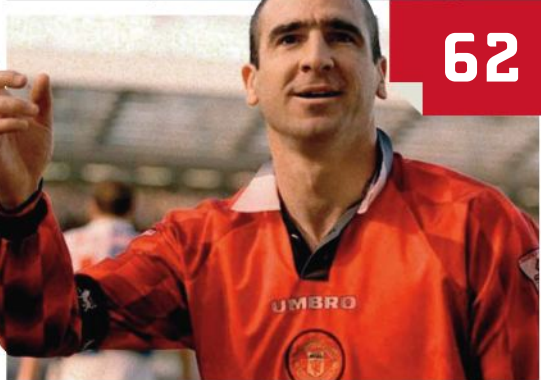
Ta rozmowa z twórcą GROM-u jest ostra jak noż, który generał nosi przy sobie i ma siłę rażenia serii z kalasznikowa – jest piekielnie mocna i trafia do wszystkich. Przygotujcie się na... najlepsze.



56

Jak podrywać „na ojca”?

Autor – Rafał Rutkowski
– zapewnia, że metoda „na ojca” bije na głowę wszelkie znane ludzkości metody podrywów, włączając popularne ostatnio „na przyjaciela z facebooka”, „na szefa castingu” czy „na doradcę kredytowego”.
Zatem tatuśku, do dzieła!



62

Cantona na czele antybankowej rewolucji.

– Idź do swojego oddziału i wyciągnij własne pieniądze – tak według piłkarza można zniszczyć system oparty na potęgze banków. My przyglądamy się bliżej temu rewolucjonście, zwłaszcza że na ekrany wchodzi film *Szukając Eryka*.



80

Dezertier gra na punkowej scenie od niemal 30 lat.

Ich bębniarz i autor tekstów Krzysztof Grabowski właśnie wydał wspomnienia o losach legendarnego zespołu. Pytamy go, co realnie pozostało z rebelianckiego zamętu polskiego punka, który eksplodował w realiach późnego PRL-u.

- 2 MIĘDZY NAMI
- 4 NA POCZĄTEK
- 6 PLAY TOP Dziewczyna miesiąca
- 8 PLAY TOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 10 PLAY TOP Kino
- 12 PLAY TOP DVD
- 14 PLAY TOP Muzyka
- 15 PLAY TOP Miszmasz
- 16 PLAY TOP Książki
- 18 PLAY TOP Cyber
- 20 SEKSMISJA
- 22 NASZA OKŁADKA
Olga Kamińska
- 32 WYWIAD gen. Sławomir Petelicki
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 42 FELIETON ONA Wyznania szansonistki
– Katarzyna Pakosińska
- 44 FELIETON ON Przyszłość poradników
– Robert Makłowicz
- 46 RANKING Najlepiej ubrani Polacy
- 52 PODRÓŻ Targi milionerów
– Rafał Jemielita
- 56 OBYCZAJE Podryw „na ojca”
– Rafał Rutkowski
- 62 PROFIL Eric Cantona
– Rafał Stec
- 68 STYL Wina: Cichy zwycięzca
– Tomasz Prange-Barczyński
- 70 PLAYMATE Natasza Kuzniecowa
- 78 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 80 25 PYTAŃ Krzysztof „Dezertier” Grabowski – Rafał Księżyk
- 84 MOTONEWS
- 88 MOTOSALON Pojazdy na śnieg
– Rafał Jemielita
- 92 TECHNO Premiery
- 94 TECHNO Androidy gryzą jabłka
- 95 TECHNO Ale kino!
- 96 FOTOEROTICA 2010
Nagrodzone zdjęcia
- 108 STYL Rzecz dla playboya
- 111 STYL Jak dobrze: Biznes lunch
- 112 STYL Sesja mody:
Krzysztof „Diablo” Włodarczyk
- 116 STYL ASUS: Biały anioł. Czarny demon
- 120 WIZYTY
- 121 STYL À la carte
- 122 IMPULSY
- 124 DROGI PLAYBOYU
- 125 PLANETA
- 126 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 15, 84–87 – Rafał Jemielita; 20, 22–30, 121 – Andrzej Rocki; 8 – Monika Kucel; 6, 70–77, 96–106 – Marek Krześciński; 46–50, 108–119 Marcin Brzeziński
© PLAYBOY 2011 as to materials published in USPB 2011,
PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Któregoś pięknego dnia wsiedliśmy z dwójką przyjaciół do samochodu i ruszyliśmy w stronę Odessy. Trochę śladami Henryka Sienkiewicza czy szerzej tropami dzieł literatury wszelakiej opisujących zaginiony świat dawnych Kresów. Żeby jednak nie brzmiało to zbyt pretensjonalnie, tak naprawdę mottem eskapady było „Hej przygodol!”. No i parę się trafiło. Na granicy Mołdawii i nieuznawanego przez nikogo z wyjątkiem Rosji, a rządzonego przez mafie do spółki z rosyjskimi służbami specjalnymi Naddniestrza wzięli nas chyba za handlarzy bronią. Z drugiej strony nic dziwnego. Trzech 40-latków w wypasionym samochodzie, praktycznie bez bagażu, mówiących, że przyjechali na wakacje w miejsce gdzie diabeł mówi dobranoc, musiało wyglądać podejrzanie. Cudem uniknęliśmy aresztu.

W Mołdawii gubiliśmy się nocą w jakichś zakazanych rewirach, a w Odessie w końcu nas aresztowali. Bo piliśmy koniak na słynnych schodach, na których Eisenstein kręcił swe arcydzieło – *Pancernik Potiomkin*. Gdy tłumaczyliśmy ukraińskim milicjantom, że przecież wszyscy dookoła piją, a my co więcej nawet się nie zataczamy, usłyszeliśmy, że tylko my pijemy alkohol. Jakże to? – zaprotestowaliśmy – ten trzyma piwo, tamci ciągną wino jak wodę mineralną. – Ale wino i piwo to nie alkohol – odpowiedzieli milicjanci. Po negocjacjach z komendantem, pokajaniu się i wysłuchaniu uwag o „polskich panach” na szczęście nas puścili.

Nie wiem dlaczego, ale przypomniła mi się ta historia, kiedy wprowadzono w Polsce zakaz palenia. Ja rozumiem, że w sushi barze nie można, co by ryba nie zaśmierdła, ale co z nocnymi knajpianymi Polaków rozmowami? W parkach też już pić nie można. Nawet ruch uliczny jakby się ucywilizował, ludzie czekają na zielone światło, by przejść przez pasy. Jak to powiedział u mnie w programie Olaf Lubaszenko: „Panowie! Pętla się zaciska!”.
Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / HOLANDIA

Patrick van Dam

Dyrektor artystyczny holenderskiej edycji PLAYBOYA. Uważa, że ma najlepszą pracę pod słońcem.

Blondynki, brunetki i rude. Wysokie i niskie. Jasnoskóre i czekoladowe. Z małymi piersiami i z dużymi. Jest ich mnóstwo, gdy przeglądam kontakty w moim telefonie. Znajomi pewnie wiele by dali, by skopiować tę listę. Dziewczyny z niej mają coś wspólnego – wszystkie pozowały do naszego magazynu. A ja miałem to szczęście, że mogłem je poznać. Miałem nawet więcej szczęścia, bo rozbiierały się przy mnie, ale gdy o nich myślę, nie pamiętam ani ich piersi, ani tyleczków, ale radosne uśmiechy, gdy dowiadywały się, że zostaną playmates.

FOTOEROTICA 2010 / I NAGRODA

Andrzej „Fetish” Frankowski

Rocznik 1972, fotograf od zawsze, poszukiwacz piękna od dawien dawna, szkoleniowiec chętnie dzielący się swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi. Zafascynowany mitologią, ezoteryczną treścią i symboliką.

Sprawa nie była prosta – był zimny listopad, a planowałem zrobić zdjęcie w plenerze. Z drugiego końca Polski przyjechała modelka obdarzona boskim ciałem, o którym śnią i mężczyźni, i kobiety. Pojechaliśmy do opuszczonego domu, a atmosfera stawała się coraz gorętsza w miarę zrzuconych przez nią ubrań... Gdy stanęła w drzwiach tylko w futrze, na jej twarzy malowały się pewność siebie i enigmatyczny uśmiech – wiedziałem, że to jest to – nieodgadniona, odważna, emanująca erotyzmem pani dziwnego domu – kusila i kusi. Zatrzymałem to w kadryse...



OBYCZAJE / PODRYW „NA OJCA”

Rafał Rutkowski

Aktor, współzałożyciel i dyrektor artystyczny Teatru Montownia. Gra w filmach i telewizji, ale jego prawdziwą pasją jest scena. Prekursor formuły „one men show” w Polsce. Jego solowe występy można podziwiać w warszawskim klubie Chłodna 25 oraz w Teatrze Polonia. Już w marcu Rutkowski wraz z Maciejem Żubińskim (współpracownikiem PLAYBOYA) szykują kolejną sceniczną petardę, one men show pt. *Sex Polski*.

Poradnik *Podryw „na ojca”* to zbiór prostych i sprawdzonych metod skutecznego podrywania. Zawarłem w nim szereg porad praktycznych oraz spostrzeżeń, które – mam nadzieję – zainspirują czytelników PLAYBOYA. Materiałem wyjściowym była wiedza, jaką zdobyłem podczas grania one men show *Ojciec polski*. Dołożyłem do tego tysiące godzin pracy w terenie oraz doświadczenie w posiadaniu dwójki dzieci. W moim poradniku udowadniam, że ojcostwo może być sexy!

PROFIL / ERIC CANTONA

Rafał Stec

Od 12 lat w „Gazecie Wyborczej” i od 3 lat na blogu usiłuję przekonywać, że w Polsce sportem nie muszą interesować się tylko troglodyci, którzy nie rozumieją zdań złożonych. Ale kiedy napisałem książkę o naszej piłce, wyszedł katalog patologii. I teraz od czytelników słyszę, że ostatecznie odbiera poważnym ludziom ochotę, by kiedykolwiek spojrzeć jeszcze na polskie boiska.

Eric Cantona zawsze należał do mojego ulubionego gatunku futbolo-wych drapieżników. Z natury gangster, na boisku nie zniżał się do wygibasów innych niż spektakularnie niekonwencjonalne, poza boiskiem też urządził zadymy. Po zejściu z boiska chce udowodnić, że dzięki wielu talentom jest w stanie robić w życiu z klasą wszystko, na co ma ochotę. Szkoda, że jako aktor i polityczny ideolog wypada kuriozalnie.



25 PYTAŃ / KRZYSZTOF „DEZERTER” GRABOWSKI

Rafał Księżyk

Zastępca naczelnego PLAYBOYA i redaktor odpowiedzialny za dział muzyczny magazynu. W pracy docenia swobodę odstępu muzyki. W ubiegłym roku wydał swą pierwszą książkę, wywiad rzekę z Tomaszem Stańką pod tytułem *Desperado*.

Słyszeliście o czymś takim jak „punkowa przyzwoitość”? Z muzykami Dezertera spotykałem się bardzo często w latach 90., ale dopiero teraz tekściarz i bębniarz zespołu użył tych słów. Doskonale puentują one fenomen Dezertera działającego od 30 lat na niezależnej pozycji. A na czym polega ta przyzwoitość? I czy to aby nie utopia? Przeczytajcie rozmowę z Krzysztofem Grabowskim.



Porsche zaleca Mobil 1

Więcej znajdziesz na www.porsche.pl

**Wydaje się, że ma już wszystko.
A jednak wciąż zaskakuje.**

Porsche 911



PORSCHE

Moc to dopiero początek. 911 jest kwintesencją inteligentnej ewolucji.

Gwiazda z charakterem.

Dziś nikt nie buduje takich samochodów – z wyjątkiem Porsche.

**PORSCHE
INTELLIGENT
PERFORMANCE**

Porsche Centrum Warszawa

ul. Polczyńska 111
01-303 Warszawa
tel.: (22) 532 41 10
tel. kom.: 604 911 565
e-mail: info@porschewarszawa.com.pl
www.warszawa.porsche.pl

Porsche Centrum Sopot

al. Niepodległości 956
81-861 Sopot
tel.: (58) 550 91 10
tel. kom.: 602 312 777
e-mail: porsche.sopot@lelek.com.pl
www.sopot.porsche.pl

Porsche Centrum Katowice

ul. Kochłowska 103
40-818 Katowice
tel.: (32) 39 911 00
tel. kom.: 607 997 530
e-mail: porsche@lelek.com.pl
www.katowice.porsche.pl

Porsche Centrum Poznań

ul. Warszawska 67
61-028 Poznań
tel.: (61) 84 911 22-23
tel. kom.: 604 911 383
e-mail: info@porschepoznan.com.pl
www.poznan.porsche.pl

Spalanie: cykl miejski 15,8 l/100 km, cykl pozamiejski 7,5 l/100 km, cykl mieszany 10,5 l/100 km. Emisja CO₂: 247 g/km (dane dla 911 Carrera 4S).

Usta – usta

- W biologii wszystko jest proste, jeśli coś cię gryzie, to prawdopodobnie samica.
– **Scott M. Kruse**, amerykański geograf biofizyk
- Seks: rzecz, która zajmuje minimum czasu, a wywołuje maksimum kłopotów.
– **John Barrymore**, amerykański aktor
- Pamiętaj, jeśli palisz papierosa po seksie, znaczy, że uprawiałeś go zbyt szybko.
– **Woody Allen**, amerykański aktor i reżyser
- Jak donoszą ostatnie badania, kobiety czują się bardziej komfortowo rozbierając się przed mężczyznami niż przed kobietami. Mówią, że kobiety są zbyt surowe w ocenach. No tak, my faceci jesteśmy po prostu wdzięczni.
– **Robert De Niro**, amerykański aktor
- Kiedy facet idzie na randkę, zastanawia się, czy na koniec będzie seks. Kiedy idzie kobieta – dobrze to wie.
– **Frederike Ryder**, niemiecka poetka i tłumaczka
- Seks to wielka sztuka, o ile tworzona jest przez amatorów.
– **David Cort**, amerykański pisarz

Paweł Borowski



MleczkoMix





Jak by nie liczyć, opłaca się być Polakiem

Nie tylko polscy przedsiębiorcy wiedzą, że w Play dla Firm dzwonisz na stacjonarne i do wszystkich w sieci za 0 gr.

www.playdlafirm.pl

Najszybciej rozwijająca się sieć w Polsce.



PLAY

Dla Firm

HTC Desire HD za 49 zł dostępny już w taryfie Firmowa 150 w promocji Swobodny Internet dla Firm 2 z umową na 24 m-ce, w której usługa "Nieograniczone minuty" umożliwiającą krajowe rozmowy w sieci i na stacjonarne za 0 gr jest odpłatna. Od 1.01.2011 r. cena telefonu będzie powiększona o 23% VAT (wcześniej 22% VAT). Szczegóły na www.playdlafirm.pl

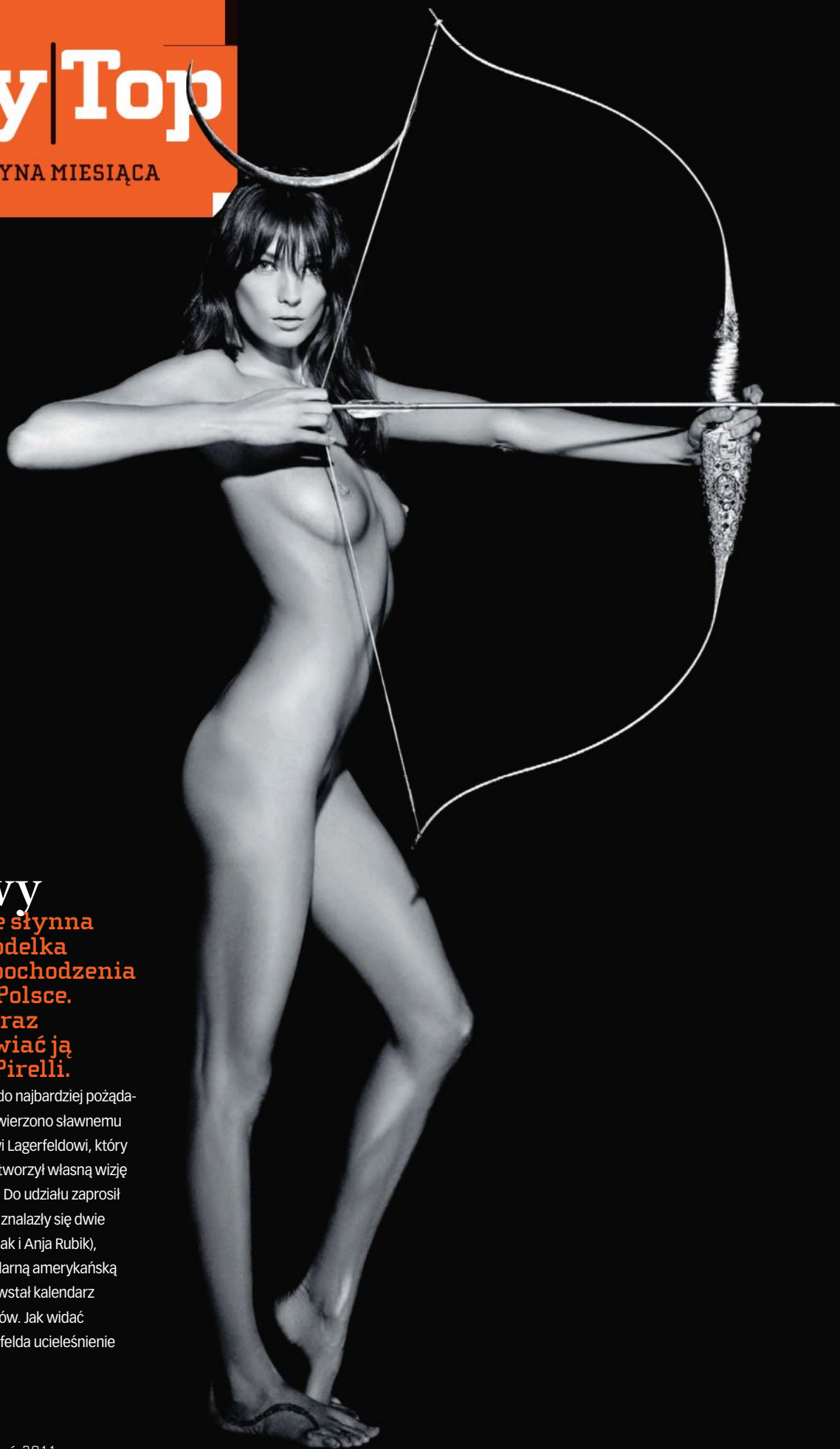
Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

Daria Werbowy

Mało kto wie, że słynna kanadyjska modelka ukraińskiego pochodzenia urodziła się w Polsce. W Krakowie! Teraz możemy podziwiać ją w kalendarzu Pirelli.

Tym razem zrobienie zdjęć do najbardziej pożądanego kalendarza świata powierzono sławnemu projektantowi mody Karlowi Lagerfeldowi, który w swoim paryskim studiu stworzył własną wizję mitologii Greków i Rzymian. Do udziału zaprosił 15 modelek (wśród których znalazły się dwie Polki – Magdalena Frąckowiak i Anja Rubik), pięciu modeli, a także popularną amerykańską aktorkę Julianne Moore. Powstał kalendarz z 36 zdjęciami bogiń i herosów. Jak widać Daria Werbowy to dla Lagerfelda ucieleśnienie boskiej Artemidy. 🏹



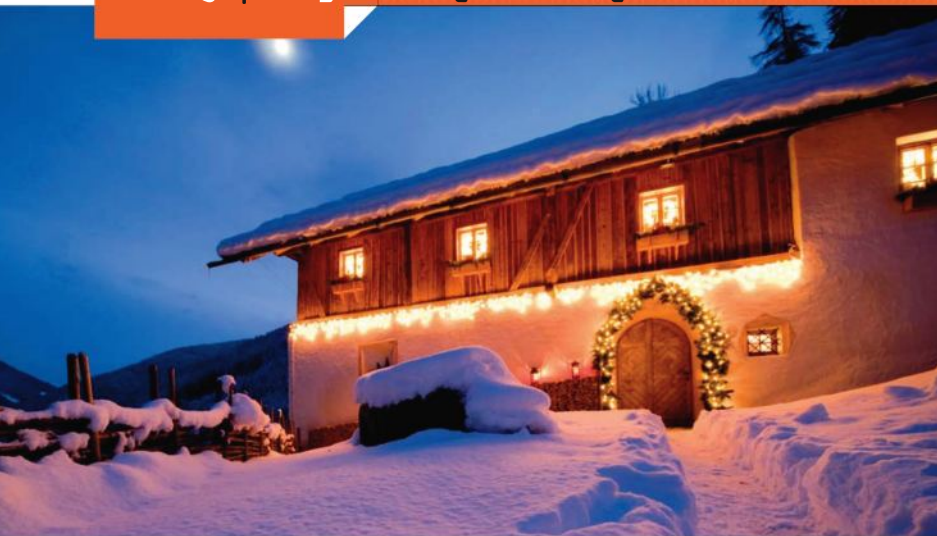
BLASTING DESIGN BY RADO



SINTRA JUBILÉ / HIGH-TECH CERAMICS / WWW.RADO.COM

UNLIMITED SPIRIT

RADO
SWITZERLAND



Nie ma jak w domu

Zimą w górach do szczęścia wystarczy śnieg, dobre towarzystwo i komfortowa kwatery. Zamiast zatłoczonych hoteli, proponujemy wynajęcie domu. I to jakiego!

SAN LORENZO MOUNTAIN LODGE ALTO ADIGE, WŁOCHY

Od 1500 roku miejsce służyło za dom do polowań okolicznym bogaczom. Dziś schronienia szukają tam wyczuleni na piękno miłośnicy gór. Dom położony jest na wysokości 1200 m n.p.m. Na zewnątrz dziki las, a w środku wyrafinowana prostota i wystrój w zgodzie z naturą – pościel z lnu, kaszmirowe koce, mury, kominek, zabytkowe meble. Komfortowo wypoczywać może 10 osób (trzy pokoje dwuosobowe i jeden czteroosobowy). Do dyspozycji fińska sauna, łaźnia turecka i wanna z hydromasażem. Za dodatkową opłatą trener „alpine wellness” przegoni gości na raketach śnieżnych po najpiękniejszych trasach Alta Badii. Możliwość degustacji regionalnych win. Ceny wynajmu domu od 1100 euro za dobę.

www.sanlorenzomountainlodge.it

CHALET VALHALLA CHAMONIX, FRANCJA

„Minimal chic” z widokiem na Mont Blanc. Brzmi dobrze?

Dom Valhalla znajduje się w samym sercu legendarnego kurortu Chamonix. Do dyspozycji gości jest pięć pokoi, a w każdym łazienka z jacuzzi. Ponadto salon z kominkiem, nowoczesna, świetnie wyposażona kuchnia. Dwie minuty drogi do warzącego własne piwo baru MBC. W cenie pobytu transfer z lotniska w Ginevrze, welcome drink, śniadanie, cztery kolacje. Stoki w Chamonix dostosowane do każdego poziomu zaawansowania. Koszt pobytu od ok. 9 tys. euro za tydzień.

www.collineige.com



BAITA EL DEROCH LA BUSA, WŁOCHY

Położony w Val di Fiemme domek Baita El Deroch to klasa górskiego wzornictwa: ściany z drewna i kamienia, łóża z baldachimami, kamieńna armatura i salon z kominkiem. Z tarasu widokowego można podziwiać pejzaż ośnieżonych stoków łańcucha górskiego Lagorai. Dom przeznaczony jest dla 6 osób, ma dwie sypialnie, łazienkę, salon z kuchnią i ogród na barbecue. Ceny od 750 euro za tydzień.

www.visittrentino.it
grettel.giacinta@gmail.com



ARADIRA KAPPL, AUSTRIA

Wszystkie domy w górach muszą mieć rustykalny klimat? Niekoniecznie. Zaprojektowany przez Wolfganga Juena kompleks dwupiętrowych domków to nowoczesne minimalistyczne ściany. Każdy domek ma trzy sypialnie, salon z kominkiem i aneks kuchenny. Jest też telewizor, wireless, sauna i taras widokowy. Na stoki zabierze was spod domu shuttle bus. Miłośnicy prostych tras niech się kierują na stoki Kappl. Fani freeride do Ischgl mają tylko 10 km. Ceny od 120 euro za dobę za apartament czteroosobowy.

www.aradira.at



GÓRSKA OSADA PORONIN K. ZAKOPANEGO, POLSKA

Przy granicy z lasami Tatrzańskiego Parku Narodowego, 6 km od najlepszych stoków narciarskich na Podhalu znajduje się Górska Osada. To 3 góralskie dwupiętrowe domki, zbudowane tradycyjną metodą z tęgich płazów świerkowych i mszone welnianką. Na piętrze znajdują się sypialnie i łazienka, na parterze salon z kominkiem i aneksem kuchennym. Komu nie chce się gotować, może zamówić posiłek z dostawą do domu w jednej ze współpracujących z Osadą restauracji. Osada w każdą środę organizuje kulg z ogniskiem, pieczeniem kielbasek, swoim chlebem i ciepłą herbatą.

www.gorskaosada.pl



PREMIERA *ix20*

Wyjedź poza schemat



Zupełnie Nowy Hyundai *ix20*

Czy samochody rodzinne muszą być nudne? Nowy ix20 zaprzecza wszelkim stereotypom. Dzięki oryginalnej linii *fluidic sculpture* intryguje stylem i zaskakuje funkcjonalnością. Najwyższy poziom bezpieczeństwa gwarantuje bogate wyposażenie: aktywne zagłówki, 4 poduszki i 4 kurtyny powietrzne.

Wraz z nowym ix20 zyskujesz pewność i spokój, które daje program 5-Year Triple Care: 5 lat gwarancji bez limitu kilometrów, 5 lat assistance i 5 lat bezpłatnych kontroli stanu technicznego.

Teraz modele z rodziny *i* dostępne są w jeszcze bardziej atrakcyjnych cenach. Przyjdź do salonu Hyundai i wyjedź poza schemat.



www.hyundai.pl

Średnie zużycie paliwa (cykl mieszany) i emisja CO₂ wynoszą dla ix20: 4,5-6,5 l/100 km i 119-154 g/km. Szczegóły programu 5-Year Triple Care są dostępne u Autoryzowanych Dealerów Hyundai.



Weekend

(07|01)

Większość z nas, budząc się w poniedziałek, wzdycha „oby do piątku!”. Weekend to pora, kiedy wreszcie można wyluzować, rozprostować kości, zrobić coś dla siebie. Ale nie wszyscy tak mogą.

Tacy Max i Gula też chcieliby wreszcie wyluzować, ale weekend, który ich czeka, może się okazać najważniejszy. Najważniejszy, bo – na przykład – ubiją interes życia i zdobędą fortunę. Albo – też na przykład – stracą wszystko, z życiem włącznie. Dlaczego? Bo Max i Gula są gangsterami, w których ręce wpadają dwie tajemnicze walizki. Niby wiedzą, co z nimi zrobić, ale trudno precyzyjnie realizować plany, gdy po piętach depczą im rywale i zimna, gotowa na wszystko kilerka, nie mówiąc o policyjnym wydze, który też ma jakiś interes do zrobienia...

Weekend to tytuł nowego filmu Cezarego Pazury. Tym razem legendarny Kiler polskiego kina nie pokazuje się na ekranie. Zastępują go Paweł Małaszyński jako Max i Michał Lewandowski jako Gula. Znajdzie się też miejsce dla Pawła Wilczaka, Olafa Lubaszenki, Jana Frycza czy Radosława Pazury. A także dla dysponującej celnym okiem i zabójczą sylwetką Małgorzaty Sochy. Wszyscy zgodzili się zagrać w filmie, który Cezary Pazura nie tylko wyprodukował, ale i wyreżyserował.

Czy Pazura zna receptę na sukces w polskim kinie? W zwiastunie buńczucznie zapowiada, że jego film nie jest ani *Matriksem*, ani *Pulp Fiction*, choć robili go ludzie zaangażowani w produkcję *Casino Royal*, *Bonda nr 21*. „Polskiemu widzowi tęskno do dobrego polskiego rozrywkowego kina akcji – przekonywał w wywiadzie. – Widz, moim zdaniem, łaknie szlachetnej komercji w polskim języku i z polskimi lubianymi aktorami”. Łatwo powiedzieć i wysoko ustawić poprzeczkę. Wiadomo tylko, że na pewno będzie dużo akcji, dużo kaskaderki i efektów specjalnych oraz dużo popularnych twarzy. No i – co najważniejsze – mnóstwo śmiechu.

Weekend, Polska. Dystrybucja: ITI Cinema



Jak zostać królem

(28|01)

Jedna z tajemnic brytyjskiej korony: Jerzy VI, ojciec Elżbiety II, nie powinien być zasiąść na tronie. Nie tylko dlatego, że prawnym następcą był Edward, który od berła wolał ramiona pewnej amerykańskiej rozwódki, ale dlatego, że nie potrafił przemawiać. To się jednak zmieniło: Stephen Frears opowiada, jak król Jerzy (Colin Firth) nauczył się mówić.



Szukając Eryka

(14|01)

Ken Loach z przymrużeniem oka wyjaśnia laikom, do czego facetom potrzebny jest futbol – na przykładzie pewnego pocziarza z Manchesteru, któremu wielki Eric Cantona pomaga wyjść z życiowych tarapatów. Jeśli ktokolwiek ma wątpliwości, czemu wybór padł na Cantona, niech przeczyta PROFIL w tym numerze PLAYBOYA poświęcony kontrowersyjnemu Francuzowi, najlepszemu piłkarzowi w historii ligi angielskiej.



» TURYSTA

Amerikanin we Włoszech szuka leku na zawód miłosny i spotyka odpowiednią dziewczynę, która jednak okazuje się tajną agentką w sieci intryg. Ale chemia między Angeliną Jolie i Johnnym Deppem gwarantowana.



» ZWERBOWANA MIŁOŚĆ

Schylek komuny. Najpotężniejsi ubecy i ich bardziej zaradni podwładni szykują się na miękkie lądowanie w III RP. Dalekosiężne plany spróbuj pokrzyżować dewizowa prostytutka o złotym sercu.



» CZARNY ŁABĘDŹ

Darren Aronofsky proponuje mroczny thriller z freudowskimi podtekstami: dwie młode tancerki, stojące przed szansą tańczenia głównych partii w *Jeziorze łabędzim* wdają się w morderczą rywalizację.

Windows®. Życie bez ograniczeń.
Lenovo® zaleca system Windows 7.

lenovo

ROZRYWKA, KTÓRĄ POKOCHASZ

ideapad Y560

z procesorem Intel® Core™ i7-820QM



What's
your
idea of fun?

IdeaPad Y560 to przenośny notebook, który został stworzony by cieszyć Twoje zmysły doskonałymi wrażeniami wizualnymi i dźwiękowymi. Jego bardzo wydajny procesor Intel® Core™ i7-820QM z technologią Intel® Turbo Boost, świetny system operacyjny Oryginalny Windows® 7 Home Premium, zaawansowany system dźwięku i nowoczesny ekran pozwolą Ci korzystać w pełni z bogactwa dostępnych multimediów.

ideapad Y560

- **Procesor Intel® Core™ i7-820QM z technologią Intel® Turbo Boost.**
Ekstremalna moc, nieograniczone możliwości.
- **Oryginalny Windows® 7 Home Premium.**
Rozrywka najwyższej klasy na komputerze. Oryginalny Windows® 7 Home Premium ułatwia korzystanie z ulubionych programów TV, zdjęć, filmów i muzyki oraz ich wymianę pomiędzy użytkownikami.
- **Ekran HD o przekątnej 15,6"**, formacie obrazu 16:9 i rozdzielczości 1366x768.
- **Dźwięk przestrzenny** dzięki systemowi Dolby® Home Theater™ oraz głośnikom marki JBL®.
- **Specjalny system OneKey™ Theater II** - dostosowanie obrazu i dźwięku za pomocą jednego przycisku.



ONEKEY™
THEATER II



SLIDENAV



JBL Speaker



DOLBY

HOME
THEATER



Szybszy.
Błyskotliwy.



Klasyfikacja
procesorów

The following are trademarks of Lenovo: Lenovo, the Lenovo logo and ThinkPad. Microsoft, Windows Vista, Windows 7 and Life without Walls are trademarks of Microsoft Corporation in the U.S. or other countries. Intel, the Intel Logo, Intel Inside, Intel Core, and Core Inside are trademarks of Intel Corporation in the U.S. and other countries. For more information about the Intel processor feature rating, please refer to www.intel.com/go/rating. Other company, product and service names may be trademarks or service marks of others. 2010 Lenovo. ©All rights reserved.



Ekipa filmu wraz z nieco nadętym delfinem

Zatoka delfinów

Nagrodzony Oscarem dokument Louie Psihoyosa opowiada o krucjacie Richarda O'Barry'ego, który przeciwstawia się łamaniu przez Japonię zakazu polowań na walenie.

Postawa szlachetna, ale czy zasługująca aż na nagrodę hollywoodzkiej Akademii? Tak, bowiem w istocie *Zatoka delfinów* jest opowieścią o sile kina – widzianej zresztą z różnych punktów widzenia. O'Barry zdobył sławę, tresując kiedyś delfiny do filmu *Mój przyjaciel delfin*, od którego na całym świecie zaczęła się moda na oceanaria. Japonia to dziś główny dostawca delfinów, ale ich odlów połączony jest z makabryczną rzezią osobników, które nie nadają się do hodowli. Aby zdobyć na to dowód, O'Barry wykorzystał arsenał środków specjalnych, jakimi posługuje się współczesne kino. Tym samym dowiódł, że film nie musi służyć wyłącznie eskapistycznej rozrywce. Czy już samo to nie jest warte Oscara?



Trzeba znać!

»THE DOORS – HISTORIA NIEOPowiedziana

Umieszczenie w tym miejscu filmu sprzed roku wydać się może pomyłką: film Toma DiCillio kanoniczny nie jest, ale zamieszczone w nim materiały – już tak. To próba opisu fenomenu grupy The Doors przy użyciu materiałów nakręconych 40 lat temu. Tak wówczas patrzono na rocka i jego gwiazdy. Jak wielka musiała być siła Jima Morrisona, że ocalił swoją legendę do dziś! A może należałoby spojrzeć na to od innej strony: jak wielka byłaby legenda Morrisona, gdyby użyć do jej kreowania współczesnych środków?



Muzyka The Doors porywa kolejne pokolenia nastolatków, a postać Jima Morrisona – nastolatek



Alain Delon

Jedna z największych gwiazd francuskiego kina – młodociany przestępca, który stał się celebrytą, europejski James Dean, męski ideał seksu, ulubieniec pięknych kobiet, aktor, o którego zabiegali Visconti, Melville czy Antonioni – prezentuje się w pakiecie siedmiu tytułów, które pokazują go od najlepszej strony – w rolach, do których został stworzony.



»MEDIUM

Pierwszy sezon przebojowego serialu o Alison DuBois – kobiecie, którą dręczą wizje przerażających zbrodni. Postać autentyczna, podobnie jak kreacja Patricii Arquette – nagrodzonej Emmy i nominowanej do Złotego Globu.



»INCEPCJA

Science fiction według Christophera Nolana: Leonardo DiCaprio jako złodziej snów, który wkrada się do podświadomości szefa wielkiej korporacji, żeby zakazać jego umysł ideami sprzecznymi z interesem firmy.



Zakochany Nowy Jork

Co sprawia, że dziesięcioro twórców zgadza się uczestniczyć w projekcie polegającym na realizacji ośmiominutowego filmu w dwa dni (i tydzień montażu)? Możliwość zmierzenia się twarzą w twarz z rywalami czy wyjątkowość miasta, jakie mieli opisać? Niezależnie od przyczyny, powstało dzieło wyjątkowe, jak rodzinami naszpikowane gwiazdami i dobrym kinem.



»LONDYŃCZYK

Dla tych, którzy śledzili serial *Londyńczycy*, spojrzenie z angielskiej strony, choć z polskim udziałem: chłopak z Polski walczy o miejsce dla siebie w szarej strefie londyńskiej branży budowlanej.



»CZARNY CADILLAC

Stephen King wie, co tygrysy lubią najbardziej: dziewczyna, która była świadkiem zbrodni na pustyni, doniosła na sprawcę, a ten nie zamierza jej darować, z kolei jej mąż także nie przebaczy doznanej krzywdy.



van Laack

VAN LAACK STORE WARSZAWA
GALERIA MOKOTÓW . PHONE 022-5413427

Selekcja karnawałowa

Dj Spinna
Strange Games & Funky Things 5
BBE

Zmysłowa rozgrzewka. Dj Spinna miksuje wysmakowane numery soul i R & B z lat 70. i wychodząc od leniwych, acz nasycenych słusznym basem ballad, perfekcyjnie kumuluje napięcie. Set dobrany nie przez przyrządy gwiazd, ale brzmień i groove'ów działa jak afrodyzjak.

Senk Że
Mocna czwórka
Funkydub Production

Zmiana nazwy z Cinq G na Senk Że nie zmienia faktu, że pozostają twórcami najlepszych imprezowych płyt w polskiej muzyce. Łączą ragga z P-funkową szkołą George'a Clintona dodając odrobinę rapu i mocne basy z brazylijskich faveli. Dowcipne, osadzone w naszych realich teksty dokręcają energetyczną śrubę na maksa.

Friendly Fires
Suck My Deck!
K 7!

Zespół odpowiedzialny za jedną z najlepszych fuzji rocka i muzyki tanecznej powraca w roli didżejów. Ten nieprzerwany mix-album to przeszło godzina hiperdynamicznej i niebanalnej brzmieniowo zabawy, będącej ich współczesną wariacją wokół modnych brzmień cosmic disco i klasyki house. Parkietowy dynamit!

Ania
60/70
Jazzboy

Ania Dąbrowska kompiluje swą ulubioną muzykę koncentrując się na czarnych brzmieniach z wymienionych w tytule dekad. Brawa za drugi dysk pełen tyleż osobliwych, co smacznych wykopalisk z zarania epoki disco m.in. Donna Summer & Giorgio Moroder, The Temptations oraz Santa Esmeralda.

Leo Zero
Disconnect
Strut

Jeszcze jeden didżejski miks z wielce oryginalnym wyborem charyzmatycznych perełek z przełomu lat 70. i 80. Nowofalowy pop, funk, afro, ska i reggae składają się na słoneczny i pozytywny set, w którym nie zabrakło pazura i dobrego humoru. Całość uwodzi bogactwem barw i zaskakującą narracją.

Village Kollektiv
Subvillage Sound
Open Sources

Polscy tropiciele psychodelicznych aspektów muzyki korzeni zwracają się ku Bałkanom. Strzeliste żeńskie zaśpiewy, soczyste dęciaki i archaiczne akustyczne brzmienia. Doładowane rapem i elektronicznym beatem łapią nowy oddech i funkowy wykop.

Robyn
Body Talk (complete)
Universal

Seria trzech minialbumów wydanych w ubiegłym roku wprowadziła szwedzką wokalistkę do ekstraklasy szlachetnego pop, który świetnie nadaje się do tańca. Teraz te nagrania ukazują się zebrane na jednej płycie. Porywają świeżym połączeniem dancehallu i R & B z Oceanu z chłodnym transem europejskiej elektroniki i zadziornym wokalem Robyn.

Dick4Dick
Who's Afraid Of
Mystic

Trójmiejska formacja już tradycyjnie wraz z kolejną płytą przedstawia nowe wcielenie. Lawirując na krawędzi pastiszu, mierząc się z modnymi klubowymi nurtami: neo disco i podrasowanym rockiem electro. Niby wszystko to już znamy, ale dzięki ich zawadiackiej beczelności zabawa jest przednia.

Jamiroquai
Rock Dust Light Star
Universal

Na pierwszej od pięciu lat płycie Jamiroquai trzymają się sprawdzonej bezpiecznej recepty bazującej na fuzji rocka, funky i disco. Ale Jay Kay, choć stuknęła mu czterdziestka, wciąż jest charyzmatycznym mistrzem dobrego nastroju i przydaje tym nagraniom świeżej seksownej energii.

Tony Allen
Black Voices Revisited
Comet

Nie słabnie atak afro-beatu. Oto przemiksowany na nowo materiał, który eksbębniarz Feli Kuti stworzył we Francji w latach 80. Allen poczynił sobie wtedy z ewidentnie klubowym zacięciem i nie stronił od odrobiny dubowych efektów. Absolutne mistrzostwo hipnotycznych groove'ów.

Różni wykonawcy
Salsa Explosion!
Fania/ Sturt

Willie Colón, Héctor Lavoe, Eddie Palmieri, czyli gorąca wyprawa do korzeni. Klasyki wytwórni Fania, pod której skrzydłami doszło do wymieszania afrokaraibskich rytmów, soul i R & B. Efektem jest nowojorska salsa, jeden z najbardziej ekspresyjnych stylów muzyki latino.

Falco
Falco 3
Sony

Orzech do zgryzienia dla amatorów kiczu i obciachu lat 80. Z okazji 25-lecia premiery wraca na rynek multiplatynowy album austriackiego szansonisty. Takie hity jak *Vienna Calling*, *Rock Me Amadeus* i *Jeanny* swego czasu panowały na parkietach od Moskwy po Miami. Nowa wersja została wzbogacona o bonusy m.in. dograne przez duet Hurts, dzisiejszych bohaterów eurotrashu.

Mötörhead
The World Is Yours
EMI

Bez ballad i flirtów z modą. Na swym 20. (!) studyjnym albumie weterani hard rocka trzymają się krwistego konkretnego. Dziesięć ciężkich brudnych rozpędzonych na złamanie karku numerów w sam raz na rock'n'rolowy karnawał.





Meble z samochodu

Pomysł niby nie jest nowy, bo takie meble Amerykanie robią przynajmniej od 30 lat, ale za to realizacja – na szóstkę. Tym bardziej wypada pochwalić, bo – choć nazwa firmy L.A Design Studio brzmi z angielska – to meble powstają w Polsce, w Gliwicach. Firma Łukasza Siódmoka i Andrzeja Sapieryńskiego buduje je z części samochodowych. Aluminiowe „nadwozia” mebli tworzą z tej samej blachy, z której buduje się prawdziwe auta, stosując też ich oryginalne detale (np. wlewy paliwa) oraz skórę ze wzorników Bentleya i Ferrari. L.A Design Studio proponuje np. sofę, która wygląda jak fragment legendarnej AC Cobry 427 (wraz ze światłami i pięknymi błotnikami). Ceny? Lampę z tłumika można mieć za 1500, biurko za 6 tys., zaś sofę 12 tys. euro. www.la-ds.pl

PODRYWANIE OD KUCHNI

Nie mamy zwyczaju wracać do tego, co już było, ale tym razem robimy wyjątek. Dlaczego? Bo kochamy dobry smak i świetną kuchnię Roberta Sowy. Ponieważ sami również lubimy pichcić różne smakołyki, to przypominamy – w książkach ciągle można znaleźć książkę *W poszukiwaniu smaku doskonałego*. Na ponad 450 stronach Robert Sowa publikuje swoje przepisy i mnóstwo ciekawostek kulinarnych. Każdy playboy nauczy się przygotować coś na zanętę.



GASTROLOKALIZACJA

Miłośnicy dobrego smaku założyli w sieci portal wyjadacze.pl, który ułatwia odnalezienie dobrej knajpy. W jaki sposób? Wystarczy śledzić fotorecenzy, które – całkowicie za darmo i z dobrej woli – na portalu będą umieszczać internauci. Dzięki mapie oraz mechanizmowi wyszukiwarki, właściwy bar czy restaurację będzie można odnaleźć np. po ulubionych potrawach. wyjadacze.pl



Rihanna
w zasięgu ręki!

**Do ściągnięcia
nowa płyta Rihanny
z której pochodzi hit
„Only Girl (In The World)”**

**Jeśli posiadasz telefon w sieci Plus
wyślij bezpłatnego smsa o treści M na 1608**

**Co miesiąc do pobrania 25 utworów
za jedyne 8 złotych w tym „Only Girl (In The World)”**

ponad
1000 000
utworów
muzodajnia.pl



Biografia Kaliny Jędrusik autorstwa Dariusza Michalskiego wciąż czytelnika w podobny wir, w jakim żyła największa polska seksbomba



Dariusz Michalski Kalina Jędrusik

Wyd. Iskry

Kalina Jędrusik (1930–1991) napisała na rok przed śmiercią: „Gdybym na przykład miała pisać, pisałabym szalenie szczerze, lapidarnie, krótko. Tym sposobem obraziłabym może wiele osób, ponieważ różne rzeczy wiem”. Biograf aktorki wziął sobie te słowa do serca, chociaż obrażanie kogokolwiek nie było jego celem. Wie różne rzeczy, przeprowadził gruntowne poszukiwania, żeby jak najwięcej odkurzyć i posprawdzać. Dzięki tej ciężkiej pracy otrzymujemy potężną księgę, od której trudno się oderwać.

Jędrusik żyła w oku cyklonu. Była aktywna w teatrze, filmie, telewizji i na estradzie. Przez dekady królowała jako symbol seksu, a w dodatku była żoną Stanisława Dygata, jednego z wciąż ważnych pisarzy tamtych czasów. Jej rozbuchana seksualność była także realnym zagrożeniem dla ówczesnej Polski. Żony robotników masowo pisały listy do władz partyjnych z prośbą o usunięcie Kaliny Jędrusik z telewizji, ponieważ ich mężom najwyczejniej odbijało na jej punkcie, co mogło się przecież negatywnie odbić na efektach pracy socjalistycznej i ogólnym dobrobycie. Władysław Gomułka też podobno pewnego razu nie wytrzymał (w obecności żony) i rzucił w Jędrusik wielką popielniczką. Na szczęście była to Jędrusik w telewizorze. Ta nieomal zgubna seksualność dała o sobie znać nawet po śmierci aktorki, kiedy Andrzej Wajda postanowił przemontować *Ziemię obiecaną* i wykastrował nasłyniejszą polską scenę erotyczną z udziałem gwiazdy, szkodząc jednemu ze swoich najlepszych filmów. Skąd kobieta bierze taką siłę? Na to i wiele innych pytań Dariusz Michalski odpowiada tak dokładnie, że chyba bardziej się nie da.

Kroki w nieznane 2010

Wyd. Solaris

Szóstą odsłoną nowej edycji najstarszej i najlepszej w Polsce antologii opowiadań science fiction. Wystarczy rzut oka na spis treści. Ted Chiang, Ian R. MacLeod, Ian McDonald, Charles Stross to nazwiska najciekawszych dziś autorów

poszerzających granice gatunku. Ale nie o same nazwiska tu chodzi. Staranny dobór prozy ma być również raportem o współczesnej kondycji fantastyki. I tak nie znajdziemy tu space opery ani fantasy. Rozwój sztucznych inteligencji i interakcje z nimi, genetyczne ingerencje mające na celu ulepszenie człowieka to zdecydowanie bardziej zajmujące dziś

tematy. A do tego sporo zabawy z przepisywaniem na nowo tradycji i mieszaniami gatunków, jak choćby wariacja wokół kinowego horroru *Coś* czy pogodzenie światów Bonda i Lovecrafta w kontekście wszechobecności monitorujących otoczenie kamer.



Robert Makłowicz Café Museum

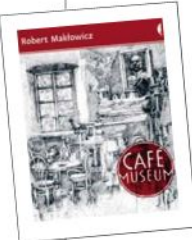
Wyd. Czarne

W rozmaity sposób opisywano historię naszej części Europy. W swojej pierwszej książce Robert Makłowicz opisał ją po swojemu, wykorzystując głównie zmysły smaku i powonienia. Nie jest to, rzecz jasna, książka

z założenia historyczna, ale wielu czytelników właśnie jako taką może ją odebrać. Nie bez racji. Smaki i zapachy to bardzo ważne elementy pamięci, a w podręcznikach historii praktycznie ich nie ma.

Przepyszne uzupełnienie, którego dokonuje Makłowicz, może mieć niebagatelne znaczenie dla rzeczywistego zjednoczenia nie tylko Europy, ale całego świata, bo jak mówi

sam autor: „Lustra potrafią kłamać, więc jeśli całe życie przeglądasz się w jednym, możesz do końca nie wiedzieć, jak naprawdę wyglądasz”. Wszyscy ci, którzy żywili się tygodniami w kolonijnych stołówkach, wiedzą, co Makłowicz ma na myśli.



Ignacy Karłowicz Balladyny i romanse

Wyd. Literackie



W chyba najlepszej powieści Karłowicza świat ulega rozpadowi, a jego mieszkańcy mają coraz większe go doła. Trudno jest żyć, bo zaczyna brakować kawy i paru innych drobiazków. Ludzkości z pomocą przychodzi niegdyś bogowie, z Jezusem na czele. I wtedy dopiero zaczyna się Karłowicz jak ta lala.

Ernest L. Abel Marihuana

Wyd. Łańcuch



Profesor toksykologii opisuje pierwsze 12 tysięcy lat kontaktów ludzkości z marihuaną.

Przegląda się różnym kulturom, czerpie z historycznych kronik i raportów medycznych. A że nie jest politykiem, miast narzucać jedyny słuszny punkt widzenia, dostarcza bogatych materiałów źródłowych do dyskusji.

Jakub Żulczyk Instytut

Wyd. Znak



Radio Armageddon, poprzednia powieść autora, była w zamierzeniu utworem totalnym.

Z *Instytutem* sprawa wygląda inaczej. Żulczyk ograniczył przestrzeń do jednej krakowskiej kamienicy, nie zapominając jednak o paru innych stałych elementach tego miasta. Jest groźnie, a chwilami nawet wesoło.

Michał Wasański / Robert Jaroń Generacja

Wyd. ha!art / Trasa W-Z



Nowofalowy szysk lat 80. wciąż nie wychodzi z mody. Tu możemy zobaczyć, jak manifestowało się w realiach PRL-u. Pochodzące z tamtej epoki fantastyczne zdjęcia Michała Wasańskiego wreszcie doczekały się porządnej edycji. Ukazują nie tylko bohaterów polskiego punka, ale też ich publiczność.

Odkryj tajemnicę
Espresso 57





Trzeba znać!

LittleBigPlanet 1 & 2

Media Molecule (Sony)

PS3 (PSP)

Bardzo łatwo przeoczyć ten tytuł, bo pozornie wygląda jak gra dla dzieci. Sympatyczna platformówka oparta na prostych zasadach i genialnych pomysłach to jeden z najambitniejszych projektów w historii. O sile tytułu decydują przede wszystkim udostępnione narzędzia do wdrażania własnych wizji programistycznych. Wystarczy poświęcić trochę czasu, żeby stworzyć proste poziomy, a nawet wyścigi, strzelanki czy gry logiczne. Modne są również przeróbki innych pozycji – Tetris, Pacman czy Mirror's Edge. Geniusz w czystej postaci!



Disney Epic Mickey

Junction Point (CD Projekt)

Wii

Męską dumę schowaj do kieszeni. Gry mają przede wszystkim bawić i zadziwiać pomysłami, a takie zadania spełnia *Epic Mickey*. To mieszanka przygody, platformówki i elementów RPG. Bohater trafia do mrocznej krainy Wasteland, miejsca dla zapomnianych bohaterów kreskówek, a jego zadanie to przywrócenie im świetności. Poziomy ociekają klimatem znanym z bajek. Największy bajer to pędzel, który pozwala domalować brakujące części otaczającego świata lub pozbyć się tych niepożądanych. Beztroskie lata dzieciństwa wróciły!



>> NAIL'D

Techland

PC, PS3, X360

Wrocławski Techland to jeden z najlepszych rodzimych producentów, odpowiedzialny za takie serie jak *Call of Juarez* czy *Xpand Rally*. Tym razem rodacy wzięli na warsztat off-roadowe wyścigi quadami i motocyklami. Czekają nas kilkusetmetrowe skoki, 70-stopniowe skarpy i zręcznościowy model jazdy. Tutaj liczy się tylko uczucie prędkości, nieustanne skupienie i towarzysząca im oczywiście adrenalina. Trasy naszpikowane są przeszkodami. Co powiesz na omijanie wielkich wiatraków w powietrzu lub jazdę na pociągu? Światowego rynku raczej nie podbijemy, ale i wstydzić się nie ma czego.

Company of Heroes Online

Jedna z najwybitniejszych strategii czasu rzeczywistego jest teraz dostępna za darmo w sieci. Obecność obowiązkowa!

Relic

PC

W 2006 roku *Kompania Braci* uderzyła z siłą bomby atomowej – odświeżając gatunek RTS. Najważniejszą rolę odgrywa tutaj taktyka i odpowiednie wykorzystanie zasobów, a nie bezmyślne ich gromadzenie. Potrzeba nieustannego utrzymywania linii zaopatrzeniowych zmusza gracza do wyjścia z ukrycia i błyskawicznych rajdów na terytorium wroga. Kolejne plusy to wierne oddanie klimatu i realiów przedstawionego okresu, cudowna oprawa audio-wideo oraz znaczne możliwości destrukcji terenu. Teraz ta perełka jest dostępna za darmo (nie licząc tzw. mikropłatności za zbędne bajery) i praktycznie nie straciła nic ze swojej świetności. Dodano oczywiście wiele nowego, a całość jest aktualizowana na bieżąco. Trzeba natomiast przygotować się na ściągnięcie ogromnych ilości danych na dysk.

www.companyofheroes.com



>> MEN OF WAR

Best Way (Cenega)

PC

Trochę niedoceniona strategia czasu rzeczywistego, która debiutowała w ubiegłym roku. Kampania II wojny światowej obejmuje kilka stron konfliktu, cieszy wykorzystanie mniej znanych epizodów tego okresu. Ten tytuł to prawdziwa gratka dla miłośników gatunku. Rozgrywka jest rozbudowana i niezwykle wymagająca, a zadania długie i wielopoziomowe. Świetnie prezentuje się możliwość kierowania poszczególnymi jednostkami – całość przypomina wtedy grę akcji oraz podnosi potencjał taktyczny. Godny polecenia jest także dodatek *Karmazynowy przypływ*, a na premierę czekają już kolejne: *Oddział szturmowy* oraz *Wietnam*.

rossignol.com



RIDE AS
YOU ARE

"SZYKUJ SIĘ NA BITWĘ,
RYZYKUJ, WALCZ."

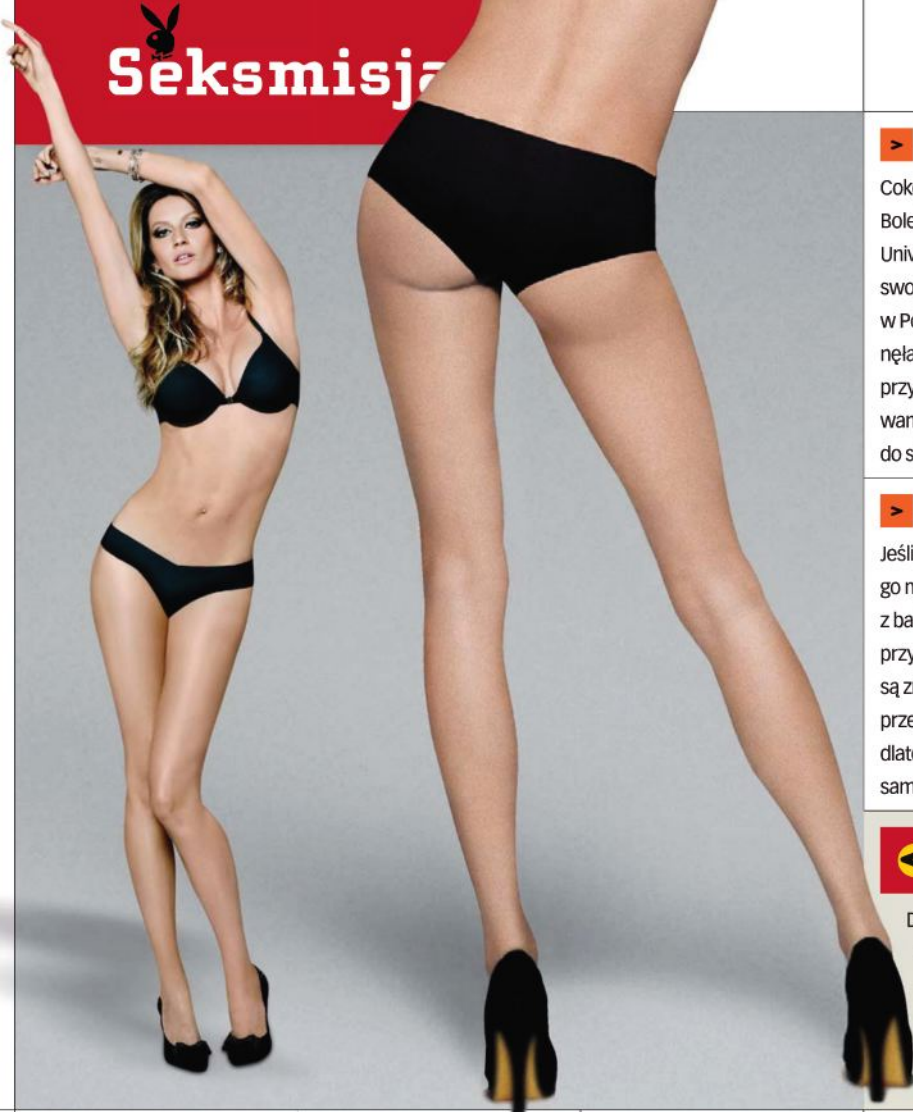
DIDIER DEFAGO, 33 LATA, MISTRZ OLIMPIJSKI W ZJEŻDZIE

RADICAL 9GS WORLD CUP OVERSIZE

Dla zawodników i ekspertów szukających mocy i stabilności podczas pokonywania zakrętów z maksymalną prędkością.

ROSSIGNOL
PURE MOUNTAIN
COMPANY





> Profesjonalny seks ranking

Cokolwiek robisz na komputerze, może znaleźć się w sieci. Boleśnie przekonała się o tym studentka Karen Owen z Duke University w Karolinie Północnej. 22-latką postanowiła rozbawić swoje koleżanki i przygotowała profesjonalną prezentację w PowerPointcie o swoich byłych narzeczonych (aż 13). Nie ominęła żadnego szczegółu, znalazł się więc ranking długości ich przyrodzeń, wykres sprawności łóżkowej, etc. Wszystko ilustrowane tabelkami, diagramami i zdjęciami. Prezentacja wyciekła do sieci. Karen była załamana, ale kilku jej byłych – bardziej.

> „Orgazm” z nudów

Jeśli nie chcecie panowie stracić dobrego samopoczucia i dobrego mniemania na swój temat, nie czytajcie dalej. Jak wynika z badań, aż 80 proc. kobiet, które udają orgazm, robi to żeby przyspieszyć orgazm partnera, czyli wytrysk, bo... jest im nudno, są zmęczone lub gdzieś się spieszą. To nie wszystko – aż 87 proc. przesadza z seksualną ekspresją (krzyki, jęki, westchnienia), nie dlatego, że są tak szczęśliwe, ale wyłącznie po to, żeby poprawić samozadowolenie partnera. No cóż, nie jest dobrze...



Gisele No 1

Dawno nie przytaczaliśmy rankingów jakiegokolwiek, w tym internetowej, konkurencji. Nadrabiamy zaległości i informujemy o tym, co o najseksowniejszych damskich nogach sądzą na portalu spike.com. Najpiękniejsze wg nich ma Gisele Bündchen, a kolejne miejsca (i nogi) należą do Megan Fox, Charlize Theron, Elle Macpherson i Jennifer Aniston.

> Pamela w wersji LEGO

Wygląda na to, że w duńskiej firmie LEGO, jednym z największych producentów zabawek na świecie, do głosu zaczyna dochodzić pokolenie projektantów dorastających w latach 90. Skąd taki wniosek? W kolekcjonerskiej serii klockowych ludzików znaleźliśmy ikonę tamtej dekady, a jednocześnie legendę PLAYBOYA Pamelę Anderson w stroju ratowniczym z serialu *Słoneczny patrol*. Pozostaje pytanie, czy LEGO seksbomba będzie kupowana dla maluchów, czy raczej ich ojców...



> Dwóch + jedna

Badacze po raz kolejny gruntownie przyjrzeni się sprawie trójkątów. Tym razem w wersji ich dwóch, ona jedna. O sprawę zapytali jednak tylko „tę jedną”, czyli kobiety. Okazało się, że 62 procent pań poproszonych przez partnera o zabawę we troje, nie zgodziłoby się. 8 procent przyklasnęłoby pomysłowi, a 9 procent nie wykluczyłoby zgody. Badacze pytali dalej. I wyszło na jaw, że co dziesiąta kobieta wierzy, że ich chłopcy nie chcieliby się nimi dzielić z żadnym innym mężczyzną, a 11 procent nie wierzy, żeby heteroseksualny facet chciał spędzić choć chwilę w łóżku z innym facetem. W sumie logiczne.

Nagi lunch (na statku)



Już w sierpniu 2011 r. pierwsi turyści, którzy kochają wakacje na statkach zwanych cruiserami, ale nie znoszą ciuchów, będą mogli wybrać się w swoją pierwszą nagą podróż. Firma eWaterways, angielski tour operator, specjalizujący się w organizowaniu tego typu wypoczynku, wprowadził specjalne pakiety dla naturystów. „Nagi” cruiser ruszy wzdłuż chorwackiego wybrzeża na południe i dotrze do Zadaru. Po drodze cumowanie na kilku plażach dla naturystów oraz wizyta na wyspie Rab, którą eWaterways reklamuje jako „wyspę miłości”. Dla wielu będą to wakacje życia.

Postanowienie noworoczne

Co rok obiecujesz sobie, że schudniesz, będziesz więcej ćwiczył, ale już w lutym zapominasz o swoich postanowieniach... Naszemu czytelnikowi udało się – schudł ponad 30 kg! Okazuje się, że wcale nie było to takie trudne.

Dokładnie rok temu Tomasz postanowił, że schudnie. Złożył się nawet ze znajomymi. Kto do kwietnia zrzuci najwięcej kilogramów, ten wygrywa kolację. Znajomi szybko zrezygnowali. Tomek trzymał się w swoim postanowieniu. Zamienił tłustą golonkę na kurczaka w warzywach i zaczął jeździć na rowerze. Rok temu ważył 120 kg, dziś tylko 82! Tegoroczne postanowienie to utrzymać wagę i więcej ćwiczyć!

DWIE TONY CUKINII...

Jak wytrzymać na diecie? Oto jest pytanie. Tomek wiedział, że jeśli będzie chodził głodny, nie wytrzyma nawet tygodnia. Stąd decyzja o zmianie stylu życia. Przede wszystkim postawił na pięć posiłków dziennie, w tym jedno ciepłe danie. Tłuste polskie potrawy zamienił na lżejsze, zaczął jeść więcej chudego mięsa, warzyw i owoców. Od początku wspierała go żona. Przygotowywała posiłki, żeby nie kusiło go jedzenie na mieście. Jak sama mówi, przez ten rok ugotowała chyba ze dwie tony cukinii i tyle samo pomidorów! Razem z mężem postanowiła wziąć udział w konkursie „Olivii” „Jak chudnąć to we dwoje”. Uczestnicy spotkali się z dietetykiem i trenerem. Odchudzali się dwa miesiące. Oprócz diety stosowali preparat wspomagający odchudzanie Sankom. Efekt: Monika i Tomek schudli najwięcej i wygrali konkurs „Olivii”!

OMLET Z POMIDORAMI I PARMEZANEM

Tomek pierwszy raz poczuł, że mu się udało, gdy w marcu kupił sobie nowe dżinsy – dwa rozmiary mniejsze! Potem garnitur... Zmiana garderoby była prawdziwą przyjemnością. Na pytanie czy nie brakuje mu dziś dawnych potraw, Tomek mówi stanowczo: nie. Polubił nową kuchnię. Na początku nowe posiłki wydawały się mało wyraziste w smaku. Okazało się jednak, że szczypta ziół prowansalskich, odrobina tartego parmezanu czy mozzarelli wystarczy, by nadać daniom pyszny smak. Jego ulubione to omlet z suszonymi pomidorami, drobiową wędliną i parmezanem – absolutny hit!

Tomasz – nasz czytelnik, który zrzucił ponad 30 kg.



Przed rokiem Tomasz ważył ok. 120 kg...

To był dobry rok!

...a dziś tylko 82 kg!



BEZ GŁODU – CHUDNIJ ZDROWO I ZE SMAKIEM

Sankom to innowacyjny preparat wspomagający odchudzanie. Ma postać słodkich rozpuszczalnych gum do żucia w różnych smakach. Reguluje metabolizm, usuwa toksyny z organizmu i – co ważne – zmniejsza uczucie głodu. Dzięki temu pomaga zerwać z podjadaniem między posiłkami. Zawarte w preparacie witaminy A, C i E poprawiają kondycję skóry, a wersja z magnezem uzupełnia niedobory tego pierwiastka w diecie. Sankom jest pochodzenia naturalnego. Do wyboru są cztery smaki: brzoskwiniowy, grejpfrutowy, wiśniowy i truskawkowy.

Więcej na www.odchudzanieintuicyjne.pl



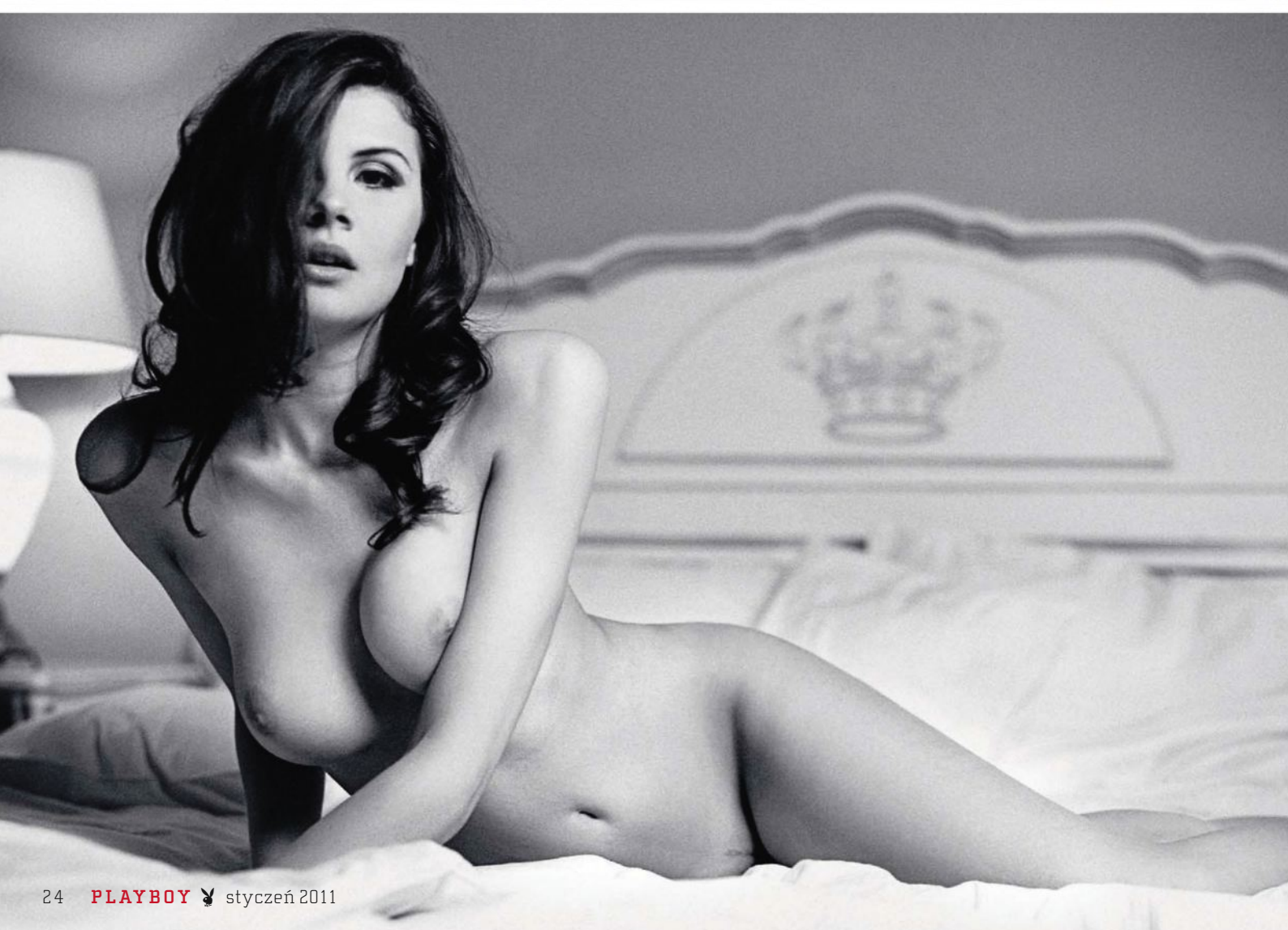


zdjęcia: ŁUKASZ MARCINIAK

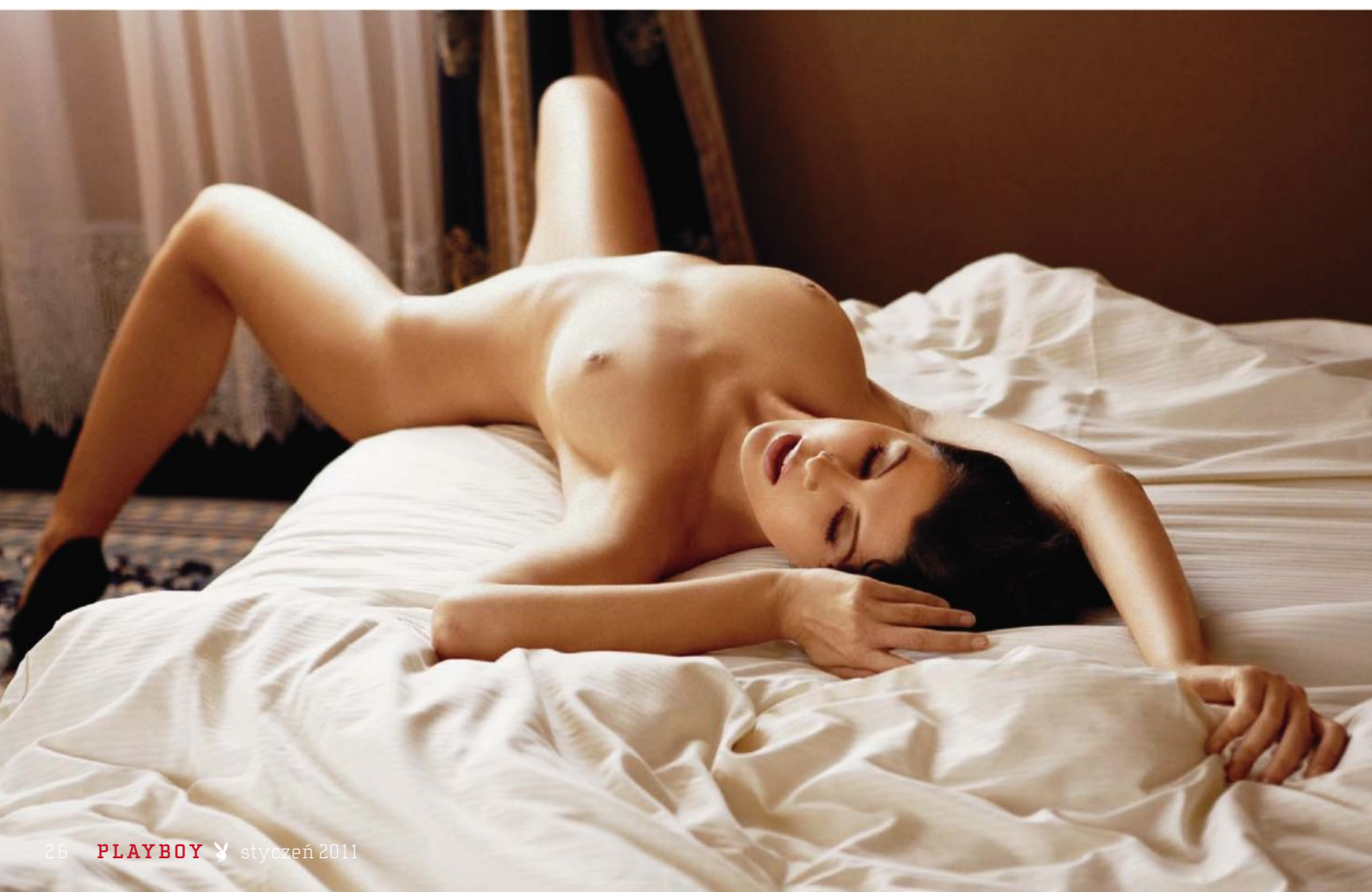
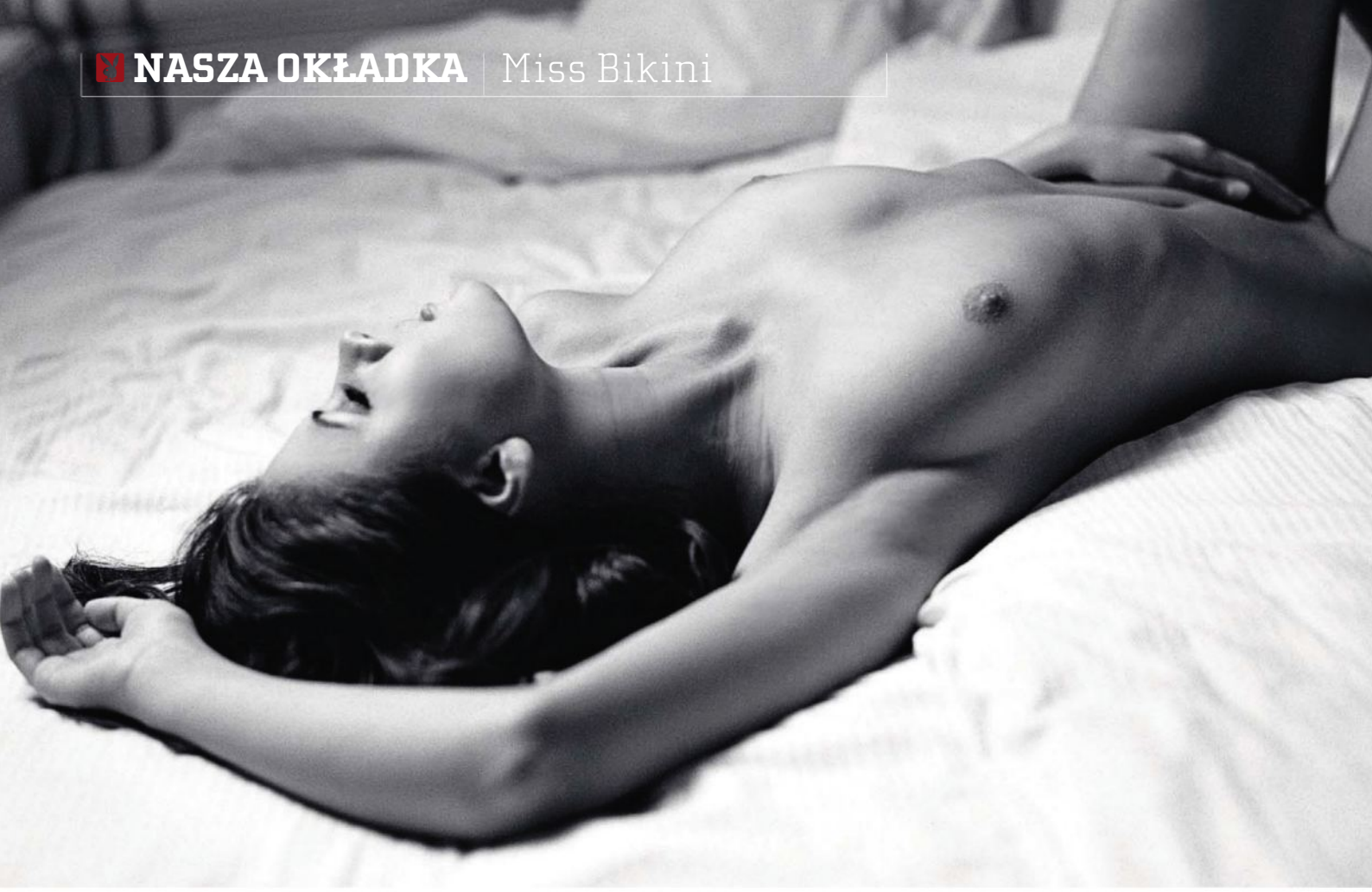
Miss Bikini

K

iedy znów zawiodą nas piłkarze /siatkarze /koszykarze /skoczkowie (niepotrzebne skreślić), nie musimy zwieszać nosów na kwintę. Honoru kraju (i naszego) na świecie bronią jeszcze reprezentantki. Takie chociażby jak piękność z naszej okładki. To Olga Kamińska, Miss Bikini Model International 2010. Jest poznanią, modelką, ma 21 lat. Godna reprezentacja? Więcej, to gwarancja zwycięstwa! 















PLAYBOY Jak dba o swoje ciało Miss Bikini International 2010?

OLGA Jestem szczęściarą, ponieważ nie korzystam z żadnej diety, nigdy nie miałam problemów z wagą. Może dlatego, że przez 6 lat intensywnie trenowałam szermierkę i zawsze staram się być aktywna. Chociaż – przyznam szczerze – przez dwa miesiące przed konkursem chodziłam trochę na siłownię i fitness, ale to chyba bardziej dla własnego komfortu psychicznego :)

PLAYBOY Jak podobała się pani sesja dla PLAYBOYA? Spodziewała się pani, że tak to będzie wyglądać?

OLGA Zdjęcia potraktowałam jako nową przygodę, doświadczenie. Była to jedna z najbardziej profesjonalnych sesji, jakie miałam. Makijażystka, fryzjer, fotograf, project manager – wszyscy dbali o mój wizerunek oraz komfort pracy. Byłam na pierwszym planie, wszystkie oczy były skierowane na mnie, ale nie czułam się skrępowana. Myślę, że to dzięki świetnej atmosferze podczas sesji.

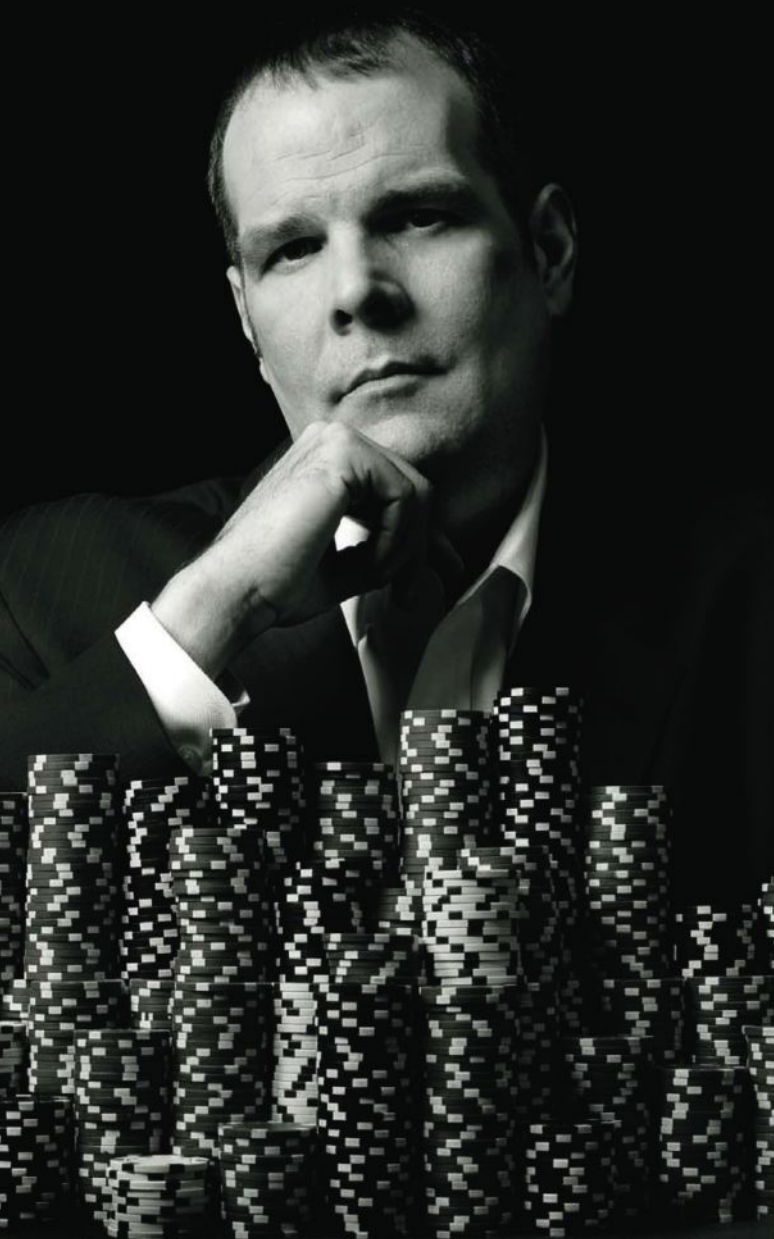
PLAYBOY Czy w przyszłości będzie pani wykorzystywać to, że pozowała pani dla PLAYBOYA?

OLGA Pozowanie dla PLAYBOYA jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Tym bardziej że mamy tyle pięknych dziewczyn w Polsce. Jest to prestiżowe pismo i marka znana na całym świecie. Chociaż na zdjęciach jestem naga, na pewno nigdy nie będę wstydzić się tego, że byłam w PLAYBOYU. Jest to też dla mnie reklama – mam nadzieję, że zostanę zauważona i będę miała więcej propozycji związanych z modelingiem. ☑

Zdjęcia: **Łukasz Marciniak** www.lukaszmarciniak.com / **NM studio**
 Makijaż: **Agnieszka Rudzińska** www.agarudzinska.pl
 Fryzury: **Sławek Oszałka** i **Daniel Kuczaj**
 project manager i stylizacja: **Żaneta Niżnikowska** / **NM studio** www.nmstudio.eu

Podziękowania dla hotelu **Windsor** za udostępnienie wnętrza do sesji
Windsor Palace Hotel & Conference Center****
 Jachranka 75 nad Zalewem Żegrzyńskim k. Warszawy, 05-140 Serock


WINDSOR
 Palace Hotel
 Conference Center
ALDO Swarovski



Najbardziej niebezpieczny przeciwnik to ten, **który ma wszystkie żetony.**



Najbardziej niebezpieczny przeciwnik to ten, **który nie ma nic do stracenia.**

Ta reklama jest przeznaczona tylko dla osób powyżej 18. roku życia. Full Tilt Poker nie jest serwisem hazardowym. Graisz za darmo. © 2010 Full Tilt Poker. Wszystkie prawa zastrzeżone.

FULL
Tilt
POKER.NET

UCZ SIĘ, ROZMAWIAJ I GRAJ Z PROFESJONALISTAMI



SŁAWOMIR PETELICKI

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke

Stał na bramce w Hybrydach. Handlował walutą w Bułgarii. Oprawdzał towarzyszy z KC po porno-kinach. Kiedyś dobrze rokujący łucznik, dziś baczny obserwator sceny politycznej. Były oficer wywiadu, który kocha kino. Komandos, który był królem życia. Członek klubu PLAYBOYA. Człowiek dobrej woli. Trochę wariat, trochę filozof. O Wikileaks, czarnej liście PiS-u, polskiej „Żelaznej Damie”, kobietach i gejach w GROM-ie, Tyrmandzie i Marianie Zacharskim rozmawiamy z generałem brygady – Sławomirem „Siwym” Petelickim.

PLAYBOY Spotykamy się w dniu opublikowania sensacyjnych materiałów Wikileaks...

PETELICKI Opublikowanych dzięki ludziom dobrej woli. Władze państwowe i ich tajne służby tracą monopol na tak zwane przecieki kontrolowane, które mają na celu przykrywanie błędów polityków.

PLAYBOY Co to znaczy?

PETELICKI Chciałbym, żebyśmy porozmawiali o tak zwanym świecie równoległym. Wiecie, jaka jest moja ulubiona akcja Mossadu?

PLAYBOY Uwolnienie zakładników na lotnisku w Entebbe?

PETELICKI Ta jest na pewno najbardziej znana. Ale moja ulubiona to akcja „Cygaro”. Na pewno o niej słyszeliście.

PLAYBOY Taki był kryptonim?

PETELICKI Nie znam prawdziwego kryptonimu. Nazwę „Cygaro” wymyśliłem sam. Pamiętacie, w jaki sposób prezydent Clinton zabawiał się z Moniką Lewinsky?

PLAYBOY O cygarze wpychającym tu i tam oraz o sukience naznaczonej nasieniem wiedzą chyba wszyscy.

PETELICKI Myślicie, że taka zwykła dziewczyna, zwykła stażystka trzymałaby przez długi czas sukienkę, na którą kapnęła kropla prezydenckiej spermy? A może chciała oprawić ją sobie w ramki i powiesić na ścianie? Na taką wielbicielek Clintona mi nie wyglądała.

PLAYBOY Sugeruje pan, że Lewinsky była izraelską agentką?

PETELICKI Wcale tego nie sugeruję. Zdziwiłbym się, gdyby tak było. Dla mnie to sprytna i inteligentna osoba, która na dodatek przeżywała duży stres, pod którego wpływem strasznie utyla. Mimo to przeprowadziła perfekcyjną operację. Co nie świadczy zbyt dobrze o tym bufonie. Clinton, wieczny fircyk w załotach, który sprowadzał sobie fryzjerów z Hollywood, zamiast zajmować się

sprawami wagi państwowej, tak mocno nadepnął na odcisk dzielnym ludziom w Izraelu i w swojej własnej armii, że kiedy wyszła na jaw ta głupia sprawa ze stażystką, wszyscy z zadowoleniem patrzyli, jak piękniś idzie na dno. Clinton załatwił się sam. Gdyby był lubiany, nie doszłoby do tego. A tak wszyscy wojskowi bardzo się cieszyli. Według mnie było to klasyczne porozumienie ponad podziałami, taki swoisty włoski strajk.

PLAYBOY Bardzo ciekawa koncepcja.

Ale jaki jest związek z Wikileaks?

PETELICKI Przecież romanse na szczytach władzy tuszuje się z dziecinną łatwością! Ale Bill Clinton tak bardzo zdenerwował ludzi dobrej woli, że pozwolili mu zbłądzić się przed całym światem. Ludzie, którzy sami wielokrotnie narażali życie i brali udział w wielu niebezpiecznych akcjach, postanowili dać się rozwinąć tej sprawie w wielką aferę. Ci sami ludzie dostarczają teraz materiały do Wikileaks. Bo chyba nie wierzycie w bajki o tym, że do tajnych amerykańskich depesz dotarł genialny haker. Takie rzeczy odbywają się zupełnie inaczej.

PLAYBOY Na zasadzie kopiuje-wklej.

PETELICKI Otóż to! Bo jest zwykły świat i świat równoległy. W tym drugim poruszają się ludzie znający największe tajemnice i mający do nich klucze. Wystarczy, że w odpowiednim momencie skopią to, co trzeba. I bardzo dobrze, że od czasu do czasu ktoś taki pokazuje politykom, że pensje płacą im podatnicy. W ten sposób daje im znać, że opinia publiczna może w każdej chwili poznać ich niecne sprawy. Przecieki w Wikileaks – dopóki nie wiąże się z zagrożeniem czyjegoś życia i zdrowia – przyniosą całemu światu wiele pożytku. Polityka będzie dzięki nim bardziej transparentna, a politycy będą się mieli na baczności.

PLAYBOY Za co Izrael chciał się mścić na Clintonie?

PETELICKI Mossad namierzył w Jordanii terrorystę, który odpowiadał za śmierć wielu osób. Postanowili wypróbować na nim nowy kilerski



Sławomir Petelicki

64-letni generał brygady Wojska Polskiego w stanie spoczynku. Absolwent warszawskiego liceum im. Rejtana oraz Wydziału Prawa i Administracji UW. Pracownik wywiadu PRL w Wietnamie Północnym, USA oraz Szwecji. Brał udział w operacji MOST – słynnej operacji przerzutu osób pochodzenia żydowskiego z ZSRR do Izraela. W 1990 roku zorganizował Jednostkę Wojskową 2305 – GROM. Dowodził nią, z dwuletnią przerwą, przez 9 lat. Jest honorowym członkiem 5th i 10th US Special Forces Group (Zielonych Beretów). Pracował jako konsultant w firmach konsultingowych Ernst&Young oraz Andersen Business Consulting, zasiadał w Radzie Nadzorczej Biotonu oraz Pol-Aqua S.A. Był przewodniczącym Rady Nadzorczej w Metalexporcie. Obecnie jest prezesem Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych „GROM”. Dwukrotnie żonaty. Ma trójkę dzieci. W księgarniach niedawno ukazał się wywiad rzeka z Petelickim autorstwa Michała Komara, zatytułowany *GROM. Siła i honor*.



środek – taki spray: psika się i cel schodzi na serce, bez śladu działania czynników zewnętrznych. Terrorysta, którego planowano w ten sposób zlikwidować, miał nerwowo tik – machał na bok głową. I kiedy agent Mossadu psiknął mu w twarz, ten akurat machnął głową i dostał w ucho, zamiast w nos. Trucizna zadziałała, ale nie od razu. Chłopi na wyzionął ducha w szpitalu po kilku dniach. Ze sprawy zrobiła się wielka afera. Bo akurat za tym terrorystą, z jakichś powodów, Clinton postanowił się ująć i zaczął żądać od premiera Izraela odtrutki. Oczywiście jej nie dostał. A dodatkowo był na tyle arogancki, że w mediach nawrzeszczał na Benjamina Netanjahu – *this guy is impossible! (ten facet jest niemożliwy!)*. Nie wiedział biedak, że Netanjahu dowodził izraelską Deltą – Sayeret Matkal, a jego starszy brat Jonatan zginął, dowodząc wspomnianą przez panów operacją „Piorun” w Entebbe.

PLAYBOY Dlaczego amerykańskie służby nie chroniły prezydenta przed Lewinsky?

PETELICKI Bo to Clinton odpowiada za śmierć żołnierzy w czasie słynnej akcji w Mogadiszu. To widział *Helikopter w ogniu*, wie, o co chodzi. Przed akcją proszono prezydenta, żeby zezwolił na użycie GunShipa 130, czyli Herculesa, który daje ścianę pionowego ognia. Wtedy można byłoby zamknąć całą dzielnicę i spokojnie przeprowadzić

zaplanowane działania. Clinton się nie zgodził. Przez tego pyszałka zginęło ponad tysiąc miejscowych oraz 19 amerykańskich żołnierzy. Zanim akcja z Lewinsky wyszła na jaw, CIA poinformowało prezydenta, że dziewczyna ma izraelski podsłuch. Ale jemu to nie przeszkadzało. Dalej do niej wydzwaniał i uprawiał seks przez telefon. Nawet z nią żartował, że podobno podsłuchuje ich jakaś ambasada. Z jednej strony są więc ludzie, którzy narażają życie swoje i swoich żołnierzy, a z drugiej – taki nieodpowiedzialny lowelas. I co się stało? Nikt mu nie pomógł. Wszyscy z radością patrzyli jak przekonuje telewizorów, że *blow job* to nie seks.

PLAYBOY Politycy wydają się więc jedynie marionetkami w rękach wywiadu i służb.

PETELICKI W cywilizowanych państwach tak nie jest. Oficerowie wywiadu i sił specjalnych narażają życie dla swoich krajów. Niestety, większość polityków dba jedynie o swój image, tzw. PR. Na przykład dwa tygodnie temu w Polsce, aby poprawić wizerunek ministra Bogdana Klichy, MON dopuścił się karygodnego ujawnienia tajnej operacji polskich komandosów w Afganistanie. Przeciek do jednego z dzienników oficjalnie potwierdził pełnomocnik MON ds. Afganistanu. Spowoduje to akcje odwetowe talibów wobec zwykłych żołnierzy,

a ministrowi Bogdanowi Klichowi i tak to nie pomoże. Niedawno kilku psychiatrów wysłało do mnie oficjalny list, ażeby przestał obrażać ich za wód, nazywając naszego ministra obrony narodowej psychiatrą, ponieważ pan Klich nie ukończył tej specjalizacji. Ponadto lekarze uważają, że ma on „syndrom wesołej kukielki” – jest podobno taka

jednostka chorobowa. Mam to na piśmie i nie boję się procesu. Twierdzę, że minister Klich działa na szkodę naszej armii i powinien stanąć przed Trybunałem Stanu. Przede wszystkim za te wszystkie katastrofy. Nie może być tak, że ludzie tracą życie przez czyjeś nieudacznictwo. Nasze wojsko w tej chwili wygląda jak wrak samolotu w Smoleńsku. A to, że mamy przecieki z MON-u, potwierdza moją teorię o ludziach dobrej woli. Przecież tam pracuje bardzo wiele osób, które wiedzą, co się dzieje i mają tego dość. Ostatnio z wojskowej prokuratury przekazano do jednego z tygodników 57 tomów tajnych akt śledztwa dotyczącego katastrofy smoleńskiej. Parę dni wcześniej arogancki minister wmawiał społeczeństwu, że lotniska zapasowe były przygotowane, a tu nagle tygodnik publikuje tajny stenogram rozmowy w MON, z której wynika, że już po katastrofie w nieudolny sposób próbowano te „zapasowe lotniska” wpisywać do dokumentów. Ludziom dobrej woli w prokuraturze nie podobało się to, że przez nieudaczników zginęli, między innymi, bardzo szanowani w wojsku generałowie.

PLAYBOY „Ludzie dobrej woli” mogą być niesłuchanie niebezpieczni dla nas wszystkich.

PETELICKI To politycy są niebezpieczni dla nas wszystkich. Są przyzwyczajeni do składania obietnic bez pokrycia, kłamania na każdym kroku i opowiadania bullshitów. Gdy w Polsce rząd coś sknoci, w mediach jako przykrywką pojawiają się „nowe sensacyjne informacje” w sprawie Krzysztofa Olewnika lub Marka Papały. Farsa! To, z czym

mamy teraz do czynienia w związku z Wikileaks, jest naprawdę super. Politycy w końcu zastanowią się, co robią w ukryciu przed opinią publiczną.

PLAYBOY A co robią?

PETELICKI Na przykład tworzą czarne listy. Sam byłem na takiej liście za rządów PiS-u. Była też druga lista z nazwiskami tych, których chcieli aresztować. Sporządzali je Ziobro ze Świączkowskim, który w biurze trzymał broń maszynową. Tak się chłopak obawiał o siebie, że nawet zrobił sobie szyby kuloodporne w oknach wychodzących na dziedziniec MSWiA.

PLAYBOY To wszystko brzmi jak jakieś fantasmagorie, mity...

PETELICKI Ale to prawda. Macierewicz założył nawet podsłuch Radkowi Sikorskiemu, który w ich rządzie był ministrem obrony. Kiedy Jarosław dowiedział się, że Sikorski od czasu do czasu się ze mną spotyka, wezwał go do siebie i zabronił mu jakichkolwiek kontaktów z generałem Petelickim. Po pewnym czasie Radek przysłał mi prześmiewczy mail – „Fatwa się skończyła”. W *post scriptum* dodał: „Panie Antoni, proszę zameldować premierowi o tym ostatecznym dowodzie mojej nielojalności”.

PLAYBOY Wie pan, kto jeszcze był na tej czarnej liście?

PETELICKI Wiem, że byłem ja. Nie moją rolę jest zdradzanie innych nazwisk.

PLAYBOY Pański „ulubieniec” Paweł Graś (*rzecznik prasowy rządu – przyp. red.*) też tam był?

PETELICKI Nie potwierdzam, nie zaprzeczam (*śmiech*). Z Pawłem Grasiem sprawa jest prosta. Albo jest się w radzie Fundacji GROM, albo jest się dozorcą u Niemca (*Paweł Graś mieszka wraz z rodziną w zabytkowym pałacyku w Zabierzowie pod Krakowem. „Opiekuje się” nieruchomością należącą do niemieckiego przedsiębiorcy Paula Roglera – przyp. red.*). Dlatego zrezygnowaliśmy z pana Grasia. Swego czasu wysyłałem mu SMS-y typu: „Odśnieź dach, bo się Niemiec wkurzy”. Pan premier jednak uważa, że dozorca może być rzecznikiem rządu. Dla mnie istotne jest, czy pan Graś dorabia w rządzie, czy dorabia u Niemca. Jako obywatel i podatnik chciałbym to po prostu wiedzieć.

PLAYBOY Delikatnie mówiąc, nie przepada pan za politykami.

PETELICKI Bo nie lubię ludzi, którzy się sadzą. Od razu rozpoznaję faceta, który w podbramkowych sytuacjach wyemigruje. Takie bullshity w teorii, a ucieczki w praktyce najczęściej obserwuję wśród

naszych polityków. To tak jakby porównywać generała McChrystala z Grasiem. Przecież od razu widać, kto jest przyzwyczajony do kłamania. Ostatnio bardzo mi się spodobały słowa Pawła Kukiza, że powinno się doprowadzić do tego, żeby Kaczor i Donald znaleźli się tam, gdzie ich miejsce – czyli w Disneylandzie.

PLAYBOY Kto ich tam wyśle?

PETELICKI Pani Kluzik-Rostkowska. Jej nowy ruch zasługuje na poparcie. Można być pewnym, że jest uczciwy. Przecież gdyby Jarosław miał na nich cokolwiek, to już by to było we wszystkich mediach. Ale nie ma nic. Mimo że jego słudzy od lat zajmują się kolekcjonowaniem haków. W polityce powinna liczyć się skuteczność, a nie haki. Pani Kluzik-Rostkowska bardzo mi imponuje, bo potrafiła sprawić, że niereformowalny polityk dostał w wyborach prezydenckich osiem milionów głosów. A to jest wynik, jak na tego pana, więcej niż doskonały.

PLAYBOY Rodzi się „Żelazna Dama”?

PETELICKI Ona nie musi być naszą Thatcher. Powinna być kimś pomiędzy Thatcher a Merkel. A to, że Amerykanie – co wiadomo z Wikileaks – stwierdzili, że Merkel jest teflonowa, to jeszcze lepiej. Jest teflonowa, bo nikt nie sprzedaje jej kitu. Była w NRD, zna życie – twarda babka.

PLAYBOY Czyli zapraszamy kobiety do rządzenia?

PETELICKI No, a kto ma tu rewolucję zrobić jak nie one? My jesteśmy za bardzo wojowniczy, za bardzo współzawodniczymy, a chęć przywództwa w stadzie wszystko nam zasłania. Zawsze któryś z nas „jest dobry, ale...”. Od niedawna jestem optymistą. Uważam, że niedługo w naszym kraju wszystko zacznie się zmieniać na lepsze. Z prostej przyczyny: po raz pierwszy o wielu sprawach będą decydować młodzi ludzie, na których nikt nie ma kwitów. Przecież „Pokolenie ’89” liczy ponad 13 mln osób. Na razie na wiele stanowisk dobiera się ludzi, na których są haki. Tacy nie mogą podskakiwać.

PLAYBOY Pan zawsze podskakiwał?

PETELICKI Odkąd pamiętam. Dziś ciężko wprowadzić mnie z równowagi, ale kiedyś było to bardzo łatwe. Zapalałem się w sekundę. Wychoywałem się w Łazienkach, na osiedlu wojsko-

wych. Ale to były inne Łazienki niż teraz. W okolicy mieszkało szemrane towarzystwo. W Łazienkach zbierał się tłum specyficznych młodych ludzi. Dzięki nim na studiach mogłem napisać pracę magisterską o grypsersze i symbolice tatuażu. Przebywałem po prostu w takim towarzystwie.

PLAYBOY Jak na pana mawiali rówieśnicy?

PETELICKI Zawsze i wszędzie – Siwy. Kobiетom podobał się kolor moich włosów – superblond (*śmiech*). Dopiero żona wbiła igłę i stwierdziła, że wyglądam jak proszę, bo nie mam brwi ani rzęs.

PLAYBOY Gdy umawialiśmy się z panem, jeden z nas wysłał do drugiego informację o planowanym terminie spotkania. Wpisał „Petel”, a telefon komórkowy poprawił to słowo na „Perełka”. Ma pan perłowe włosy. Wszystko się zgadza.

PETELICKI (*Wybuch śmiechu*). To się nazywa intuicja techniki! Może ten wywiad będzie perełką? Tak jak książka Michała Komara *GROM. Siła i honor!*.

PLAYBOY Kto w młodości sprowadził pana na dobrą drogę?

PETELICKI Dziadek, który był bardzo stanowczym człowiekiem. Do dziś pamiętam rozmowę, w trakcie której wybił mi z głowy chęć bliższego przedstawiania z bandą z Łazienek. Z dziadkiem żartów nie było.

PLAYBOY Od razu zaczął się pan lepiej uczyć?

PETELICKI Od razu. Mniej więcej wtedy, w dziesiątej klasie, poznałem Michała Komara (*dziś znanego dziennikarza, autora wywiadu rzeki ze Sławomirem Petelickim – przyp. red.*) i to on ukierunkował moje życie. Powiedział mi, że tę moją agresję trzeba skierować na dobre tory i że powinienem zostać komandosem. To było olśnienie.

PLAYBOY Mimo wszystko poszedł pan na prawo.

PETELICKI Bo to było marzenie mojego ojca. Mnie to nawet pasowało, bo nie było egzaminu z matematyki, a łącinę i tak miałem wcześniej w szkole. Poza tym pewna mądra dziewczyna powiedziała, że po prawie można robić wszystko. Trafiła.

PLAYBOY Podobno kobiety w pana życiu zwykle trafiały.

Kluzik-Rostkowska powinna być kimś pomiędzy Thatcher a Merkel. Kto ma tu rewolucję zrobić jak nie kobiety?

PETELICKI Miałem do nich ogromne szczęście. Jako młodzieniec spotkałem supermądrą dziewczynę. Nazywała się Oleńka Friszman. Dzięki niej poznałem Adama Michnika. Oleńka powiedziała mi wprost: „Sławek, jesteś fajny chłopak, ale strasznie głupi. O niczym nie można z tobą porozmawiać”. To mną naprawdę wstrząsnęło! A potem kolejna dziewczyna spytała, czy czytałem *Mistrza i Małgorzatę*. Wyraziłem zdziwienie (*śmiech*). I przeczytałem. Dzięki tym dwóm kobietom otworzyły mi się oczy na świat. Zacząłem pożerać książki. I zakochałem się bez pamięci w Sławomirze Mrożku. Ta miłość zresztą trwa do dziś.

PLAYBOY Tak jak miłość do jazzu?

PETELICKI Oczywiście. Praca na bramce w Hybrydach z pewnością była jednym z przełomowych momentów w moim życiu. Wtedy poznałem Michała Urbaniaka, Ulę Dudziak i Zbyszka Namysłowskiego. To były najcudowniejsze chwile młodości.

PLAYBOY Jak pan zarabiał pierwsze pieniądze?

PETELICKI W czasie studiów jeździłem z kolegami do Sofii i do małej miejscowości Kiten. Dolar kosztował wtedy dwie lewy, a lewa w Polsce była bardzo tania. Handlowaliśmy walutą, a dla szpanu do Polski przywoziliśmy kozuchy. Byliśmy królami życia. W Bułgarii mieszkają piękne kobiety – dlatego między innymi musieliśmy się nauczyć bułgarskiego. Dodatkowo Bułgarzy nienawidzili rosyjskiego, a każda próba zrobienia biznesu po rosyjsku kończyła się bójką. Co ciekawe, w naszej paczce byli twórcy kina moralnego niepokoju – Zbigniew Kamiński i Piotr Andrejew. Poza tym twórca potęgi Polfarmy – Jerzy Starak. W Polsce myśleliśmy szyby w fabrykach. Rozładowywaliśmy też, dzięki koledze, który to załatwił, peweksowskie wagony kolejowe. Jedna whisky zawsze mogła iść na stłuczkę – świetna robota. Niestety, wykosiła nas stamtąd konkurencja.

PLAYBOY Nie miał pan wyjścia – musiał pan zostać oficerem wywiadu.

PETELICKI Tym bardziej że obejrzałem pierwszego Bonda w swoim życiu – *Goldfinger*a.

PLAYBOY Pomógł panu ojciec, który wcześniej był pańskim planem przeciwny.

PETELICKI Ale wreszcie zrozumiał, że o niczym innym nie marzę. Wziął mnie na rozmowę i powiedział: „Mój kolega z czasów wojny generał Pietrzak (*wiceminister MSW – przyp. red.*) mówi, że jesteś w klubie Michnika, a do tego biłeś się z milicjantami 8 marca na dziedzińcu uniwersytetu”. Wytłumaczyłem, że owszem znam Adama, ale milicjantów odepchnąłem, bo chcieli spałować koleżankę o kulach. Chodziło o Ewę Milewicz. Biegło do niej dwóch z pałami. Skrzyknąłem więc kolegów i szybko podsadziliśmy Ewę do okna, przez które ktoś ją wciągnął. Sami poprzepychaliśmy się z milicjantami i daliśmy dyla. Ojca ta opowieść uspokoiła, bo zrobiłby to samo na moim miejscu. Wtedy uznał, że pomoże mi dostać się do MSW, mimo że ani on, ani ja nie byliśmy w partii. Po paru latach mojej pracy w wywiadzie zachorował człowiek, który miał lecieć do konsulatu do Stanów. Zaproponowano mi jego miejsce. Po konsultacji z ojcem zapisałem się do partii i polecałem. Na etat do konsulatu nie było zbyt wielu chętnych. Nie wszyscy chcieli jechać na placówkę, bo w konsulacie trzeba było mieć wyniki. Przy możliwościach FBI było to niezmiernie ciężkie.

PLAYBOY Czym się pan tak naprawdę zajmował?

PETELICKI Jako attaché, a potem wicekonsul organizowałem duże polonijne imprezy. Było też zdobywanie nowych technologii, a reszta jest milczeniem. Kiedyś rozchorował się konsul generalny i na mnie jednorazowo spadł obowiązek zaprowadzenia towarzyszy z Komitetu Centralnego do porno-kina. Nie byłem obeznany i nie wiedziałem, że za kasą można skrócić w lewo lub w prawo. Pomyślałem, że skoro prowadzę lewicę z KC, to trzeba pójść w lewo. Traf chciał, że było to wejście dla gejów. Po paru scenkach towarzysze zaczęli pytać: „Towarzyszu, a kiedy będą dziewczyny?”. „Zaraz będą, wiecie... rozumiecie” (*śmiech*). Konsul wezwał mnie następnego dnia i opieprzył z góry na dół, że chcę go wykończyć. Uratował mnie Michał Urbaniak i jego płyta *Fusion*. CBS Columbia Records zorganizowała w konsulacie przyjęcie promujące pierwszą płytę Polaka nagrałą od czasów Paderewskiego. Konsul generalny Kazimierz Ciał wybaczył mi, bo znalazł się na zdjęciu w „New York Times”.

PLAYBOY FBI za panem chodziło?

PETELICKI Często. Gdy stwierdzałem, że nie jestem obserwowany, odbywałem spotkania w kinach. Dlatego tak dobrze zapamiętałem *Taksówkarza*. Wtedy wielką furorę robiło w Stanach *Życzenie śmierci* z Bronsonem. Biała intelektualna publiczność biła brawo na seansach. W taki sposób odregulowywała swoje problemy z czarnymi na ulicach. Pamiętam, że kiedyś mieliśmy jechać z żoną ostatnim metrem. W pustym wagonie spotkaliśmy bandę głośno zachowujących się czarnoskórych oprychów. Chcąc uprzedzić wydarzenia, podszedłem do nich i poprosiłem o ogień. A tam nie można było palić! Musiałem zagrać twardziela łamiącego przepisy, bo bałem się o żonę. Nic przy sobie nie miałem i nie dałbym im rady. A Bronson właśnie takich załatwiał przez 90 minut (*śmiech*). Ja w ogóle jestem wielkim kinomanem. Mam, być może, największą kolekcję filmów japońskich w Polsce. Mój ulubiony to *Straż przyboczna* Kurosawy.

PLAYBOY Do filmów jeszcze wrócimy.

Kiedyś powiedział pan, że „obserwacji nie można denerwować”. Dlaczego?

PETELICKI Bo to też ludzie i też się mogą wkurzyć. Ale raz musiałem zniknąć im na trzy dni i nie wiedzieli, co się ze mną dzieje i co robię. Wtedy musieli się jakoś wyżyć i zrobili mi harmonię z auta. Poza tym z pięć razy rozbili mi samochód, bo nie chciało się im w weekendy pracować i cały czas za mną jeździć. Miałem złote ubezpieczenie, więc nie przeszkadzało mi to. Szkoda było tylko Forda Gran Torino, rocznik 72... Ale ponieważ rejon odpowiedzialności naszego konsulatu obejmował jedenaście stanów, to miałem świetną podkładkę, żeby polecieć sobie samolotem albo wynająć Pontiac Firebirda lub Chevroleta Camaro. W to mi graj! Byłem królem życia. Wtedy jeździłem tak, że dekle spadały. To był szaleńczy okres.

PLAYBOY Nie próbowali pana werbować?

PETELICKI W USA nie. Po latach dowiedziałem się, dlaczego. Uznali mnie za wariata. To przez szaleńczą jazdę samochodem i nocne wyprawy do Harlemu, do miejsc gdzie biali nie zapuszczali się w ogóle. CIA nie wiedziało jednak, że miałem tam idealne wejście. Pewnego razu przyszedł do mnie do konsulatu czarny chłopak i zaśpiewał po polsku arię Jontka z *Halki*. Zbaraniałem. Okazało się, że miał polską nauczycielkę śpiewu, a jego tatą zajmował wysokie miejsce w strukturze Harlemu.

PLAYBOY Czy w trakcie pracy w Stanach przeczytał pan swojego pierwszego PLAYBOYA?

PETELICKI Oczywiście. Czytałem go w samolocie. W ogóle w Stanach odkryłem coś bardzo

Traf chciał, że na mnie spadł obowiązek zaprowadzenia towarzyszy z Komitetu Centralnego do porno-kina.

ciekawego. Każdy elegancki Amerykanin czytał w samolocie PLAYBOYA. W restauracji i kawiarni czytanie tego magazynu było wstydlive, ale na pokładzie samolotu już nie. Dzięki temu kupiłem, zobaczyłem i odkryłem, że są tam bardzo ciekawe artykuły. Trochę się nawet tym faktem zdziwiłem. Dopiero po tym, jak wyszedł „Hustler”, PLAYBOYA zaczęto czytać wszędzie. W sumie Larry Flynt pomógł Hefnerowi.

PLAYBOY Chciał pan być członkiem klubu PLAYBOYA?

PETELICKI Zrobiłem niezły numer. Wmówiłem rezydentowi, że muszę nim zostać, bo na playboyowych imprezach pojawia się bardzo szacowne towarzystwo. Tak było w istocie, a ja w tym szarym życiu oficera wywiadu mogłem się trochę rozrwać. Żonie mówiłem, że mam ciężkie zadanie, które nie jest niebezpieczne, ale bardzo pracochłonne. I wychodziłem z domu na 59th Street przy Central Parku. Do dziś mam kartę klubową.

PLAYBOY Czyli innymi słowy jest pan playboyem.

PETELICKI Nigdy nim nie byłem i chciałbym to wyraźnie zaznaczyć. A dlaczego? Bo playboy musi mieć dużo pieniędzy i może nie pracować. Ja pra-

cowałem ciężko i za małe pieniądze. Czulem jednak wyższość, gdy obserwowałem prawdziwych playboyów, z racji tego, że ja funkcjonowałem w świecie równoległym, o którym oni mogli tylko przeczytać lub zobaczyć go w filmie. Potem zresztą tłumaczyłem swoim ludziom w GROM-ie, że może i zarabiają słabo, ale robią to, za co najbogatsi, chcąc się ekstremalnie rozerwać, płacą grubą kasę.

PLAYBOY Jak by pan mógł ocenić swoje powodzenie wśród kobiet?

PETELICKI Największe miałem, kiedy pracowałem w Hybrydach, ponieważ to od nas zależało, kto wejdzie do środka. Na przykład zamiast wpuścić małolatę – Ewę Bem, wysyłaliśmy ją po piwo. Jak z nim wracała, wchodziła na zabawę.

PLAYBOY Kto uczył pana strzelać? Tata?

(Miroslaw Petelicki był wielokrotnym mistrzem Polski w strzelectwie sportowym, jako jeden z dowódców Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego dowodził m.in. akcją, w której 26 polskich spadochroniarzy zabiło w zasadzce ponad stu esesmanów. Szerzej o tym na wystawie Historia Jednostek Specjalnych Wojska Polskiego w Muzeum Wojska Polskiego – przyp. red.)

PETELICKI Ojciec trzymał mnie jak najdalej od wojska i nigdy nie zabierał na strzelnicę. W związku z tym zapisałem się do Tramwajowego Klubu Sportowego SYRENA na strzelanie z łuku. I miałem trzy rekordy Polski jako młodzik. Ten sport jest jednak strasznie nudny, dlatego przerzuciłem się na judo.

PLAYBOY Czy umiejętności łucznicze kiedyś się przydały?

PETELICKI Pewnego razu wylądowałem w bardzo niezwykłym miejscu w Stanach, w tajnej bazie dla amerykańskich szeryfów, zajmujących się aresztowaniami najgroźniejszych przestępców poza granicami USA. Chcieli mnie tam sprawdzić i zaskoczyć jednocześnie. Zabrali mnie na strzelnicę łuczniczą i pokazali supertwardy łuk bloczkowy. Taki łuk bardzo ciężko naciągnąć, jeśli nie ma się techniki. Nawet ciężarowcy nie dają rady. Chłopaki chcieli się ze mnie ponabijać. A ja bez słowa wziąłem łuk, napiąłem, wycelowałem i trafiłem w sam środek tarczy. Zdziwili się. Zaczęli jeden przez drugiego pytać, gdzie się tego nauczyłem. Powiedziałem im, że pierwszy raz w życiu trzymałem coś takiego w rękach (śmiech).

peniGra Wyzwól byka

NAJSILNIEJSZY
LEK BEZ
RECEPTY

www.wyzwolbyka.penigra.pl



Zaufaj sile Penigry!
Weź najsilniejszy w Polsce*,
dostępny bez recepty lek na zaburzenia erekcji.



Penigra. Produkt złożony. Postać farmaceutyczna: Kapsułki miękkie; 30 kapsułek.

Wskazania do stosowania: Produkt przeznaczony do stosowania u mężczyzn w łagodnych zaburzeniach erekcji spowodowanych przemęczeniem, prowadzeniem stresującego trybu życia. Przeciwwskazania: Nadwrażliwość na którykolwiek ze składników produktu, szczególnie na olej sojowy. Podmiot odpowiedzialny: PPF Hasco- Lek S.A.

* wg IMS Heath OTFMR0910

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

PLAYBOY Który z aktorów najlepiej strzela z broni palnej?

PETELICKI De Niro. Do *Ronina* został tak przeszkolony, że aż miło patrzeć. Z minimi (*Mini Mitrailleuse, minikarabin maszynowy – przyp. red.*) strzelał jakby od 20 lat był komandosem. Zero fałszu. Strzela tak dobrze jak Olbrychski boksuje. Zresztą Daniel ostatnio dowiedział się ode mnie, że każdego boksera nożem załatwi nawet emerytowany komandos. Dlatego teraz ćwiczy nożem z japońskim ostrzem, który specjalnie dla niego sprowadziłem. O, coś takiego... (*w tym momencie generał błyskawicznie wyjmując z tylnej kieszeni spodni nóż marki SOG i wykonuje jedno cięcie z prędkością światła – przyp. aut.*)

PLAYBOY Zawsze ma pan przy sobie nóż?

PETELICKI Zawsze, bo to przedmiot ratujący życie. Taki nawyk, co robić. Można nim wybić szybę w aucie, przeciąć pasy, bo czasami z nerwów, na przykład w trakcie powodzi, nie można się odpiąć, zrobić tracheotomii... Różne są sytuacje w życiu. A wiecie, co robić, jak się jest przysypanym przez lawinę?

PLAYBOY Nie mieliśmy przyjemności.

PETELICKI Po pierwsze trzeba się dowiedzieć, gdzie jest góra, a gdzie dół, żeby móc kopać w odpowiednim kierunku. Normalny człowiek sika ze strachu – wtedy od razu wiadomo, gdzie jest dół. A taki trochę nienormalny komandos lub ratownik górski musi splunąć i popatrzeć, gdzie spływa ślina. A potem trzeba kopać w drugą stronę...

PLAYBOY Większość żołnierzy jednostek specjalnych pytanych o najlepszy film o ich robocie wskazuje *Helikopter w ogniu*.

PETELICKI To top topów. Ten film jest prawdziwy do bólu, o co bardzo trudno. Ridley Scott spędził dużo czasu z konsultantami z Deltą i to widać. Również nasz Sławomir Idziak bardzo się przyłożył. Na przykład wymyślił scenę, w której za kołnierz żołnierza wpadają gorące łuski. Wymyślił ją, bo sam w trakcie kręcenia to przeżył.

PLAYBOY A Psy się panu podobają?

PETELICKI Nie. Przede wszystkim dlatego, że nie lubię w filmach chamstwa. Uważam, że na ekranie można pokazać wszystko bez używania „kurwy” jako przecinka. Dlatego też załamał mnie „serial

dokumentalny” *Kawaleria powietrzna*, zrobiony z inicjatywy ministra Siwca, żeby pokazać Polakom, że mamy nie tylko GROM.

PLAYBOY Pamięta pan swoją weryfikację?

PETELICKI Nie miałem z nią żadnego problemu. Pałubicki (*koordynator służb specjalnych w rządzie Jerzego Buzka – przyp. red.*) i spółka szukali na mnie czegoś, ale nie znaleźli. Nie mogli znaleźć, bo byłem czysty. Praca w wywiadzie była moim marzeniem. Traf chciał, że wtedy można było pracować tylko w jednym wywiadzie – PRL-owskim. Mój ojciec zawsze powtarzał mi, że bym w trakcie swojej roboty nie skrzywdził ani jednego Polaka, bo wywiad jest od tego, że bym działał przeciwko cudzoziemcom. I tak robiłem.

PLAYBOY A akcja „Tyrmand”?

PETELICKI Że niby zbierałem na niego kwity i go rozpracowywałem? Szef kontrwywiadu wojskowego płk Nosek, chcąc się podlizzać ministrowi Klischowi, wymyślił tę bajkę i wpisał ją do Wikipedii. Mój jedyny związek z Tyrmandem, to trzykrotna lektura *Złego*. Ale było to chytrze wymyślone, bo Tyrmanda w Polsce lubią wszyscy... Gdybym nie pracował ponad dziesięć lat na Zachodzie, nie udało by mi się przechrzyć „betonu” w naszym wojsku i stworzyć GROM-u. Siedząc w podobnych strukturach w Polsce, miałbym wyprany mózg jak niektórzy przedstawiciele wojskowego betonu, którzy nie wiedzą, co to jest kreatywność i są gotowi potwierdzić najgłupsze kłamstwo.

PLAYBOY Zakończmy wątek filmowy pytaniem o najbardziej żenujący film wojskowo-wywiadowczy.

PETELICKI Bardzo się trzeba było postarać, żeby spieprzyć tak wspaniałą historię jak *Operacja Samum*. A już Marek Kondrat, którego bardzo cenię, strzelający z pistoletu pod góralską muzykę do Irakijczyków latających z kałachami, był koszmarem. Tak jak cały film – nic nie trzyma się tam kupy. Masakra.

PLAYBOY W 1990 roku stworzył pan GROM.

Czy jako jego dowódca był pan lubiany?

PETELICKI Nie sędzę. Większość ludzi w GROM-ie mnie nie lubiła. Też nie za wszystkimi przepadałem, ale potrafiłem awansować takich, których nie darzyłem sympatią. Wszyscy byli ze mną bez-

pieczni, a to była podstawa. Zawsze mówiłem im, że jest super i nie wciągałem w swoje problemy. Oni mieli mieć wolne głowy, mieli dobrze walczyć. Nie było buntów, bo wiedzieli, że je zduszę. Dziś w domu jestem na ich miejscu. Też się nie buntuję i nie podskakuję i bardzo mi z tym dobrze. Żona organizuje domowe życie, rozdziela zadania, wydaje rozkazy, a ja, wspólnie z dziećmi, solennie je wykonuję.

PLAYBOY Czy ksiądz w GROM-ie był pana pomysłem?

PETELICKI Jestem wierzący, ale uznałem, że w GROM-ie kapelana nie będzie, bo Cichociemni go nie mieli. Złamałem się jednak przed misją na Haiti. Wiedziałem, że będzie tam ciężko, więc poprosiłem biskupa Głodzia o przedstawienie kandydatów. Było ich trzech: dwóch korpułentnych i jeden żyłasty. Dodatkowo ten żyłasty powiedział mi, że 10 lat był na Filipinach. Nie miałem wyboru: wiedziałem, że da radę. Na treningu w Portoryko zrobiłem sobie z niego worek treningowy. Trochę go porzucałem i zobaczyłem, że jest prawdziwym twardzielem. Udowodnił to na Haiti. W trakcie święta Voodoo była bijatyka, na ulicy stał facet z odciętym palcem i z otwartą raną. Nasz ksiądz wziął od niego ten palec i zatkał nim ranę, żeby zatamować krew. Zrobił to z takim spokojem, że z miejsca go polubiłem. Okazał się prawdziwym komandosem.

PLAYBOY A jaki musi być prawdziwy komandos?

PETELICKI 185 cm na komandosa to już za dużo (*śmiech*). Trzeba lubić ryzyko i nie bać się. Podobni do nas są tylko strażacy i lotnicy morscy. Przepraszam, są jeszcze bardzo dzielni policjanci, ratownicy górscy, chirurdzy i inni ludzie honoru!

PLAYBOY Żeby zlecieć z wysokości 7. piętra i przeżyć, trzeba mieć takie cechy.

PETELICKI To było 7 i pół piętra (*śmiech*). Mój żołnierz, który wypadł ze śmigłowca, był cały połamany, ale dał radę. Dziś jest kierownikiem klubu GROM-u, w którym jest sala pamięci Cichociemnych i operacji GROM-u. Zajmuje się też innymi ważnymi sprawami i chodzi bardzo sprężystym krokiem. Po prostu twardziel.

PLAYBOY Miał pan problemy z używkami wśród żołnierzy?

PETELICKI Nigdy. Większość piła delikatne alkohole typu piwo i zamiast palenia żuli tytoń. Zawsze musieli być w formie, więc poważne używki odpadały. Poza tym byli na to zbyt poukładani.

PLAYBOY I żaden z nich nie miał mrocznych tajemnic?

W GROM-ie zawsze oceniało się to, co kto potrafi. Jeżeli w ogóle byli geje, to nic o tym nie wiedziałem.

PETELICKI Każdy je ma (*śmiech*). Na przykład pułkownik Leszek Drewniak, pseudonim „Diabeł”, mieszkał na Pradze i lubił chodzić wieczorami po najciemniejszych i najniebezpieczniejszych zakamarkach w tej dzielnicy. Zdarzało się, że jacyś bandyci się na niego nadziali. Bardzo to lubił, a ja znałem tę jego słabość. Jak atakowali go metalową rurką, to oddawał z rurki, jak z nogi, to z nogi – zawsze sprawiedliwie. Zwykle kończyło się tak, że leżało naokoło niego czterech lub pięciu połamanych. Policjanci już go znali, dzwonili do mnie i zawsze prosili, żebym jakoś na niego wpłynął. Twierdziłem jednak, że skoro „Diabeł” nigdy niko go pierwszy nie zaczepiał, to nie zasługiwał na żadne kary. Wręcz przeciwnie! Dzięki takim jak on zadymiarze potem dwa razy się zastanawiali, zanim do kogoś wystartowali. Kiedyś przerażony Łońka Fogelman (*prawnik i znany warszawski bon vivant – przyp. red.*), nie mogąc się do mnie dodzwonić, wysłał żonę z informacją, że chłopaki z mafii wzięli się za jego znajome, z którymi był w pewnym lokalu. Zaniemówił, jak mu powiedziałem, że tylko jeden przyjdzie. Chciał paru! Wysłałem „Diabła” i było posprzątane. Jak go ogoleni zobaczyli, to się wycofali. Bo oni lubią bić, ale tylko tych, co się bić nie umieją...

PLAYBOY Czy w GROM-ie znalazłoby się miejsce dla geja?

PETELICKI Bardzo ciekawe pytanie. Nie mam pojęcia, bo nigdy na ten temat nie rozmawialiśmy. Nie sądzę jednak, żeby miało to jakiegokolwiek znaczenie. W GROM-ie zawsze oceniano się to, co kto potrafi. Nieważne też były stopnie wojskowe, wszyscy zaczynali od nowa – jak w SAS-ie. Jeżeli w ogóle byli geje w GROM-ie, to nic o tym nie wiedziałem. Gdybym wiedział, to i tak dotyczyłoby to tylko mnie. Mój dziadek, gdy widział, że ktoś ma podbite oko, nigdy nie pytał, co się stało, bo uważał, że to nie jego sprawa. Mam tak samo.

PLAYBOY Czy kobieta mogłaby kierować GROM-em?

PETELICKI Nie. Kobiety są świetne w polityce, ale nie wyciągną rannego żołnierza z płonącego samochodu. Są na to za słabe fizycznie, cierpiałaby i nigdy by sobie tego nie wybaczyła. Po co im niszczyć sumienie?

PLAYBOY Ale przecież dziewczyn w jednostce nie brakowało.

PETELICKI Kobiety, które przychodziły do GROM-u, były wybitne. Niestety nie udało mi się

stworzyć jednostki specjalnej, składającej się z samych kobiet. Wzorem miała być jednostka zorganizowana za czasów premier Thatcher. W wielu sytuacjach komandoski są o wiele bardziej skuteczne niż faceci. Oto przykład. Terrorysta prowadzi sklep, który de facto jest punktem kontaktowym. Mężczyzna ma przy sobie różne rodzaje broni. Do sklepu wchodzi kobieta z wózkiem. Prosi o coś z półki. Facet sięga i dostaje dwa strzały przez tłumik. Po wszystkim dziewczyna bierze wózek i odchodzi.

PLAYBOY Co było w wózku?

PETELICKI Minimi... Kobiety świetnie strzelają, bo nie mają w sobie instynktu współzawodnictwa. Dostają zadanie i je wykonują.

PLAYBOY Kto uniemożliwił utworzenie takiej jednostki w Polsce?

PETELICKI Premier Miller, który pochwalił się prasie, że był na fantastycznym pokazie umiejętności komandosek GROM-u. W trakcie strzelaniny nie wiedział, że to kobiety. Dopiero jak zdjęły hełmy, wyszła prawda. No i opowiedział. Dziwna by to była tajna jednostka, o której dowiedziała się cała Polska...



WAKACJE ZA DARMO I NA ZAWSZE.

Zarezerwuj wyjazd z naszego nowego katalogu Lato 2011, skorzystaj z rabatu 27%, a możesz wygrać wakacje za darmo, co roku, do końca życia. Szczegóły w naszych biurach i na: www.rainbowtours.pl/wakacjezadarmo

 **RAINBOW
TOURS**

PLAYBOY Po paru latach atmosfera w GROM-ie mocno się zepsuła.

PETELICKI Jak zawsze przez politykę. Po przejściu GROM-u pod MON zaczęły się dziać rzeczy straszne. Chcieli nawet zmienić nazwę na GRB, czyli Grupę Remontowo-Budowlaną. Nie wspomnę o cięciach finansów. Gdyby nie było operacji w Iraku i Afganistanie, GROM prawdopodobnie zostałby zniszczony. Stanisław Tym, skomentował to w stylu Piłsudskiego: „Żeby coś takiego zrobić, to trzeba mieć rozum w dupie, a dupę we Władywostoku”.

PLAYBOY Ilu żołnierzy, od początku istnienia GROM-u, zginęło w walce?

PETELICKI To jedyna jednostka specjalna na świecie, w której przez dwadzieścia lat, przy kilkuset operacjach bojowych, w trakcie których wykończono ponad pięciuset terrorystów, nie zginął nawet jeden żołnierz. Straciliśmy jednego dzielnego człowieka podczas ćwiczeń morskich w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych. Skakał ze spadochronem i niestety się utopił. Pamiętam, że choć nie dowodziłem wtedy GROM-em, bardzo to przeżyłem.

PLAYBOY Chciałby pan mieć swoje dzieci bądź wnuczki w GROM-ie?

PETELICKI W żadnym wypadku. Inwestuję w ich edukację po to, żeby mogli coś stworzyć bez narażania się na niepotrzebne stresy. Petelickich pracujących dla ojczyzny już wystarczy. Najwyższa pora, żeby ktoś popracował dla... Petelickich.

PLAYBOY Ćwiczysz pan dziś?

PETELICKI W domu mam amerykańskiego boksera manekina. Świetna rzecz na odstresowanie i rozluźnienie – polecam wszystkim. Po wyjściu

dzieci do szkoły okładam go niemiłosiernie. Czasami też tłukę go wieczorem, w zależności od nastroju. Wszystko po to, żeby się dobrze spocić.

PLAYBOY Dlaczego nie lubi pan Mariana Zacharskiego?

PETELICKI To dobra okazja, żeby go publicznie przeprosić. Uważam, że krzywdziłem go moimi opiniami podającymi w wątpliwość to, że był oficerem wywiadu. Nie zdawałem sobie sprawy, w jak ciężkim więzieniu Marian siedział cztery lata. Różni ludzie wprowadzali mnie celowo w błąd, mówiąc o Zacharskim dziwne rzeczy. Jego Rosyjska ruletka mną wstrząsnęła. Uświadomiła mi, jak mało wiedziałem i jak potężny jest rosyjski wywiad w Polsce. Poproszę Henia Jasika, żeby mu wysłał ten numer PLAYBOYA.

PLAYBOY A my wysłaliśmy go do prezydenta, który stwierdził, że nie był pan i nie jest żołnierzem.

PETELICKI Lepiej wysłać PLAYBOYA do Sławomira Nowaka, u którego w kłapie widziałem niedawno honorową odznakę GROM-u. Chciałbym go zaprosić na waszych łamach na wystawę do Muzeum Wojska Polskiego i chciałbym, żeby wziął ze sobą pana prezydenta. Jest tam moja legitymacja podpisana przez ministra obrony Onyszkiewicza oraz moja szablą generalska. Pan prezydent nie powinien opierać swojej wiedzy tylko na Wikipedii. Czasami powinien wyjść poza nią.

PLAYBOY Kiedy było panu najbardziej nieprzyjemnie w życiu?

PETELICKI Gdy dowiedziałem się, że umarł Leszek Drewniak. To był mój najgorszy dzień życia. Miałem z nim niesamowitą więź, spędziliśmy razem masę czasu, przeżyliśmy dużo niebezpiecznych chwil. Bardzo mi go brakuje, dlatego

w tym pokoju powiesiłem jego zdjęcie. Miałem z nim lepszy kontakt niż z własnym bratem.

PLAYBOY Jak umarł?

PETELICKI Myślał, że jest niezniszczalny. Miał piaty dan w karate i ćwiczył zdecydowanie za ciężko. Od treningów porobiły mu się żyłaki. Zrobiono mu operację i powiedziano, że przez dwa tygodnie po zabiegu musi odpoczywać, a on po trzech dniach poszedł na trening. Upadł na schodach przed wejściem do domu i umarł. Skrzep krwi trafił do serca.

PLAYBOY A kiedy poczuł się pan najbardziej doceniony?

PETELICKI Gdy prezydent Lech Wałęsa odznał mnie Krzyżem za Dzielność, ale chyba jeszcze bardziej cieszyłem się, gdy kilka miesięcy temu genialni chirurdzy z małego szpitala w Trzebnicy przyszyli obydwie ręce dzielnemu komandosowi GROM-u, którego jako sierotę uznałem za mojego syna. Dłonie utracił trzy lata temu ratując życie, a teraz już sam jeździ samochodem i obiecał mi, że w styczniu zacznie strzelać z pistoletu. Wierzę, że wróci do GROM-u jako instruktor, bo ma niezwykle umiejętności i jest twardy jak skała.

PLAYBOY Dobrze pan sypia?

PETELICKI Doskonale. Jeżeli całe życie robi się to, co się lubi, nie można mieć koszmarów.

PLAYBOY Czy siedzących przed panem dwóch 35-letnich staruchów dałoby się przyuczyć do GROM-u?

PETELICKI Może dałoby się nauczyć was strzelać. Zresztą najłatwiej jest nauczyć kogoś, kto nigdy nie strzelał, bo nie ma złych nawyków. Natomiast do GROM-u jesteście „za inteligentni”. W takiej jednostce może być tylko jeden intelektualista – dowódca. Wszyscy pozostali nie mogą się mądrzyć. Mają wykonywać zadania. A wy wyglądacie mi na takich, którzy kwestionowaliby rozkazy. Proszę jednak nie mylić intelektualizmu z inteligencją. Inteligentny człowiek wie, jak przetrwać w górach. Intelektualista natomiast, zanim coś zrobi, musi to przeanalizować, a następnie na ogół zakwestionować. Poza tym zwykle skupia się na sobie, a to niestety przeszkadza w działaniu w grupie i myśleniu o drugim człowieku.

PLAYBOY Czyli nie mamy szans?

PETELICKI Panowie, nie będę was oszukiwał. Nie zabijecie, żeby kogoś uratować. Chyba żeby chodziło o kogoś z waszej rodziny – to co innego. Wyglądacie po prostu na takich, którym brakuje naturalnej brutalności. Ot i cała prawda o was... ❧

Gromek Czempiński na moje pytanie, dlaczego zadaje się z pewnym grubym szefem Wojskowych Służb Informacyjnych, odpowiedział: „Bo dobrze się prezentuję na jego tle”.

Zawsze uważałem, że podobnie mieli Kwaśniewski z Kaliszem. Zresztą Kaliszowi kiedyś o tym powiedziałem. Trochę się obraził.

Nigdy nie polowałem i w ogóle tego nie rozumiem. Myślę, że chodzi w tym tylko o kompleksy.

Nie jest prosto, będąc amantem, zagrać kretyna. Bradowi Pittowi udało się to znakomicie w Tajne przez poufne. Nie podejrzewałem go o to, że jest aż tak dobrym aktorem.

Uwielbiam naturalne blondynki. Dlatego tak bardzo podobała mi się praca w Szwecji. Ale od paru dobrych lat nie rozglądam się za kobietami, bo boję się mojej żony, która jest bardzo groźna!

Mam kopię obrazu Tycjana i uważam, że jest lepsza od oryginału. Ma ładniejszą i większą ramę (śmiech).



Škoda Fabia RS

WERSJA MOCNIEJSZA



Wyznania szansonistki

Mogłabym powtórzyć dokładnie za Stefanią Grodzieńską: „A mogłam prowadzić spokojne życie, pracować w domu czy biurze, mogłam mieć troje dzieci, mogłam być inżynierem albo dyrektorem, albo ogrodniczką (...), albo być wykolejenciem i w ogóle nic nie robić. Słowem, mogłam być normalnym człowiekiem”.

Tymczasem, z dyplomem polonisty, wylądowałam na polskiej estradzie. Z fatalną wizytówką „perlistego śmiechu”, będąc żywym przykładem, na co stać desperata, byleby tylko nie uczyć w szkole. Szansonistka. Po takim słowie wstępnym z pewnością Czytelnik zauważy, że dość często mam prawo znajdować się na granicy obłędu... I będzie to straszne co na ten czas napiszę, ale od absolutnego popadnięcia w szaleństwo ratują mnie, o zgrozo..., mężczyźni.

Obejrzałam ostatnio bardzo ciekawy film. Francuski z lat 70. W rolach głównych Gérard Depardieu i Ornella Muti. Tytuł *Ostatnia kobieta*. Rzecz traktuje o samotności mężczyzny w dzisiejszym „sfeminizowanym” świecie... Koniec filmu był tak przerażający – i to nie tylko z estetycznego punktu widzenia – że postanowiłam sama wziąć sprawę w swoje ręce i ratować ginący gatunek. Bo jeśli taki mężczyzna jak Depardieu mógł się poddać, to... o Boże.

Jakiś czas temu sama serwowałam przy niedzielnym stole zagadkę, dla czego Pan Bóg w pierwszej kolejności stworzył mężczyznę. Rozwiązanie: „bo musiał zacząć od zera” wprawiało mnie zawsze w fantastyczny nastrój. Zresztą jak i resztę damskiego towarzystwa...

Coraz częściej jednak zaczęło mnie zastanawiać, o co w tym wszystkim chodzi; dlaczego tak bardzo chcemy tych naszych panów „uzerować”, pokazać jak bardzo są niezdarni, niedojrzali i w ogóle do niczego. Skąd te wszystkie wszechogarniające naukowe debaty o kryzysie męskości; filmy bardziej traktujące o pogubionych chłopcach niż o wojownikach?! Pogubiłam się w tym wszystkim i ja. Zapomniałam, że unicestwiając swoją samowystarczalnością męską część świata tracę co najmniej połowę siebie!

Obserwację problemu i jego naprawę rozpoczęłam niezwłocznie. Już na początek uderzyło mnie kilka kardynalnych błędów w moim wykonaniu. Sytuacja przed koncertem: dzwigam stroje sceniczne, walizkę, blaszaną kosmetyczkę, torbę ze szpilkami oraz dzwoniący telefon. Pada pytanie: „Pomóc ci, Pakosiniu?”. Odpowiedź (nieprawidłowa): „Nie, poradzę sobie”. Choć w duchu klnę na czym świat stoi, bo i ciężko, i schody, i już nadaję się pod prysznic, bo wiek również nie ten. A wystarczyłoby z uśmiechem, zwyczajnie: „Dziękuję, jesteś wspaniała; taki silny, co ja bym bez ciebie zrobiła, wow, ale masz kondycję...” etc. Albo sytuacja w restauracji, wszyscy głodni: „Niech Pakosinka zamówi pierwsza”

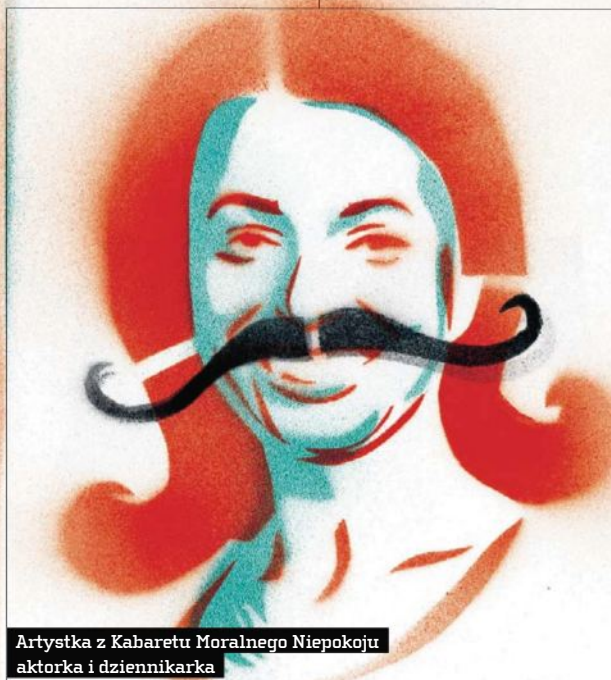
– proponuje kolega. Odpowiedź (nieprawidłowa): „Nie, nie, zamawiajcie, ja poczekam”. Choć aż mi się ciśnie na usta: „Idźcie stąd wszyscy, chcę być pierwsza, jestem potwornie głodna i chcę już widzieć przed sobą sałatkę grecką ze świeżutkimi pomidorkami i pachnącą fetą, krem z zielonego groszku z ptysio-wym również groszkiem, i średnio wysmażony stek w gorgonzoli lub w czymkolwiek, aby już...” A przecież, niech Czytelnik zwróci uwagę, mogłam to wszystko mieć tak normalnie; i te steki, i kwiaty, i poezję, gdyby nie ten fatalny głos dumy i wyzwanie pod tytułem patrzcie jaka jestem silna: „Poradzę sobie bez was. A wy lepiej załóżcie sukienki. Albo spódnice, bo i tak nie jesteście w stanie tego skrawka materiału rozróżnić...”

Drogie kochane Panie. Swoje z serca wyznanie kieruję tak naprawdę do nas. I z pewnością mi się za to dostanie. Ale wiem, że sobie PLAYBOYA czytamy, choćbyśmy nie wiem jak zaprzeczały. Czytamy u fryzjera, kosmetyczki, weterynarza, internisty lub w kawiarni. Nawet przez szybę saloniku prasowego, jeśli ten ustawiony jest blisko przystanku autobusowego albo gdy szukamy papierowej ściółki, by wyłożyć nią klatkę chomikowi (parę razy mi się zdarzyło). Że nie wspomnę o toalecie... stop!

Zanim jednak mnie za to wszystko na banicję towarzyską skazecie, powiem krótko. **Po wszystkich eksperymentach i powrocie do prawideł natury czuję się cudnie kobieca. Choć, rzecz jasna, wciąż daleko mi do bycia dyrektorem bądź normalnym wykolejenciem.** Poza tym prawdziwych mężczyzn, o dziwo, wokoło przybyło. I to takich, o jakich marzymy i za jakimi szaleć chcemy. Pewnych siebie, decyzyjnych, czystych i w najprawdziwszych spodniach!

Dziś standardowo pod te wszystkie „ciotkowe”, kabaretowe fatalaszki zakładałam w sekrecie pończochy. Może nie-do-koń-ca w tajemnicy, bo ONI i tak o tym wiedzą, co rozpoznają po wielu sygnałach... uff. Gra stara jak świat toczy się dalej. Daje mi uśmiech i poczucie słodkiego bezpieczeństwa z odrobiną oczywistego szaleństwa.

PS Z mojej nagłej pobłażliwości, miłości i oddania dla płci męskiej niech wytłumaczam mnie okoliczności przyrody, w jakich ów tekst został napisany. A stało się to na urokliwym dziedzińcu haremu w pałacu Topkapi w Stambule. I wszystko dobrze by się skończyło, gdyby nie uchwycona przypadkiem rozmowa dwóch siedzących obok mnie dżentelmenów. Dyskutowali z zapalem o zgubnym wpływie kultury Zachodu obnoszącej się ze swoim kultem ciała: „przecież tylko skromny ubiór może skłonić mężczyznę, by zwrócił uwagę na wartości duchowe kobiety”... No tak, a ja tu sobie nonszalancko puentuję nylonem... A niech tam. Nazwijmy to niewykorzystaną szansą pewnej szansonistki. ■



Artystka z Kabaretu Moralnego Niepokoju
aktorka i dziennikarka

A man with short brown hair and a light beard is wearing a dark, heavy coat with a large collar and a dark scarf with fringes. He is looking directly at the camera with a slight smile. The background is a dark, textured purple.

LAVARD

since

1 9 7 5

jesień/zima
nowa kolekcja **2010**

BIELSKO DZIEKA - C.H. Sarni Stok ul. Sarni Stok 2, C.H. Sfera ul. Mostowa 5 CZĘSTOCHOWA - C.H. Jurańska Al. Wojska Polskiego 207 DĄBROWA GÓRNICZA - C.H. Pogoria ul. Sobieskiego 6
GDANSK - Galeria Bałtycka Al. Grunwaldzka 141, C.H. Fashion House ul. Przywidzka 8 KRAKÓW - C.H. Bonarka ul. Puzkarska 9, C.H. Solway Park ul. Zakopiańska 105
LEGNICA - C.H. Galeria Piastów ul. Najświętszej Marii Panny 9 LUBIN - C.H. Cuprum Arena ul. W. Sikorskiego 20 LUBON - C.H. Factory Outlet ul. Dębicka 1
ŁÓDŹ - C.H. Manufaktura ul. J. Karłowicza 6, IKEA Port ul. Pabianicka 255 NOWY SĄCZ - C.H. Sandecja ul. Węgierska 170 OPOLE - C.H. Karolinka ul. Wrocławska 156
PIASECZNO - C.H. Fashion House ul. Puławska 42e POZNAŃ - C.H. Malta ul. Abpa. A. Baraniaka 8, C.H. King Cross - Marcellin ul. Bukowska 156 RYBNIK - C.H. Focus Mall ul. Chrobrego 1
SŁUPSK - C.H. Jantar ul. Szczecińska 58 SOSNOWIEC - C.H. Plaża ul. Staszica 4b, C.H. Fashion House ul. Orłąt Lwowskich 138 WARSZAWA - C.H. Targówek ul. Głębocka 15
WROCLAW - C.H. Marino ul. Paprotna 7, C.H. Factory Outlet ul. Graniczna 2, C.H. Pasaż Grunwaldzki Pl. Grunwaldzki 22 ZIELONA GÓRA - C.H. Focus Mall ul. Wrocławska 17

www.lavard.pl

Przyszłość poradników

Świat staje się coraz bardziej skomplikowany – myślę przerażony, usiłując przypomnieć sobie kolejny numer pin do karty upoważniającej do podjęcia pieniędzy z bankomatu, bacząc zarazem, by do maszyny wydającej pieniądze nie wsadzić czasem plastiku służącego do zniżek przy nabywaniu perfum lub bielizny; świat zwariował – gderam, myśląc hasło uruchamiające komputer z tym, które pozwala wskrzesić telefon, jeśli zapomniało się równocześnie komórkowych numerów puk i pin; świat zmierza ku samozagładzie – wieszczę, przedzierając się przez killkudzieściostronicową instrukcję obsługi chłodziarki trudniejszą w lekturze niżli najbardziej awangardowe utwory Jamesa Joyce'a. Ale nie rozpaczam i wy nie rozpaczajcie, jeśli macie podobne odczucia. Przecież z pomocą wszystkim zagubionym ochoczo spieszą współcześni Sokratesi, czyli autorzy książkowych poradników.

Dzisiejszy człowiek oczekuje jasnych i konkretnych odpowiedzi na nurtujące go pytania, lecz nie pyta już ludzi od siebie starszych, jak żyć lub co czynić. Ludzie leciwie wyglądający nie są bowiem godni zaufania, skoro są też ludzie starzy, wyglądający na młodych, a w dodatku niektórzy z nich napisali książki o tym, jak być młodym będąc starym zarazem. Zatem takich rad szuka dzisiejszy człowiek, a w działach księgarń oferujących tzw. literaturę poradnikową znajdzie też odpowiedzi na wszystkie inne problemy, jakie napotkać może na swej życiowej drodze.

Dziela takie różnią się paletą podejmowanych problemów i często dzielą odbiorców na szczegółowe kategorie. Odpowiadają zatem na pytania działkowców, rodziców lub tylko mam bądź ojców, hodowców koni, majsterkowiczów, z podziałem na tych, co wolą wiertarki lub preferują piły do drewna, użytkowników komputerów wedle rodzajów tychże, bywających w siłowniach, chcących zrzucić sto lub jeno dziesięć kilogramów, uczących się języków, pracujących, a wśród nich zarówno szefów, jak i podwładnych, dorobkiewiczów, karcarzy, alkoholików, nikotynistów, seksoholików i impotentów, amatorów diet mięsnych, jaroszy oraz wegan, grzybiarzy, wędkarzy, lotniarzy i paralotniarzy, spadochroniarzy, szachistów i wielu, wielu innych, nie pomijając prawie nikogo.

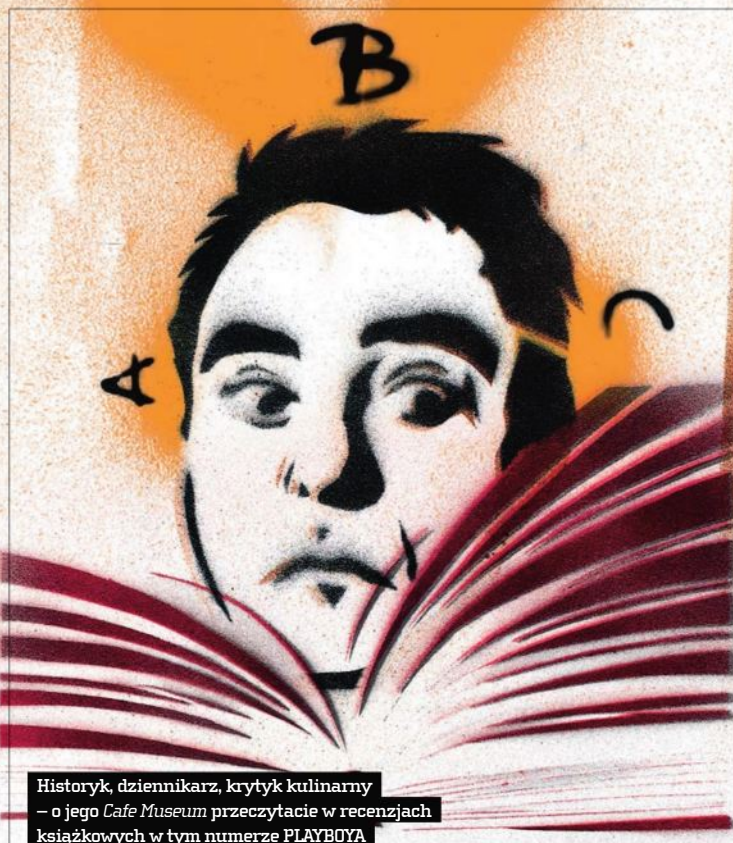
Poradniki rzeczone to kamienie milowe naszej cywilizacji, dostrzegam wszakże w płynącej z nich mądrości jeden problem – są piekielnie szczegółowe. Załóżmy, że mamy oto mężczyznę po czterdziestce, który widzi już pierwsze

zmarszczki na swym licu i ogólne sflaczenie mięśni, co brzydzi go i mierzi niepomierne. W sam raz dla niego jest zatem poradnik szanowanego idola też po czterdziestce, który buzię ma gładką i muskulaturę prężną, idola koniecznie, bowiem gładkość buzi oraz stan umięśnienia muszą być powszechnie znane i co dzień sprawdzalne. Cóż jednak, jeśli nasz delikwent jest przy okazji ojcem, zatem chciałby też wiedzieć, czym ma smarować dzieciom pieczywo, by rosły szybko, zdrowo i nie używały brzydkich wyrazów? Co wtedy, gdy przy okazji chciałby nauczyć się szwedzkiego w dwa tygodnie, marzy o kitesurfingu, pragnie dostosować dietę do swojej grupy krwi oraz zbudować paśnik dla danieli, a w pracy ma toksycznego przełożonego?

Taki człowiek powinien nabyć wiele poradników. To bolesne, wiem dobrze, znam przecież ceny książek i ograniczoną pojemność mebli do ich przechowywania. Ale i tu służę pomocą, płynącą z głębi duszy człowieka poszukującego absolutu, pragnącego przeżyć życie zgodnie z nakazami mądrzejszych i doświadczonych. W takich razach, gdy gnębi nas ocean wątpliwości z różnych dziedzin egzystencji, nie próbujemy od razu zaspokajać swej wiedzy detalicznie, a sięgnijmy po pozycje, które opisują życie jako całość. One nie segregują nas wedle płci czy zainteresowań, a śmiało i wprost stawiają pytanie: co z tym życiem, do diaska?! i na tak postawione pytanie udzielają wyczerpującej odpowiedzi.

Od takich pozycji powinniśmy rozpocząć naszą przygodę z wiedzą innych, przelaną na papier dla naszego dobra i pożytku. **Jak bowiem możemy chcieć cokolwiek, skoro jeszcze nie wiemy naprawdę, co z tym życiem?**

Czyż kitesurfing nie okaże się uludą, czy bezpieczne inwestowanie na giełdzie to nie miraż? Dopiero po lekturze takiego poradnika możemy mieć stuprocentową pewność, w jakie inne poradniki powinniśmy się zaopatrzyć. Bo poradniki mają ogromną przyszłość. I nie przejmowałbym się uwagą wypowiedzianą przez jednego z medycznych noblistów, który zauważył, że ludzkość wydaje więcej pieniędzy na operacje korekcji biustu oraz pigułki na potencję i poradniki o byciu wiecznie młodym niż na badania nad chorobą Alzheimera, co sprawi, że już niedługo będziemy mieli mnóstwo staruszek o jedrnych piersiach i starców ze wzwo-dem na zawołanie, tylko nikt nie będzie pamiętał, do czego to im potrzebne. Przecież można napisać w tej sprawie specjalny poradnik. ▣



Historyk, dziennikarz, krytyk kulinarny
– o jego *Cafe Museum* przeczytacie w recenzjach
książkowych w tym numerze PLAYBOYA

EKSTRA: JAK EKSPRESOWO NAUCZYĆ KOBIETĘ LATAĆ ORAZ PRZEŻYĆ SYLWETKĘ

**HIT
NA DVD**

CIKIM

CZASOPISMO KAŻDĄ TYGODNIĄ

Nr 1(151)
STYCZEŃ 2011
CENA 11,99
(W TYM 7% VAT)
WARTOŚĆ: 12,00 €

**PARTY
TIME!**

33

OSTRE
HITY NA
NOWOROCZNĄ
BALANĘ

AKCJA!

**SEKS
KREATOR
2011**

NOWE TRENDY
& PATENTY

SZOK!

**BUHAJ NA
STERYDACH**

PĘDZIMY
NAJGROŹNIEJSZYM
LAMBORGHINI
WSZECH CZASÓW

**POZNAJ NOCĄ
DZIEWCZYN
Z DRUŻYNY**

WYJEDŹ Z NIMI DO BARCELONY!!!



**+
SUPER
DODATEK!
FILM
LUCA
BESSONA
NA DVD**

**MEGA HIT LUCA BESSONA
UPROWADZONA
W ROLI GŁÓWNEJ LIAM NEESON**



W KIOSKACH OD 16 GRUDNIA!

Najlepiej ubrani Polacy

To już trzeci ranking PLAYBOYA prezentujący najlepiej ubranych Polaków i drugi, w którym wygrywa Andrzej Chyra. Nie jest człowiekiem bezpośrednio związanym ze światem mody, a jednak to jego styl przykuwa uwagę znawców. Dlaczego? Bo jest bezpretensjonalny, niezobowiązujący i nonszalancki. Podobnie zresztą jak pozostała szóstka, której elegancja i fantazja wyrastają ponad poziomy. Przed wami Siedmiu Wspaniałych, czyli najbardziej stylowi Polacy 2010 roku. Tradycyjnie na prośbę PLAYBOYA wskazali ich dla was największy znawcy tematu: styliści, projektanci mody oraz dziennikarze mody, a ostateczną kolejność ustaliła redakcja.



Mariusz Przybylski projektant mody:

Jego wizerunek to świadectwo dużego i zdrowego dystansu do mody. Nie ulega chwilowym trendom i modowym nowinkom. Jego zdecydowany atut to bezpretensjonalny, delikatnie niedbały. Wielu chce być na siłę „cool”, tymczasem recepta jest prosta: jeśli jest się sobą, wówczas wizerunek jest prawdziwy. Andrzej Chyra jest tego najlepszym przykładem.



Marcin Brzeziński stylistka PLAYBOYA:

Andrzej Chyra wprawna ręką miesza rzeczy eleganckie i casualowe. Jego styl jest praktycznie niepodrabialny, bo żeby tak się ubierać, trzeba po prostu być Andrzejem Chyrą. Miesiące spędzone w Paryżu podczas przedstawień *Tramwaju* Krzysztofa Warlikowskiego dodatkowo wzbogaciły jego garderobę.



Anna Poniewierska stylistka, projektantka mody:

Niby pod prąd, ale zawsze przykuwa uwagę. Kompletnie bez wysiłku, lekko i z wrodzoną nonszalancją potrafi zestawiać. Ma swój styl, niepodrabialny i wyjątkowy.

1 **Andrzej Chyra**



Anna Poniewierska
stylistka, projektantka mody:

Zawsze świetnie ubrany, wszystko doskonale na nim leży. Chociaż zestawienia są odważne, potrafi je świetnie nosić i nigdy nie sprawiają wrażenia przebrań. Niewielu stać na taką odwagę!

**Paprocki & Brzozowski**
projektanci mody:

Szalony eklektyzm, wycucie koloru plus wypracowany charakterystyczny styl, którego Szymon Majewski konsekwentnie się trzyma.



3

Donald Tusk**Alicja Kowalska**

szefera działu mody magazynu „Pani”:

Jasna koszula, ciemny krawat i ciemny garnitur to zestaw, który nie rozprasza uwagi otoczenia. Ważniejsze staje się, co tak ubrany mężczyzna ma do powiedzenia, niż jak wygląda. Na szczupłej wysportowanej sylwetce ubrania wyglądają efektownie.

**Marcin Brzeziński** stylisty PLAYBOYA:

Czy ktoś pamięta jakiś strój premiera Tuska? Chyba nie (no może z wyjątkiem peruwiańskiej czapeczki!). A to dlatego, że Donald Tusk ubiera się jak... polityk. Doskonale skrojone garnitury i świetnie dobrane koszule tworzą zestaw neutralny, ale miły dla oka. Wszystko dopasowane do miejsca i okazji.

Maria Szaj

szefowa działu mody magazynu „Twój Styl”.
Wszystko co nosi, nawet rzeczy z sieciówek, wyglądają na nim zawsze oryginalnie. Potrafi w wyjątkowy sposób łączyć rzeczy trudno zestawialne. Bawi się modą i widać, że sprawia mu to przyjemność. Pasja ta doprowadziła go do stworzenia własnej linii ubrań.



4

Robert Kupisz



5

Dawid Woliński



Wojciech Grzybała
dziennikarz magazynu „Show”:

Uwielbia doskonałe tkaniny, np. wełny czy jedwabie i często sam projektuje swoje ubrania. Stawia na elegancję w dandy-sowskim stylu, ale w dość wyluzowanym wydaniu. Potrafi na wieczór włożyć długi żakiet-płaszcz bez guzików, wiązany paskiem z tej samej tkaniny. Nie każdy by się odważył.

SHTURMANSKIE



Strela

SZTURMAŃSKIE - STRELA

mechanizm Poljot 3133 ★ mechanizm nakręcany ręcznie
★ 23 kamienie ★ chronograf – stoper ★ datownik ★ szafirowe szkiełko
★ szklane denko ★ cyferblat w kolorze kremowym ★ średnica
obudowy ze stali nierdzewnej 44 mm ★ grubość obudowy 13,5 mm ★
limitowana edycja 300 sztuk ★ oryginalny pasek ★ ekskluzywne etui ★
wodoszczelność: 5 atm ★ cena: 2760 zł

STURMANSKIE



www.poljot.com.pl

Paprocki & Brzozowski
projektanci mody:

Jest wciąż na czasie z modowymi nowinkami
i wykorzystuje bieżące trendy po swojemu.



6

**Olivier
Janiak**



7

**Marcin
Prokop**



Mariusz Przybylski projektant mody:

Idealne połączenie klasycznej elegancji ze sportowym
luzem. Bardzo trafione i „smaczne” zestawy zarówno
w wersji wieczorowej, jak i dziennej – a to niełatwa sztuka.
Nie dość, że inteligentny, to jeszcze z dobrym gustem.
Tylko pozazdrościć.



— DON'T
BE
LAZY

LET'S
GO
CRAZY —





Porsche wykończone włókem węglowym przez firmę Mansora



Kolia z EPŁ Jakuckie Diamenty
Cena? Promocyjna! 38 tys. euro



Garnek firmy Fissler; można w nim gotować, ale jest w nim tyle złota, że lepiej trzymać go w sejfie



Konstantin Andrikopulos,
dyrektor rosyjskiego giganta
Bosco, bawił się bosko



Supermodelka Polina
Askeri ma arystokratyczne korzenie

Modelka Olga Kurbatova
w 2008 r. była na okładce
amerykańskiego PLAYBOYA



Benarrow ma prędkościomierz wyskalowany
do 360 km/h, (fot. z prawej); jeździ niewiele wolniej



Białe złoto i brylanty – takich
cacuszek jest mnóstwo



Lamborghini – do dziś wspomina się
historię, jak bogaty Rosjanin przyniósł walizkę
pieniędzy na targi i wyjechał takim autem



Słynna balerina
Anastazja Wołoczkowa



Rosyjska celebrytka
Ekaterina Drobish



Na galę Millionaire Fair
i takie pokazy wstęp jest
tylko dla VIP-ów



Futra na złotych manekinach;
od razu można kupić i wyjść



Drogie samochody
z Włoch są modne
nad rzeką Moskwa

NOWE BIZANCJUM

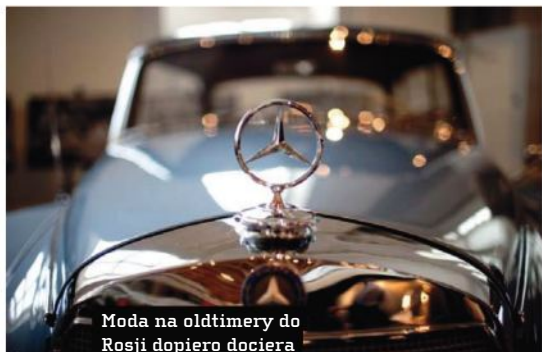
Tekst: Rafał Jemielita



Fortepiany Schimmela
– dobry model w cenie limuzyny



Śmigłowce zamiast taksówek?
Bardzo modny gadżet w Rosji



Moda na oldtimery do
Rosji dopiero dociera



Hostessa częstująca
papierosami Sobranie
– najdroższymi w Rosji

Rozmowa dwóch rosyjskich oligarchów:
– Wania, kupiłem Wołgę.
– Po co ci to, nie mogłeś, jak inni, kupić Rollsa?
– Kupiłem, bo sobie na niej czasem poześluję.
Żart? Owszem, ale za to bardzo prawdziwy
– za pieniądze w Rosji człowiek może wszystko.

Według magazynu „Forbes” już 62 obywateli Rosji może się pochwalić statusem miliarderów (dolarowych). To dużo, ale inny fakt liczy się bardziej – tej kompanii miliarderów sekunduje cała armia milionerów. Najwięcej Rosjan z siedmiocyfrowym kontem w dolarach mieszka w Moskwie i w Sankt Petersburgu. Bardziej obrazowo? To wiele tysięcy ludzi, których bogactwo z łatwością rozpoznać bez przeglądania stanu ich kont. W Moskwie bogatych po prostu się... widuje.

OSTRYGI ZA WYSOKIM MUREM

Rublewo–Uspienskoje Szosse. W sensie kartograficznym to droga numer 107, która biegnie na zachód od MKAD – zewnętrznej obwodnicy Moskwy. Droga jak droga? Niezupełnie. Bo te reklamy na poboczu jakieś takie inne. Najpierw zegarki Ulysse Nardin – całe ze złota, a do tego tak wielkie, że wyglądają jak budziki na przegubie. Dalej rząd billboardów zachęcających na koncert Diany Krall, która pod Moskwę przyjeżdża śpiewać na zaproszenie Rolexa. Potem jeszcze nieśmiertelne afisze BMW, Jaguara (kup mnie za pół ceny, resztę oddasz za rok), reklamy ekskluzywnych porcelanowych figurek z Miśni, a na koniec plakat nieco psujący tę potencjalną idyllę „Wynajmij solidną ochronę”.

Wystarczy pięć minut „stosiódemką”, żeby dojechać do wsi Barwicha i Żukowka. Kiedyś było tu lotnisko moskwiaków, którzy przyjeżdżali nad rzekę, żeby pooddychać świeżym powietrzem

sosnowego lasu i – kiedy jeszcze było wolno – podglądać dachy Stalina, Mikołajowa czy Woroszyłowa. Dziś to rejon ukochany przez milionerów, potocznie i nie całkiem oficjalnie nazywany Rublówką. Dlaczego? Bo mieszkają tu ci, którzy zrobili pieniądze na handlu, ropie, diamentach, węglu, stali, samochodach oraz możnowładni politycy – bogaci z urzędu. Wśród nich są też te najważniejsze nazwiska kraju – mieszkańcami podmoskiewskich lasów są Putin i Miedwiediew.

Kiedy do lub z Moskwy jedzie taki oficjel, wszyscy – zwyczajem tak carskim jak i sowieckim – *paszoł won!* Na każdym skrzyżowaniu stoi *policjantier*, który na sygnał z radia bezlitośnie zgarnia wszystkich na boki. Sekundy później całą szerokością asfaltu, z prędkością 150 km/h zasuwają konwoje pancernych Mercedesów klasy G. Otaczają długą – Pullmana S600 Guard (nie ma na razie lepszych limuzyn dla dostojników), żeby tylko zminimalizować ryzyko ataku. Ale czy wewnątrz jest Putin albo Miedwiediew? A może jakiś cwaniak, który śpi na wagonie dolarów? Nie wiadomo. Wszystkie limuzyny mają tu całkiem czarne szyby.

Rublewo–Uspienskoje Szosse jest gładka i dobrze utrzymana, a fakt, że zbliżamy się do siedzib finansowych „nadludzi”, sygnalizują dwie rzeczy – reklama szkoły baletowej dla dzieci (prestiżowa i – jak to w Rosji – najwyższej klasy, przyjmuje dzieciaki w wieku od 2,5 roku) oraz kilometrowe mury, które dzielą las na działki. Są smutne jak smutna była epoka Sowietów, z szarego i nieotynkowanego silikatu, a przy tym sięgają do połowy drzew. O tym, że za nimi stoi dom i żyją w nim

ludzie, świadczy tylko to, co nad mur wystaje – anteny telewizyjne i dachówki. Milionerzy skrywają prywatność, a osłonięci są bezpieczni, bo kto przejdzie mur wysoki na dwa piętra?

Wieś Barwicha ma stację kolejową, ale to tylko dla dojeżdżającej do pracy służby. Pociągi – choć brudne i prymitywne – pozwalają błyskawicznie dostać się do samego centrum, bo na MKAD-zie są totalne korki. Dzięki merowi Moskwy Łużkowowi bogacze znaleźli jednak rozwiązanie – niebieskie koguty dla uprzywilejowanych. Zwykli moskwianie zagryzają zęby z wściekłości, bo „migający” w mercedesach i leksusach są całkiem bezkarni. Klakson, gaz do dechy i jakoś do „offisu” się dojedzie.

Na miejscu jest też 6-gwiazdkowy hotel z 65 pokojami i aż 12 salonami spa, klub zrzeszający miłośników latania śmigłowcami oraz sanatorium, w którym leczy się *samych łuczczych* (serce ratował tu kiedyś m.in. Borys Jelcyn).

Liczba biednych letniskowych drewniaków (bo jakieś się tu jeszcze ostały) z roku na rok maleje, i to w postępie geometrycznym. Nieruchomość w tej części przedmieść Moskwy to genialna lokata kapitału. Skoki cen działek i domów są astronomiczne – liczone nawet na tysiąc procent w skali ledwie kilku lat.

Co ciekawe, Barwicha ma również przydrożne sklepiki, ale ich właściciele już dawno dopaso-

wali klasę, ale już gala, która całe targi otwiera, nie obejdzie się bez smokingu, bo do Maneżu schodzi się wtedy cała śmietanka towarzysko-finansowa ze stolicy Rosji. Ale żeby tam wejść, najpierw trzeba znaleźć się w bazie VIP-ów.

BRYLANTOWE PRZETWORY

Pierwsze na co wpadam – oczywiście po minięciu szpaleru groźnie wyglądających ochroniarzy, z wielkimi bicepsami pod ciasno opiętymi garniturami, to stragan z przetworami brylantowymi. Inaczej tego nazwać nie można, bo błyszczące kamienie są upchane na półkach niczym śliwki na bazarze. Są każdej wielkości i gramatury, w dodatku oprawione w złoto, platynę, praktycznie w co przyszły właściciel zechce. Błysk aż bije po oczach.

– Może wyjąć kółkę z gabloty? W świetle dnia wygląda jeszcze lepiej – pyta (czystą angielszczyzną) skośnooki handlowiec. – Ale to nie jest dla mnie. Mnie na to nie stać – odpowiaduję.

– Wszystko zależy od zniżki – sentencjonalnie puentuje przedstawiciel syberyjskiej kompanii EPL Jakuckie Diamenty. – Jesteśmy nowi na rynku i mamy dobre ceny. Gdyby pan zechciał – zawiesza głos na pół sekundy, żeby w pamięci przeliczyć kwotę – to tę kółkę sprzedamy, powiedzmy za 38 tysięcy euro. Uczciwa propozycja, prawda? – kończy obywatel dawnego ZSRR.

Tuż obok diamentów stoi dwóch facetów w eleganckich granatowych garniturach. Na oko to prawdziwe ciuchy z metką Armani, w dodatku szyte na miarę, a nie z wyprzedaży w jakimś amerykańskim outlecie. Pierwszy świetnie mówi po niemiecku, drugi grzecznie zachęca (tym razem po angielsku), żeby przyjrzeć się ich premierowej nowości – supersamochodowi Benarrow PB5. Podobno powstał z pasji. No i bez wątpliwości nie wielkich pieniędzy, bo firma, która to coupé buduje na indywidualne zamówienia, zarejestrowała się od razu w trzech krajach (prócz Rosji także w Niemczech i Wielkiej Brytanii). PB5 znalazł się w Moskwie, bo jego twórcy liczą na zainteresowanie amatorów, którzy na nietypowe auto wyłożą prawie 400 tysięcy euro. Za co się tyle płaci? Za mariaż technologii Audi (silnik 8-cylindrowy, 520-konny) z materiałami wykończeniowymi z najwyższej z istniejących półek. Jeśli bogaty Rosjanin go zamówi, nawet nie będzie musiał wysłać kierowcy do Niemiec. Samochód trafi pod wskazany adres pięknie opakowany, zabezpieczony i ubezpieczony.

Targi przyciągają producentów luksusów wszelkiego rodzaju. Niemcy z kompanii Fissler pochwalili się w Moskwie garnkami i patelniami z rączkami z czystego złota wykładanymi

Pierwsze na co wpadam, to stragan z przetworami brylantowymi. Inaczej tego nazwać nie można, bo błyszczące kamienie są upchane na półkach niczym śliwki na bazarze.

NAJBOGATSZA WIEŚ ŚWIATA

Co robią żony (lub kochanki) milionerów w czasie wolnym od swoich partnerów? Oczywiście, udają się na zakupy. Te bogatsze wsiadają w śmigłowce lub prywatne odrzutowce, żeby shopping robić w Paryżu, Rzymie, Londynie czy Mediolanie. Te bardziej zabiegane (albo nie latające tak często) mają na miejscu swój własny supermarket – Barwicha Luxury Village. Nazwa angielska, bo to lepiej brzmi. Architektura też nie całkiem rosyjska, bo i drewno cedrowe, i szkło, po prostu luksusowa Skandynawia jak z folderów. Powierzchnia? Trzymajcie się! Sklepy (bez magazynów, korytarzy itp.) mają łącznie 8 hektarów. Na terenie ultraluksusowego *uniwermagu* jest czysto jak na sali operacyjnej. Codziennie rano wszystkie witryny są myte i pucowane aż do pełnego lśnienia. Co można tu kupić? Na dzień dobry artykuły spożywcze. Ale niech was nie zwiedzie przymiotnik *Komsomolski*, którym w nazwie chwali się lokalny supermarket – w Barwisze kupuje się najdroższe frykasy z całego świata. Ostrygi i ośmiornice dowożą tu znad Morza Śródziemnego, najlepsze owoce z Izraela, a wina – oczywiście od sommelierów z Francji czy Włoch.

Kiedy ochroniarz odnosi do limuzyny pełne torby zakupów, miłe panie mogą sobie pobuszczać po butikach Gucci, Prada, Balenciaga, Loro Piana, Chopard czy Bulgari. Dla panów są salony samochodowe. Na miejscu kupicie Bentleya, Lamborghini lub Maserati.

„Wieśniacy” z Barwichy po uszy nurzają się w luksusie. Być kimś znaczy tu nie tylko „mieć”, ale też „wiedzieć, na co wydać”. Stąd dyskretnie zachęty do wynajmowania pokojówek z Filipin czy korzystanie z klinik dentystów z Niemiec.

wali asortyment do klientów – taniej wódki nie uświadczysz, ale za to polana do kominka da się kupić bez najmniejszego problemu.

GDZIE WYDAĆ MILIONY?

Każdy, kto przyjeżdża do Moskwy, obowiązkowo robi sobie zdjęcie w GUM-ie (*Główny Uniwersalny Magazyn*) – wielgachnym, trzypiętrowym domu towarowym, nieopodal Kremla. Napisy na witrynach butików nie pozostawiają żadnych wątpliwości: Dior, Louis Vuitton, John Lobb – prywatny szewc z Londynu, Salvatore Ferragamo, De Beers itd. Nie inaczej jest u konkurencji w zaulku Trietiańskim, gdzie gości do nowo otwartego centrum butików wpuszcza portier w cylindrze.

Raz do roku w moskiewskim Maneżu (*kiedyś była tam ujeżdżalnia koni, dziś to hala ekspozycyjna* – przyp. red.) odbywa się trzydniowa impreza pod jednoznacznym tytułem Millionaire Fair (dosłownie: targi milionerów). Wstęp? 60 *jewro*, czyli niecałe 240 zł. Za to wręczają człowiekowi plastikową bransoletkę, grzecznie otwierają drzwi i hajda. Możesz oglądać, ale jeśli cię przyciąśnie, to i kupować. Niby targi to nie jest sklep, ale – jak wszędzie – lubią tu zdecydowanych. Kilka lat temu, kiedy Lamborghini było wielkim fetyszem i w (moskiewskim) salonie dostać się go nie dało, pewien facet kupił ten supersamochód wprost ze stoiska. Przyszedł, zapłacił i odjechał, chociaż „Lambo” było tylko jedno i niczym zastąpić się nie dało.

Na zwykłe europejskie czy światowe targi wejść może każdy i we wszystkim, co akurat znalazł w szafie. Na moskiewskich targach milionerów jest inaczej. Obowiązuje *dress code*. Rosjanie zalecają *tenu de ville*, czyli pod krawatem

brylantami. Topowy model można przechowywać w sejfie, bo złota jest prawie kilogram, a jak doliczyć niemal 300 kamieni szlachetnych, to patelnia wyjdzie nam za 150 tys. euro. Paniom milionerowym też czasem przychodzi usmażyć jajko mężowi, ale na takim sprzęcie gotuje się jakoś dumniej i przyjemniej (nawet jeśli jajecznicą się spali).

Coś elektronicznego i z klasą? No to oczywiście Novero – wytwórca gadżetów z Bluetooth. Czyli słuchawki do ucha, zestawy głośnomówiące i takie tam? Nie do końca, bo Novero stawia na zelektronizowaną biżuterię zaprojektowaną przez designerów-jubilerów, w dodatku wykończoną szlachetnymi metalami i brylantami. Zwykłego człowieka nie stać na wydanie 85 tys. euro na zestaw do gadania przez telefon „La Première Édition”, ale Novero – firma założona przez Razvana Olosu, faceta legendę (niegdyś odpowiedzialny za najfajniejsze gadzety Nokii) – mierzy wyłącznie w najwyższą półkę.

Bogaci moskwianie w Maneżu znajdują też oferty deweloperów, sprzedawców ultradrogich rowerów fitnessowych, wielkich jacuzzi, antycznych perskich dywanów, drewnianych i wykańczanych złotem ruchomych dachów do basenów z kłami wysadzanych obsydianem z Armenii.

ZŁOTE APARATY

W tym roku w Moskwie pojawił się przedstawiciel firmy, która do Rosji ściąga fortepiany Schimmel – sztuka w sztukę w cenie drogiej limuzyny. Najzabawniejszy i zarazem najbardziej ostentacyjny model Schimmela miał pudło z przezroczystej pleksi. Instrument tyleż efektowny, co sprytny – właściciel fortepianu może skorzystać z zamontowanego w nim sekretnego odtwarzacza. Kiedy w odpowiednim gnieździe umieścić płytę CD, to fortepian zacznie sam grać. Prymitywne? Ale drogie i szpanerskie!

Nie pasuje muzyka? To może jakiś fotoaparat? Chwalić się Leiką czy pięknym szwedzkim Hasselbladem może niemal każdy, ale tylko naprawdę majętni zadają szczyku aparatem z tzw. historią (np. należącym do sultana Brunei), prototypem lub modelem z wyjątkowej, limitowanej wersji, którego obudowę pokrywa złoto, platyna i skóra z krokodyla – twierdzą panowie z lotewskiego butik Arhibuilding, którzy w dwóch szafach zgromadzili fotocacka za 12 mln dol. O ile wiemy, nikt aparatów jednak nie kupił. Dlaczego? Może się nie spodobały. Na pewno nie z powodu światowego kryzysu, bo ten przyrostowi ultrabogaczy w Rosji paradoksalnie nie przeszkadza. W Rosji w najlepsze trwa epoka milionerów, złota, brylantów, giełdy oraz wielkiej kasy. ❧



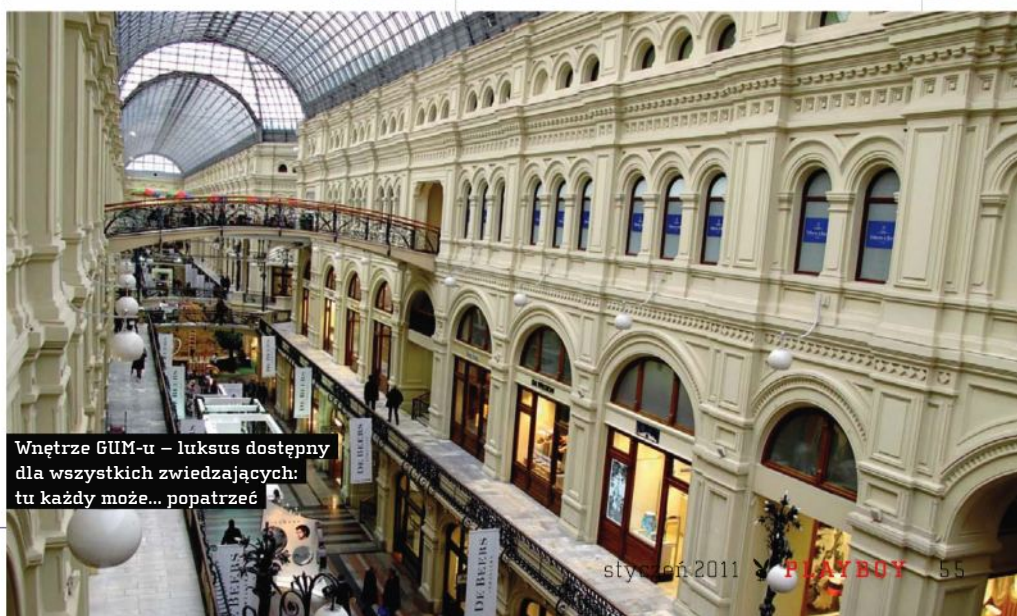
Kolekcja aparatów różnych marek, pokrytych złotem i skórą krokodyla



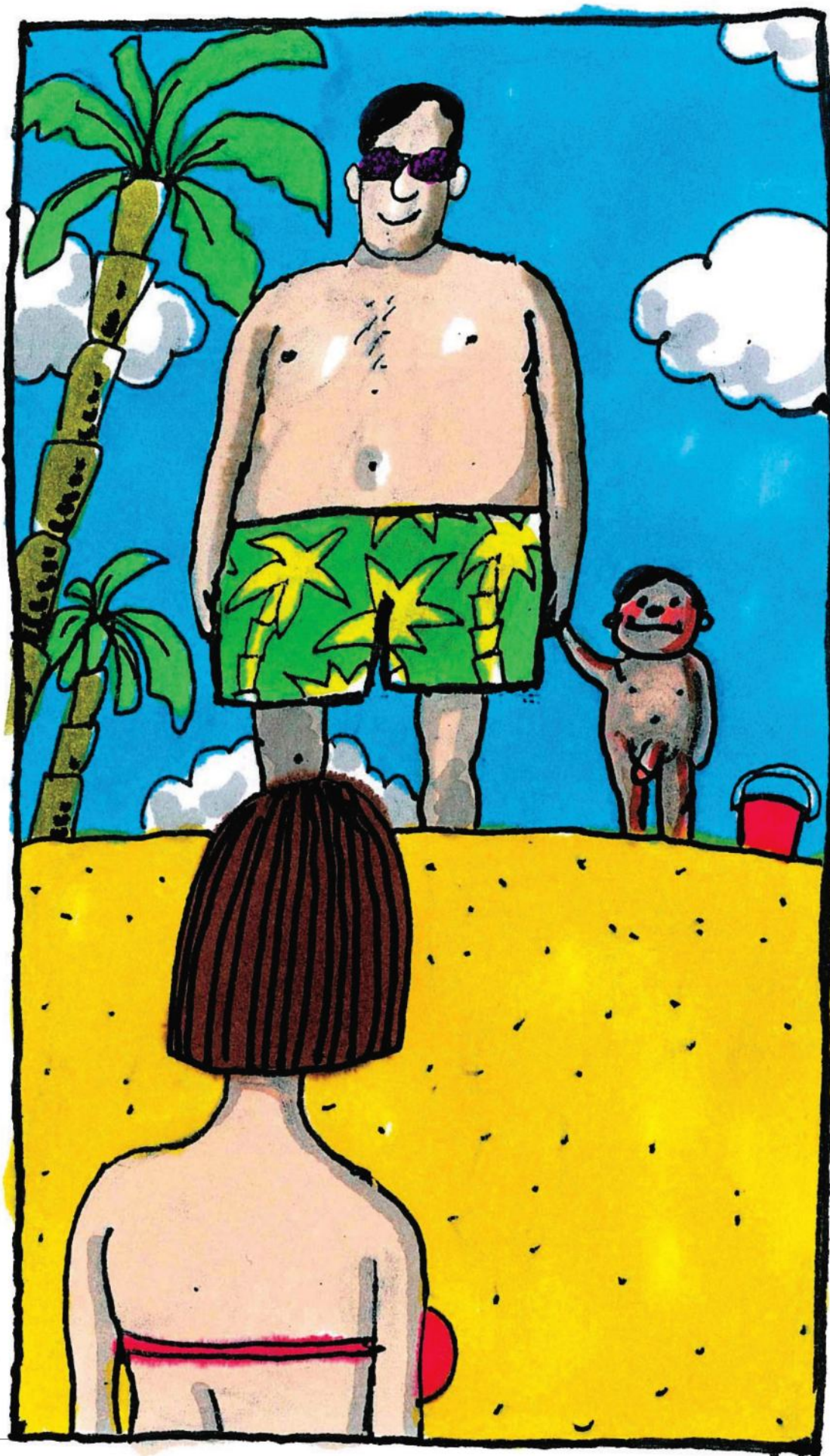
Wejście do „wioski luksusu” w podmoskiewskiej wsi Barwicha



Mury okalające rezydencje bogaczy przy Rublewo–Uspienskoje Szosze



Wnętrze GUM-u – luksus dostępny dla wszystkich zwiedzających: tu każdy może... popatrzeć



Jest wiele metod i taktyk podrywu. Każdy ma swoją ulubioną i wypróbowaną. W zależności od sytuacji, czasu, miejsca, możliwości portfela czy długości przyrodzenia, stosujemy różne sposoby. Podstawowe to oczywiście „na macho”, „na intelektualistę”, „na zagubionego”, „na brykę”, „na wizytówkę z redakcji PLAYBOYA”, „na znajomość z Kubą Wojewódzkim”, „na geja”, itp. Ilu facetów, tyle metod. Każda z nich ma zalety, ale także podstawową wadę: są skuteczne w bardzo wąskim zakresie. Metodą „na intelektualistę” nie poderwiemy Joli Rutowicz, „na Wojewódzkiego” Anki Muchy, a „na geja” Michała Piroga. To chyba zrozumiałe i nie wymaga tłumaczenia. Od stuleci wszyscy polujący szukają metody idealnej, „kamienia filozoficznego” podrywu. Czegoś, co pasuje do każdego modelu, rozmiaru i każdej kondycji umysłowej. Metoda „na ojca” spełnia wszystkie kryteria.

Podryw

„na ojca”

Poradnik nie tylko dla tatusiów

Tekst: Rafał Rutkowski Ilustracje: Marek Raczkowski

Rafał Rutkowski, aktor o ogromnym talencie komediowym, znany m.in. z *Rozmów w tłoku* i spektaklu *Ojciec polski*, prywatnie samozwańczy arcy mistrz podrywu na wolnym powietrzu, przygotował specjalnie dla PLAYBOYA autorski poradnik skutecznego podrywu.

Charakterystyka metody „na ojca”

Skuteczność

Jak wiadomo, w sztuce podrywu ważne są pierwsze 4 minuty, które mogą zaważyć na całości operacji. Te pierwsze 4 minuty wg psychologii podrywu to tzw. wskaźnik skuteczności metody, w którego skład wchodzi: tzw. wrażenie ogólne, współczynnik atrakcyjności, kalkulacja ryzyka oraz koszty korzyści. I tak np. w skali od 1 do 100 wskaźnik skuteczności dla metody „na geja” wynosi 28, „na Wojewódzkiego” – 15, a „na intelektualistę” – 37. Metoda „na ojca” ma wskaźnik 81, bijąc na głowę wszelkie znane ludzkości metody podrywu, włączając popularne ostatnio „na przyjaciela z facebooka”, „na szefa castingu” czy „na doradcę kredytowego”.

Z badań przeprowadzonych na terenie UE wynika, że stosujący tę metodę w pierwszych 4 minutach nawiązali kontakt wzrokowy w 98 proc., odwzajemnili uśmiech w 76 proc., rozpoczęli rozmowę w 69 proc., otrzymali nr telefonu w 58 proc. i umówili się na kolację w 45 proc. W Grecji podczas pierwszego kwadransu zastosowania tej metody

odnotowano nawet 2 przypadki seksu oralnego, ale ten kraj nie został uwzględniony w statystykach ze względu na specyficzne uwarunkowania.

Łatwość

Metodę „na ojca” może stosować w praktyce każdy. Możliwości materialne czy fizyczne są tu bez znaczenia. W porównaniu z metodą „na Kulczyka” czy „szejka na urlopie” metoda „na ojca” jest śmiesznie tania i możliwa do zastosowania nawet przez nauczyciela muzyki czy magazyniera z Tesco. Jest także idealna dla panów słabo rozwiniętych mięśniowo lub zaniedbanych fizycznie (w przeciwieństwie do metody „na tańczącego Gołotę” czy „gruzińskiego masażystę”). Zupełnie nieistotny jest także styl ubierania. Metoda sprawdza się zarówno wśród stylistów lansujących się na gejów, jak i wśród kibiców drugoligowych drużyn hokejowych. Działa znakomicie bez względu na stan cywilny, światopogląd, orientację seksualną czy stosunek do krzyża.

Teren działania i target

Według podręczników „na ojca” podrywamy przede wszystkim w miejscach związanych z wszelaką aktywnością dziecięcą. Plac zabaw, bawialnia w galerii handlowej, Smyk, McDonald’s, zoo – to naturalne miejsca, w których możemy spotkać młode mamy, opiekunki, koleżanki tęskniące za macierzyństwem, dobrze zakonserwowane babcie czy singelki chcące się upewnić, że dzieci

to nic dobrego. Dla bardziej wyrafinowanego podrywacza polecam miejsca intrygujące, lecz obciążone pewnym ryzykiem, np. poczekalnie w przychodni dziecięcej (istnieje ryzyko zarażenia świnką), cyrk (ryzyko wyciągnięcia przez kłowna na arenę), kino dla dzieci (ryzyko zaśnięcia) czy koncert Majki Jeżowskiej ryzykowny z definicji. Jednak z praktycznego punktu widzenia pole działania może obejmować jakiegokolwiek miejsca, w których pojawiają się kobiety. Czyli wszędzie.

Jak działa metoda „na ojca”

Mężczyzna z dzieckiem to mix siły i delikatności. Czyli to, co tygrysyce lubią najbardziej. Taki obraz w mózgu samicy wywołuje jasne i pozytywne skojarzenia: samiec trzymający niewinną, bezbronną istotkę w rękach to symbol wrażliwości i ciepła, bezpieczeństwa i poświęcenia. Ojciec bawiący się z malcem w chorego słonia to kreatywność, poczucie humoru i dystans do siebie. Tato grający z córką w cymborgaja to sprawność fizyczna i vitalność. Sam ojciec to bez dwóch zdań symbol płodności: oto ten, którego plemniki okazały się najszybsze i najsilniejsze. Oto ten, który dał radę! Badania dowodzą, że widok mężczyzny z dzieckiem powoduje u kobiet jednoznacznie pozytywne skojarzenia, a w niektórych przypadkach euforię porównywalną z widokiem nowej torebki Diora na wystawie sklepowej.

Uzbrojony w tę wiedzę mężczyzna może stać się łowcą doskonałym, „predatorem podrywu”.

Panowie, do dzieła!



Technika podrywu „na ojca”

Potrzebujemy dziecka

Do podrywu na ojca najlepsze są dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Powodów jest kilka. Dzieci młodsze wymagają zmiany pieluchy, co może być w kluczowym momencie dużą przeszkodą i przyczyną porażki. Są oczywiście przypadki fascynacji kobiet fekaliami, ale w badaniach ich nie uwzględniono. Dzieci niemówiące mogą reagować histerycznie na widok obcej mamy rozmawiającej z tatą, co także utrudnia konwersację, nie wspominając już o ewentualnym stosunku. Dzieci powyżej 5. roku życia ze względu na stan rozwoju umysłowego mogą zadawać ojcu niewygodne pytania lub stawiać warunki, np. „Dlaczego powiedziałeś tej pani, że jesteś bankierem, przecież sprzedajesz telefony?” albo „Nie pójdę na plac zabaw, chyba że mi kupisz PlayStation trójkę”.

Kategorycznie nie polecam pokazywania się z nastoletnim dzieckiem. Nastoletni chłopcy

śmierdzą, a dziewczynki budzą dwuznaczne skojarzenia. Dzieci między 3. a 5. rokiem życia są proste w obsłudze, bawią się same, w łatwy sposób można odwrócić ich uwagę, przekupić tanim lizakiem, a co najważniejsze, kobiety uważają, że to najfajniejszy wiek, „bo dzieci są wtedy takie słodkie i urocze”.

Skąd wziąć dziecko?

W najlepszej sytuacji są ojcowie, którzy utrzymują kontakt ze swoimi dziećmi. Mogą zabierać dziecko, kiedy chcą, a rozwiedzeni przynajmniej w weekendy.

Jeżeli dziecka nie posiadamy, jest kilka możliwości. Po pierwsze można je pożyczyć: od znajomych, od byłej żony, od siostry czy od sąsiadów, itp. Po drugie adopcja. Takie rozwiązanie, popularne wśród celebrytów, jest ryzykowne ze względu na długą i żmudną procedurę. A jeszcze nie daj Boże dziecko się przywiąże emocjonalnie i mamy kłops. Oczywiście dziecko możemy zrobić sami. Jednak ta popularna metoda jest kłopotliwa dla gejów, księży oraz bibliotekarzy. To samo dotyczy porwa-

nia. Istnieje możliwość zatrudnienia karła, ale ze względu na koszty kostiumów, charakterystyki i honorariów polecam ją jedynie zamożnym.

Technika współpracy z dzieckiem

Udany podryw „na ojca” to przede wszystkim bezbłędna współpraca mężczyzny z dzieckiem. Przykłady doskonałej współpracy możemy zobaczyć np. w filmach *Brzdcę*, *Leon zawodowiec* czy *Batman i Robin*. Jeżeli nauczymy dziecko uśmiechać się w odpowiednim momencie, używać zwrotów grzecznościowych, zasypiać na komendę lub udawać chorego, możemy w podrywie osiągnąć mistrzostwo. Tych kilku prostych sztuczek możemy nauczyć pojętne dziecko w 2 godziny. Dzieci tępe wymagają około tygodnia.

Bardzo ważne jest nauczanie dziecka kodów i form porozumiewania się. Dziecko musi wiedzieć, w którym momencie uśmiechnąć się, a w którym udawać padaczkę. System sygnałów palcami, zaczerpnięty z bejsbola lub siatkówki sprawdza się znakomicie. Nie polecam kopniaków i chrząknięć, ponieważ mogą wzbudzić podejrzenia.

Należy pamiętać, że zawsze po udanej sztuczce nagradzamy dziecko kostką cukru lub nalepką. Jeżeli jesteśmy osobą, której dzieci nie tolerują i reagują płaczem, jesteśmy tzw. typem Gargamela, przyuczamy dziecko siłą i zastraszaniem (patrz film *Pregi* lub *Imperium kontratakuję*).

Uzbrojeni w podstawową wiedzę i dziecko możemy udać się na łowy.

Plac zabaw

Place zabaw są rajem dla podrywających „na ojca”. Ławki i pobliskie kawiarnie uginają się od niewiast w każdej kategorii wiekowej i wagowej. Jeżeli któraś wpadła nam w oko, najpierw wypuszczamy sondę, czyli dziecko. Nasz osesek inicjuje zabawę z oseskiem obserwowanej. Na dany znak podchodzi, uśmiecha się i poprawną polszczyzną mówi: „Dzień dobry pani. Mam na imię... Czy mogę pobawić się wspólnie z pani córką/synem?”

Po ok. 60 sekundach podchodzimy i używamy kilku podstawowych zwrotów, np. „Mam nadzieję, że mój mały pirat nie przeszkadza pani księżniczce?” (zagajenie na romantyka) lub „Jakie szczęście, że tu nie można wchodzić z psami! To jedyna nieobstrzana piaskownica w okolicy” (zagajenie na malkontenta).

Jeżeli mama jest zaczytana lub rozmawia przez komórkę, nawiązujemy kontakt wzrokowy i przysiadamy się bez pytania, jednocześnie wyciągając książkę *Dojrzałe ojcostwo, a praca na kierowniczym stanowisku* lub *Dom nad rozlewiskiem*. W następnych minutach, mimochodem

konwersujemy na tematy dotyczące dzieci i problemów rodzicielskich (inspiracja to filmy: *Kramer vs Kramer*, *Kochankowie mojej mamy*, *Antygona*, *Rodzina Adamsów*). Pożądane są zwroty: „Czy twoja córka też lubi wsadzać fasolę do nosa?” lub „Co dawałaś w okresie niemowlęctwa na zielone kupy?”. Zwroty tego typu uaktywniają nie-podejrzewającą ofiarę i mimochodem wciągają ją do konwersacji.

Po ok. 5 minutach bez problemu możemy przejść na ciekawe tematy osobiste, np. „Po rozwodzie tylko dziecko trzymało mnie przy życiu” albo „W czasie separacji bardzo zbliżyliśmy się z synem”. Następnie na umówiony sygnał nasze dziecko odciąga dziecko „ofiary”, np. „Czy możemy pójść na jeżdźdźnię i pobawić się morderczą lawinę?”. Teraz zostajemy sam na sam i przystępujemy do huraganowego ataku: „Czy po porodzie długo goiło ci się krocze? Bo mojej byłej miesiąc”, „Mimo że przecinałem pępownię, w ogóle nie przeszła mi ochota na seks”, „Czy twoje piersi w trakcie laktacji też były nabrzmiałe?”, „Masz może ochotę na latte?”.

Inną metodą jest tzw. bierny podryw „na ojca”, czyli bawimy się setnie z dzieckiem i czekamy, aż jakaś mama podejdzie i wyrazi swój zachwyt nad naszą symbiozą: „Pierwszy raz widzę takiego zaangażowanego ojca!” albo „Wykapany tata!”. Chytrym sposobem jest sprowokowanie rozmowy poprzez zasianie niepokoju, np. w listopadzie ubieramy dziecko lżej i zainteresowanie murowane: „Czy ona się nie przeziębi w tym T-shircie?” albo „Widzę, że pan chowa po skandynawsku... oj. katar murowany”. Jeżeli dziecko genialnie udaje padaczkę, możemy skupić uwagę nawet kilkunastu kobiet naraz. Najładniejszą prosimy o pomoc i ewentualnie telefon jako świadka zdarzenia. W takim przypadku musimy zachować równowagę pomiędzy przerażeniem a współczuciem.

Dla mężczyzn o ciekawej budowie ciała polecam bardzo skuteczną metodę na tzw. stłuczkę. Kupujemy dziecku sok wiśniowy i w trakcie rozmowy z „ofiara” dziecko w odpowiednim momencie wylewa sok na naszą koszulę lub spodnie. Koszulę zmieniamy od razu, eksponując goły tors. Spodnie zmieniamy już w mieszkaniu „ofiary”, którą prosimy o pomoc w tej niezręcznej sytuacji.

Galeria handlowa

W galeriach ciekawym miejscem podrywu „na ojca” są sklepy z odzieżą dziecięcą. Jest to typowe damskie terytorium i mężczyźni bywają tam rzadko (zapewne w związku z nagonką na pedofilów). Tym bardziej warto zagać, np. „Nie wie pani, gdzie są bluzki z Hanah Montaną? Moja córka



szaleje za nią”. A potem już łatwo: „Za naszych czasów to słuchało się Abby... naprawdę, pani też uwielbia *Fernando*...? Co za zbieg okoliczności... akurat w sobotę urządzam imprezę w stylu lat 70. Oczywiście niech pani wpadnie z synkiem”...

Można także poprosić miłą mamę lub sprzedawczynię o dobranie kostiumu na bal przebierańców dla dziecka. Im więcej niepewności i zagubienia, tym lepiej. Kobiety uwielbiają pomagać bezradnym mężczyznom, a szczególnie w tematach dziecięcych.

W galeriach są też bawialnie. Tam, podobnie jak na placu zabaw, zagajamy z poznaną mamą niezobowiązującą rozmowę: „Ja w wieku mojego syna bawiłem się w doktora, a on tylko lego i lego...” albo „Jak ten czas leci, jeszcze niedawno człowiek uczył się całować, a tu już własne dziecko pyta, co to prezerwatywa, he he”. Należy pamiętać, aby podteksty seksualne podawać mimochodem, akcentować troskę o dziecko. Plusem bawialni jest to, że czynne są do późna i jest ciepło. Na placu zabaw, szczególnie zimą, podryw często kończy się przeziębieniem prostaty lub „złapaniem wilka”.

Miejscem godnym polecenia jest sklep Smyk. Tu każdy facet może łatwo zaimponować kobiecie. Wystarczy pokręcić się chwilę w dziale zabawek dla chłopców, a zawsze trafimy na biedną mamę zagubioną pomiędzy Mieczem Vadera a Hot Wheels. Każda sugestia i pomoc z naszej strony będzie wybawieniem, np. „Obserwując niepewność w pani oczach, zabrałbym panią na drinka, ale jako ojciec sugeruję kupno Lego City... uczy i bawi!” albo „Niech pani nie kupuje tego szajsu, mój syn skaleczył się o wystającą śrubkę i miał szwy w trzech miejscach. Lepiej kupić zestaw origami... bardzo łatwo zrobić kopulujące foki. Polecam!” lub też „Super jest Mały Grabarz. Od kiedy umarła żona, syn bawi się dniami i nocami... oj, coś pani ma na nosku...”.

W Smyku wykazujemy się inicjatywą i doświadczeniem. Ale uwaga! Do Smyka nie zabieramy dziecka! Zazwyczaj kończy się to awanturą i kolosalnymi wydatkami. Dziecko zostawiamy w bawialni lub zamknięte w samochodzie na parkingu z lekko uchyloną szybą (prześwit ok. 4,5 cm).



celebryta lub biznesmen. Np. „Mój stary jest na piętnastym miejscu w rankingu najbogatszych wg »Wprost«... ale ja to pierdolę... chcę żyć normalnie... zrobisz mi łoda?”. Albo: „Tatusz wygrał czwartą edycję Tańca z gwiazdami... nie jestem podobny, bo wpadłem do kruszarki do betonu, kiedy ratowałem dziecko... może wpadniesz do mnie, to pokażę ci zdjęcia rentgena?”...i tym podobne. Inna metoda, spopularyzowana przez zakonników i osoby duchowne, to tzw. podryw „na ojca duchowo opatrnościowego”. Tutaj targetem są zagubione owieczki i osoby szukające wsparcia i dobrej rady: „Proszę ojca, czy pocałunek, to także forma seksu przedmałżeńskiego?”. „To zależy sestro... wszystko zależy od okoliczności... może pokaż, to wyjaśnimy wątpliwości od razu”. Taka forma podrywu wymaga jedynie drobnego kamuflażu. (Koszt wypożyczenia sutanny to ok. 100 zł za dobę; habity zakonników pomimo że tańsze, są kłopotliwe, ponieważ trudno je zdjąć w ciasnym pomieszczeniu; wypożyczania kostiumu papieża odradzam!)

Uwagi końcowe

Przedstawiona przeze mnie metoda podrywu „na ojca” jest prosta, łatwa, a co najważniejsze skuteczna. Mam nadzieję że zachęciłem was do zmiany przyzwyczajeń i zachowań, a niedowiarków przekonałem, że można być aktywnym podrywaczem bez posiadania Ferrari lub twarzy Krzyska Ibisza. Potomkowie Casanovy i Tulipana: do dzieła! Trening czyni mistrza!

Za miesiąc: „Prawidłowa mineta w trakcie sztormu”. Pozdrawiam, Rafał Rutkowski, arcymistrz podrywu na wolnym powietrzu. ☑

Przedszkole

Przedszkola to miejsca, gdzie oprócz matek występują niezwykle atrakcyjne i młode singelki – przedszkolanki. Wprawdzie jest to teren zarezerwowany dla prawnych opiekunów, ze względu na procedury zapisania dziecka, ale jako wujek czy chrzestny bez obaw możemy próbować szczęścia. Sprawdzone metodą jest spóźnianie się po dziecko. Istnieje wtedy szansa, że będziemy sam na sam z przedszkolanką, która ofiarnie zgodziła się zostać i czekać z malcem na powrót taty.

Oczywiście przepraszając, sugerujemy w zamian podwiezienie do domu. W trakcie przejażdżki opowiadamy o trudnej pracy pedagoga i o tym, jak nasze dziecko uwielbia swoją przedszkolankę. Pod domem spisujemy adres i... that's it! Odważną formą jest niepojawienie się w przedszkolu w ogóle, co zmusi przedszkolankę do zabra-

nia dziecka ze sobą do domu. Ok. 22.30 (prawdopodobnie nasze dziecko już zaśnie), z kwiatami i bombonierką wpadamy do mieszkania „ofiary” z uprzednio przygotowaną wymówką i przechodzimy do klasycznego podrywu na „zestresowanego prezesa” lub „szlachetnego w separacji”. Nad ranem wyjaśniamy dziecku, że pani przedszkolanka krzyczała w nocy, bo tatuś bawił się z nią w dinozaura i wiewiórkę. Jeżeli wymówka nie zadziała, przepokupujemy dziecko żelkami.

Techniki pokrewne

Występują niezliczone warianty podrywu „na ojca”, np. „metoda odwrotna”: w takim wypadku podrywamy podając się za syna kogoś ważnego (metoda popularna wśród gejów i pracowników budżetówki). Wówczas wabikiem jest ojciec



NOWOŚCI 2011

990
ZŁ
w tym 7% VAT



300 modeli dostępnych w polskich salonach w 2011 roku
Wersje silnikowe, typy nadwozia, wyposażenie, dane techniczne i ceny



• dane techniczne • ceny • wyposażenie

JUŻ W
SPRZEDAŻY

ERYK SZALONY

Tekst: Rafał Stec Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Jako piłkarz uchodził za największego karatekę. Kiedy przedwcześnie zszedł z boiska, został aktorem, zagrał nawet w filmie kandydującym do Złotej Palmy w Cannes. Ostatnio stał się rewolucjonistą – wzywa do zniszczenia oligarchii banków.

Czas panowania tego francuskiego futbolisty rozdzielał erę Michela Platiniego od ery Zinedine'a Zidane'a. Sławę brutalnego intelektualisty zyskał na wieki w 1995 r., jako wielbiony gracz Manchesteru United. Podczas meczu z Crystal Palace popełnił najpoważniejszy błąd w karierze, który spowodował serial epizodów lepiej ilustrujących jego pokręconą osobowość niż wszystkie inne razem wzięte. Najpierw sfaulował rywala. Z zemsty – tamten szarpał go za koszulkę. A kiedy rozjuszony schodził do szatni z czerwoną kartką, znienacka wskoczył w tłum kibiców i zaatakował tego ubliżającego mu kopem wysoko uniesionej nogi, by następnie poobijać go jeszcze pięściami. Zdjęcie stopy uderzającej Matthew Simmonsa, który okazał się zresztą wielokrotnie notowanym kryminalistą, trafiło na okładkę singla *Kung Fu* grupy Ash, a piłkarz stanął przed sądem. Wyrok – dwa tygodnie więzienia, po apelacji złagodzony do 120 godzin prac społecznych.

JAKIE SARDYNKI?

Napastnik był już wówczas absolutną megagwiazdą, to on zainspirował Manchester do zdobycia pierwszego od ćwierćwiecza mistrzostwa Anglii. I do obrony tytułu w następnym sezonie. Po werdykcie dyskwalifikującym Cantona na 4 miesiące – zawieszenie wydłużono potem do 8 – klub zwołał konferencję, na której Francuz wycodził swoje najsłynniejsze słowa. „Kiedy mewy lecą za trawlerem, to dlatego, że wiedzą, że do morza zostaną wrzucone sardynki” – każde słowo artykułował

z ostentacyjną powolnością, lyknął wody, po czym rzucił „dziękuję” i wyszedł z sali.

Publicyści osłupieli, a potem podzielili się na zachwyconych poetyckością frazy i jej głębią, zalewając łamy próbami interpretacji tego, co artysta miał na myśli. Mewy to media czy raczej cała futbolowa widownia spiżająca każdą sylabę spływającą z ust idola? Czy trawlerem jest sam Cantona a sardynkami – jego bon moty, bez których pismaki tracą sens życia? A może sardynki to skazujący Cantona na potępienie wyrok, czyli skandal, który świat pochłania chętniej niż najpiękniejsze gole? Debata wypłynęła daleko poza Wyspy, najambitniejsi egzegeci wyłowili z cytatu wątki religijne – jedni twierdzili, że trawler to w rzeczywistości *Tora*, inni widzieli w nim technologiczne alter ego wieloryba i aluzję do Księgi Jonasza. Autora łamigłówki obwołano najbardziej enigmatycznym futbolistą wszech czasów.

Ale Cantona zawracał w głowach przede wszystkim na boisku. Tam też był artystą – wpadał wyłącznie na niebanalne pomysły, bramki zdobywał po bajecznych akcjach, czarował wirtuozerią zwłaszcza na tle ciężkiej, fizycznej szarpaciny brytyjskich mięśniaków. Mawiał, że wśród piłkarzy naprawdę ceni tylko wizjonerów. Po wspomnianej dyskwalifikacji, gdy nie miał prawa uczestniczyć nawet w sparingach, klub zapraszał inne drużyny na swoje treningi i organizował gierki specjalnie dla swojego lidera, by utrzymać go w formie. Ten wrócił akurat na mecz z Liverpooliem – czyli na szlagier nad szlagierami, bo do żadnego innego przeciwnika fani MU nie czują równie zajadlej wrogości. Francuz wypracował







25 stycznia 1995 r. – Cantona zaatakował ubliżającego mu kibica; zdjęcie z tego wydarzenia obiegło wszystkie gazety, trafiło też na okładkę płyty Ash zatytułowanej... *Kung Fu*

pierwszego gola, drugiego sam strzelił i uratował dla zespołu remis. Po niemal całym sezonie odwyku od prawdziwej rywalizacji!

NARWANIE I POETA

Cantona jako jedyny obcokrajowiec zdobył mistrzostwo Anglii sezon po sezonie z dwiema różnymi drużynami. Gdy przeprowadzał się z Leeds do Manchesteru, to zabrał tytuł pierwszym, by podarować go drugiemu. Wywarł tak przemożny wpływ na całą ligę, że wszystkie czołowe kluby uznały, że nie będą zdolne konkurować z MU, jeśli również nie wynajdą sobie zagranicznych wirtuozów. Zaczął się import na masową skalę. Dziś kosmopolityczne, pozbawione autochtonów drużyny są normą, wtedy geniusz Cantony wprowadzał futbolowy biznes w dziejowy zakręt. Spoglądał z billboardów odwołujących się do daty jedyne mundialowego triumfu reprezentacji Anglii i mówił: „Rok 1966 był wspaniały dla angielskiego futbolu. Urodził się Eric”. W tle łopotała flaga z krzyżem św. Jerzego.

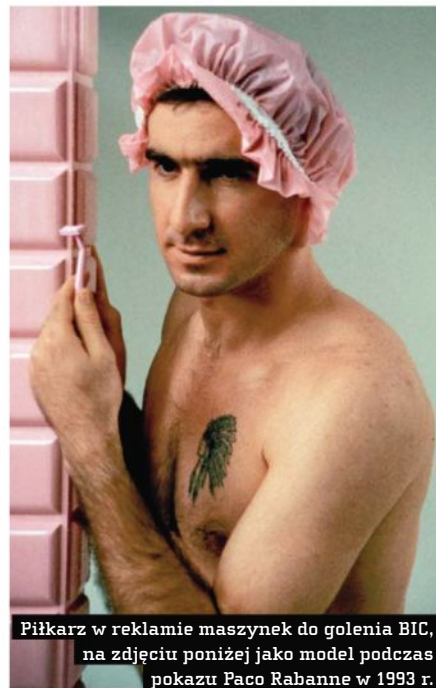
W 1992 r. szefowie Leeds długo się wahali, zanim zaoferowali Francuzowi kontrakt. W jego talent nie wątpili, lecz



obawiali się, że wysadzi w powietrze szatnię albo będzie wywoływał wojnę za wojną, nie zawsze domową. Bo jak zaufać graczowi, który w trakcie meczu daje w zęby... koledze z drużyny; innemu koledze rzuca w twarz korkami; wzniesia strajk w zespole żądającym, by Cantona zwolnić; w sparingu bez znaczenia wykopuje piłkę w trybuny, rwie koszulkę na strzępy i rzuca w trawę, bo trener chce zdjąć go z boiska; ogłasza, rozczarowany kolejnymi nakładanymi nań dyskwalifikacjami, nieodwołalny rozbrat ze sportem, by wrócić dopiero po długich namowach psychoanalityka; rzuca piłką w sędziego ośmielającego się podejmować niewłaściwe decyzje, a potem na przesłuchaniu w komisji dyscyplinarnej podchodzi do każdego jej członka z osobna i do każdego zwraca się per „ty idioto?”

Subtelny miłośnik poezji Cantona zawsze walczył z Cantoną chuliganem (na boisku i poza nim), więc MU kupował go za haniebnie niską kwotę (1,2 mln funtów). Trener Leeds chciał się Francuza pozbyć, a zrobił interes obwołany potem najgłupszym w historii brytyjskiego futbolu. Buntował się Cantona wszędzie, dlatego – jeśli sukces mierzyć liczbą trofeów – osiągnął znacznie mniej niż powinien. Był kapitanem reprezentacji kraju, ale po dyskwalifikacji za znokautowanie kibica selekcjoner Aime Jacquet

Wchodził na boisko z miną, jakby cały stadion był jego własnością. A Alex Ferguson twierdził, że Cantona dusił w sobie tyle gwałtowności, że wywołałby awanturę w pustym domu.



Piłkarz w reklamie maszynek do golenia BIC, na zdjęciu poniżej jako model podczas pokazu Paco Rabanne w 1993 r.

musiał z niego zrezygnować, a przed mundialem w 1998 roku we Francji zrezygnować już zwyczajnie chciał – by uniknąć wstrząsów w szatni. Historia przyznała trenerowi rację, gospodarze zdobyli pierwsze w historii złoto. A odrzucony gwiazdor do dziś kibicuje na turniejach reprezentacji Anglii. I do dziś, choć grać przestał w ubiegłej dekadzie, cieszy się szaloną popularnością – nawet jeśli niektórzy konkurenci uzbierali bogatszą kolekcję trofeów, to Cantona zapadał w pamięć.

Z FUTBOŁOWEJ SCENY DO FILMU

Pełne porozumienie osiągnął tylko z innym żywym pomnikiem – Aleksem Fergusonem, absolutnym rekordzistą wśród trenerów, utrzymującym władzę nad Manchesterem od ćwierć wieku. Typem również charyzmatycznym, mającym reputację tyrana, bez chwili wahania usuwającym każdego gwiazdora, który mu podpadł. Najsłynniejszemu wśród nich – sprzedanemu do Realu Madryt Davidowi Beckhamowi – podbił najpierw oko kopniętym w furii butem.

Cantona robił to samo kolegom wcześniej, w lidze francuskiej. W Manchesterze uwielbiali go wszyscy, co wiemy z autobiografii Fergusona, Beckhama oraz innego nieustraszonego, łamiącego gości rywalom wojownika Roya Keane'a. Ten ostatni wspominał Francuza: „Wchodził na boisko z miną, jakby cały stadion był jego własnością. Wszędzie się tak czuł, ale najbardziej na naszym Old Trafford. To była jego scena. Kochał ją, a trybuny kochały jego. My, piłkarze, też”. A Ferguson twierdził, że Cantona dusił w sobie tyle gwałtowności, że wywołałby awanturę w pustym domu.

NOWY VOYAGE

SUPERWAKACJE W KENII DO WYGRANIA W KONKURSIE
BIURA PODRÓŻY NECKERMANN



Cena 9,95 zł (w tym 7% VAT indeks 344192)

Magazyn o podróżach

WYDAWCA: WYD. W. W. W.
NR 01 (150) STYCZEŃ 2011

Voyage

KENIA

**UWAGA
KONKURS:**
DO WYGRANIA
ATRAKCYJNY WYJAZD
DLA DWÓCH OSÓB NA
SRI LANKĘ
SPONSOR



Leukerbad
SPA NA ALPEJSKICH
SZCZYTACH

Białowieża
ZIMOWA POKUSA

Duszniki i Zieloniec
TĘŻYZNA UZDROWISKA

Fez CZAS
ZATRZYMANY
W MEDYNIE

**DOROTA
ZAWADZKA**
NIANIA W PODRÓŻY



BAHAMY
SŁONECZNY
KALEJDOSKOP



KARNAWAŁY
CAŁY ŚWIAT
SIĘ BAWI



OSŁO
NAJCENNIJSZY JEST
WIDOK NA MORZE



WIENI
DYSKUSJE PRZY
KAWIE I TORCIE



JUŻ W SPRZEDAŻY



W filmie *Elizabeth* (1998 r.) wystąpił w epizodzie



W *Szukając Eryka* u Kena Loacha (na zdj.) Cantona zagrał już spora rolę



Jako otyły (to tylko charakteryzacja) komisarz Sélén w *L'Outremangeur*; film z 2003 roku kosztował 7,26 mln dol. a zarobił 350 tys., natomiast na planie Cantona poznał aktorkę Rachidę Brakni, dla której zostawił żonę

Dodawał, że piłkarz wcale nie ma aż tyle pewności siebie. Tak demitologizował postać uchodzącą za megalomana, który lubił powtarzać: „Nie jestem człowiekiem. Jestem Cantona”.

W osobowościach francuskiego napastnika i szkockiego trenera było wszystko, co nakazywało oczekiwać nieuniknionej eksplozji. A jednak obaj rozpoczęli budowę dzieła, które klub czekający na trofea dziesięcioleciami uczyniło jednym z najbardziej utytułowanych na świecie. Obaj angażowali się w futbol totalnie, obaj zawsze pragnęli tylko pełnej puli.

Łączył ich też światopogląd. Fergusona jako wyborcę laburzystów i najbardziej lewicowego trenera na Wyspach znają od lat, Cantona niedawno podjął współpracę z największym socjalistą wśród reżyserów Kenem Loachem – klasykiem kina społecznego, wymierzonego w thatcheryzm i w ogóle cały establishment. W filmie *Szukając Eryka* francuski piłkarz zagrał samego siebie – w kluczowej scenie schodzi z wiszącego w sypialni plakatu, by spełnić prośbę głównego bohatera, przeżywającego załamanie nerwowe listonosza, wielkiego fana futbolu.

Cantona zadebiutował tym filmem na festiwalu w Cannes, powtarzając namiętnie w wywiadach, że tylko trenerowi Fergusonowi oraz właśnie Loachowi oddał



całego siebie. Współpracą z wybitnym reżyserem tylko umocnił wizerunek wrażliwego filozofa, który co prawda miewa kłopoty z samokontrolą oraz wybuchami agresji, ale atakuje zazwyczaj w dobrej wierze, walcząc ze złem tego świata. Przecież kiedy napadał na kibiców – zdarzało mu się i w lidze francuskiej – to odpowiadał na wulgarne zaczepki. Przecież kiedy w Auxerre przyłożył kumpłowi z drużyny, to dlatego, że tamten odmówił pomocy w odśnieżaniu boiska, uznając to za zajęcie poniżej swojej godności.

ZNISZCZCIE SYSTEM BANKOWY!

Jesienią ubiegłego roku Francuz znów pojawił się na ekranie. W roli przepytywanego przez lokalnego dziennikarza, który sfilmowany wywiad umieścił na YouTube. Alterglobaliści z całego świata oszaleli, bo piłkarz zwrócił się do milionów strajkujących we Francji, by odrzucili wymachiwanie transparentami na rzecz działań skuteczniejszych. „Dziś rewolucję przeprowadzić łatwiej niż kiedykolwiek, nie trzeba chwycić za broń, nie trzeba zabijać. System wspiera się na potędze banków. I upadek banków musi go zniszczyć. To nieskomplikowane – zamiast wychodzić na ulice albo pokonywać samochodem kilometry w drodze na demonstrację, idź do swojego oddziału i wyciągnij swoje pieniądze.

dze. Wystarczy 10 mln takich ludzi, a system runie. Bez broni i przelewu krwi” – apelował Cantona. Odezwa stała się internetowym hitem, natychmiast spontanicznie przetłumaczonym na kilkanaście języków. Wspaniałego wsparcia twórcy ruchu Stop Banque, również nawołujący do wyjmowania z kont oszczędności, nie mogli sobie wyobrazić. Tylko ekonomiści pukali się w czoła, doradzając złośliwie, by arcybogaty rebeliant – wynajmowany do reklam m.in. przez Nike, Sky, L'Oreal, Renault, Sharpa – zabrał ze sobą do banku sporo walizek na własną fortunę. Mogli jeszcze dodać, że kiedy rynkową wartość jego wizerunku wzmacniał triumf w głosowaniu na najlepszego piłkarza w dziejach Premier League (jak nazywa się od 1992 roku liga angielska), to plebiscyt organizował sponsor rozgrywek, czyli bank Barclays.

NAJLEPSZA CHWILA W KARIERZE

Rewolucja dotąd się nie powiodła, a Cantona nawet w amatorskiej produkcji nie uciekł od reputacji aktora przeciętnego, by nie powiedzieć – marnego. Zapału mu jednak nie brakuje. Na planie filmowym udawał jeszcze u boku Cate Blanchett francuskiego ambasadora w *Elizabeth*, a także – tu już mógł w sporej mierze być sobą – knajpianego filozofa w *Jack Says*. Zadebiutował też na scenie i chwalił się, że nie czuje żadnej tremy, bo artyści, który tworzył sztukę dla dziesiątek tysięcy kibiców, często zionących nienawiścią, nie może przestraszyć kilkuset widzów w teatrze.

Jako aktor Cantona najdoskonalej sprawdził się owego dnia, kiedy wydekłamował wersy o mewach, trawlerach i sardynkach. Rolę przygotowywał pieczołowicie – szef ochrony ujawnił po latach, jak szukał u tubylców wsparcia przy doborze słów, wypytując np., jak „po angielsku inaczej nazwać statek rybacki”. Efekt okazał się spektakularny, w angielskich głowach usiłujących wyjaśnić jego tajemnicę bulgotało tygodniami. Sam autor dopiero niedawno ujawnił, że chciał zadrwić ze współczesności, która tak długo doszukuje się sensu w słowach gwiazd, aż go znajdzie. A w jego, Cantony, wypowiedzi sensu nie było żadnego.

Karierę gracza skończył przedwcześnie, jako trzydziestolatek. Fani się wściekli, ich idol tłumaczył, że nie znajduje już w sobie wystarczająco dużo pasji, by zawsze chodzić spać przed północą, nie bawić się z przyjaciółmi, unikać alkoholu i wielu innych rzeczy, które lubi robić. Dziś prowadzi reprezentację Francji w piłce plażowej. Wspomina: „Najlepsza chwila w karierze? Miałem ich wiele, ale najbardziej lubię tę, w której kopnąłem tamtego chuligana”. ■

Zamiast wychodzić na ulice albo pokonywać samochodem kilometry w drodze na demonstrację, idź do banku i wyciągnij swoje pieniądze. Wystarczy 10 mln takich ludzi, a system runie.

**Małaczyński Lewandowski Socha Wilczak
Frycz Królikowski Pazura Tyndyk Lubaszenko**

komedia gangsterska Cezarego Pazury

weekend



rozwałą cię śmiechem!
w kinach od 6 stycznia



CEZAR 10 W KOPRODUKCJI Z TELEWIZJĄ POLSAT SA BIG BLUE TV ATM GRUPA PRZY WSPÓŁFINANSOWANIU POLSKIEGO INSTYTUTU SZTUKI FILMOWEJ PRZEDSTAWIAJĄ FILM „WEEKEND” W REŻYSERII CEZAREGO PAZURY
PAWEŁ MAŁACZYŃSKI MICHAŁ LEWANDOWSKI MAŁGORZATA SOCHA JAN FRYCZ PAWEŁ WILCZAK ZDJĘCIA GRZEGORZ KUCZERISZKA DARIUSZ JADACH RAFAŁ MICHAŁSKI MUZYKA FILIP SIEJKA
DŹWIĘK MARIUSZ BIELECKI JAREK BAJDOWSKI MONTAŻ MIKOŁAJ BARTOŚZ GRAZYNA GRADŃ SCENOGRAFIA MONIKA SAJKO-GRADOWSKA KOSTIUMY EWA KANIA CHARAKTERYZACJA ANITA KRUSZEWSKA-GRABOWSKA
KIEROWNICTWO PRODUKCJI DARIUSZ ŻMUDZIŃSKI PRODUCENT CEZARY PAZURA SCENARIUSZ LESŁAW KĄZMIERCZAK REŻYSERIA CEZARY PAZURA



ELLE

metro

Party



AXN

telewizja



students.pl

ams

onet.pl

Playa

RMF

Widok z winiarni Ridge na wzgórze
w kalifornijskim hrabstwie Santa Cruz,
poniżej Paul Draper

W beczkach z amerykańskiego dębu
dojrzewa Monte Bello, jedno z najbardziej
długowiecznych win Kalifornii



Cichy zwycięzca

Gdy po degustacji paryskiej w 1976 r. Paul Draper dowiedział się, że jego Monte Bello zajęło piąte miejsce wśród najlepszych butelek z Kalifornii i Bordeaux, wzruszył ramionami. Ot, kolejna zabawa krytyków.

Nikt nie spodziewał się wtedy jeszcze, że zorganizowane przez młodego handlarza winem Stevena Spuriera wydarzenie znane dziś wszystkim miłośnikom wina jako Judgement of Paris przejdzie do historii. W degustacji w ciemno cabernet z Napa Valley pokonał lafity i latoury, a tamtejsze chardonnay zwyciężyło z białymi burgundami z Francji. Próba utorowała winom z Nowego Świata drogę na winiarskie salony. Francuscy krytycy, którzy wydali ów nieprzychylny dla ojczyznnych win wyrok, żyzymali się, że dali się podejść i ukuli tezę, że za młodu wina z Kalifornii prezentują się lepiej, ale nie mają długowieczności. Wielkie bordeaux swoją prawdziwą klasę ukażą zaś po 30 latach.

Chcieliście? To macie. W 2006 roku odtworzono Judgement of Paris. Wina były degustowane w ciemno jednocześnie w Europie i w Kalifornii. Rezultat zdumiał wszystkich. Pierwsze pięć miejsc zdobyły wina z USA. Na czele było zaś Monte Bello 1971 r. z winiarni Ridge prowadzonej przez Paula Drapera.

Draper jest chyba najskromniejszym amerykańskim wine-makerem, jakiego poznałem. Urodził się w 1936 r. w Illinois, z dala od winnic, na farmie. W wieku 23 lat zaciągnął się do armii, z którą został wysłany do Italii. Przepustki spędzał podróżując po włoskiej prowincji w poszukiwaniu planów ze swojego ulubionego filmu *La Strada*, ale też ucząc się lokalnej kuchni i wina. Już w cywilu odbył studia na paryskiej Sorbonie skupiając się na kwestiach kuchni i żywienia. Wreszcie osiadł w Kalifornii i zajął się winem.

Od 41 lat związany jest z winiarnią Ridge.

Posiadłość leży z dala od okrzyczanych dolin Napa i Sonoma, na południe od San Francisco, niedaleko Pacyfiku, na górskiej grani

sięgającej 800 m n.p.m. w granicach regionu Santa Cruz. Tu na szczycie wzgórze Draper uprawia winnice rodzące nietypowego jak na USA caberneta sauvignon. Miesza wino w bordoskim stylu z odmianami takimi jak merlot, cabernet franc i petit verdot tworząc Monte Bello, jedno z najbardziej złożonych, harmonijnych i długowiecznych win Kalifornii. W czasie degustacji w Ridge zawsze dostawałem do spróbowania starszy, kilkunastoletni rocznik Monte Bello, by przekonać się o potencjale tego wina.

W przeciwieństwie do większości amerykańskich winiarzy, dla których najważniejszy jest owoc, Draper pragnie wyrażać istotę *terroir*. W wielu drogich winach z Kalifornii owoce mogą pochodzić z kilku i więcej źródeł, z winnic oddalonych od siebie często nawet kilkadziesiąt kilometrów. Paul korzysta z kilku winnic w całym stanie, ale z każdej z nich robi indywidualne wino.

Jest wielkim admiratorem odmiany zinfandel, otoczonej w Kalifornii kultem, ale jednocześnie odpowiedzialnej za ocean marnych, płaskich, nadmiernie słodkich, za mało kwasowych, nierównoważonych win. „Ziny” Drapera to inna kategoria. Winiarz pokazuje prawdziwy potencjał odmiany, a tajemnica sukcesu leży oczywiście w wyszukaniu właściwego siedliska oraz starych krzewów. Tylko one mogą zapewnić roślinie odpowiednią autoregulację. Zaawansowany wiek winorośli sprawia, że rodzi ona mniej, za to wyższej jakości owoce.

Kilka dni po wizycie w Ridge i spotkaniu z Paulem znalazłem jego Monte Bello w winiarskim oddziale delikatesów Dean & Deluca w Napię. Kosztowało skromne 185 dolarów za flaszkę. Dzień wcześniej w innym miejscu, od innego winiarza usłyszałem, że jego planem jest zrobienie wina, które będzie kosztowało stówę. I tu zasadza się różnica między Draperem i wieloma innymi winiarzami. Prawie dwieście baksów za Monte Bello to efekt wyjątkowości zawartego w butelce wina, ekspresji *terroir*, udo-wodnionej klasy. W iluż to innych przypadkach cena butelki wina jest tylko i wyłącznie narzędziem marketingu... **■**



**Tomasz
Prange-
Barczyński**

Grand Prix 2010 Magazynu WINO

Koniec roku skłania nas jak zawsze do przyznawania nagród najlepszym winom i winiarzom. **Człowiekiem roku 2010** według Magazynu WINO został twórca legendarnych tokajów **István Szepsy**. To winiarz nie tyle roku, co stulecia. Obok niemających na świecie konkurencji win słodkich robi od kilku lat w Tokaju przenikliwe, mineralne białe wina wytrawne. Zawsze zaskakujący, wciąż poszukujący. Gdy wydaje nam się, że w czasie degustacji

dotykamy absolutu, István odkorkowuje następną butelkę. **Importerem roku** została poznańska firma **Vininova**. Przed kilku laty zaczynała od win z Nowego Świata budując ambitne, szerokie portfolio butelek spoza Europy. Od pewnego czasu katalog uzupełniają także świetne wina europejskie. Do tego solidna dystrybucja i przyzwoite ceny. Poniżej zwycięzcy trzech kategorii winiarskich:

Brunello di Montalcino 2004

Casanova di Neri
Cena 199 zł;
imp. Wina.pl

Czerwone wino roku 2010 w kategorii „open”. Rewelacyjnie zrównoważone, drapieżne, ale też pełne owocu, wino z Montalcino od jednego z mistrzów apelacji. Neri wykorzystali znakomite warunki 2004 r. robiąc wino, które spokojnie przetrwa w piwnicy dekadę, choć niecierplivi będą kontenci już dziś.



Röttgen Riesling 2008

Mosel,
Heymann Löwenstein
Cena 105 zł;
imp. 101win.pl

Białe wino roku 2010 w kategorii „open”, czyli mozelski Riesling bierze wszystko. Jego twórca Reinhard Löwenstein ma obsesję pracy w winnicy. Jest właścicielem kilku znakomitych parceli na stromych brzegach Mozeli, niedaleko Koblenz, a jego idea to przekazać prawdę o siedlisku w kieliszku wina.



Grüner Veltliner Hochterrassen 2009

Niederösterreich,
Salomon Undhof
Cena 29,50 zł;
imp. Mielżyński

Ten grüner z okolic Krems wydaje się w swojej kategorii cenowej nie do pobicia. Od czterech lat na podium tanich białych win – tym razem **złoty medal w konkurencji do 30 zł**. Urzeka nas zawsze świeżością, nerwem i niesamowitą zdolnością łączenia z jedzeniem.



co cię **wkurza**
na drodze?
motoryzacja z przymrużeniem oka,
bez tematów tabu,
bez cenzury!

poboczem  .pl




WWW.POBOCZEM.PL



zdjęcia: WLADIMIR MOGULEWSKI

Kanapeczka

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami mieszkała piękna dziewczyna. Pewnego razu wyszła z domu, rozejrzała się i powiedziała: „O kurczę, ale ja mam wszędzie daleko!”. To doskonale pasuje do naszej Nataszy, która pochodzi z Nieftiejugajska. Żeby dostać się do tego założonego przez nafciany syberyjskiego miasta, trzeba dotrzeć na koniec świata, a potem jeszcze długo jechać prosto. Dziewczynie jednak udało się stamtąd wyrwać i trafić na kanapę rosyjskiego PLAYBOYA. A swoją drogą, schrupałoby się kanapkę na takiej kanapie. Bo na widok Nataszy czujemy prawdziwy głód. 





PLAYMATE STYCZEŃ 2011

Natasza Kuzniecowa









Imię i nazwisko:

Natasza Kuzniecowa

Biust: 90 cm

Talia:

60 cm

Biodra: 90 cm

Wzrost: 177 cm

Waga: 55 kg

Urodzona:

18 grudnia 1986 r. w Nieftiejugańsku w Rosji

Lubię:

uśmiech

Nie lubię:

kłamstwa

W wolnym czasie:

śpię

Marzę o tym:

żeby spełniły się wszystkie moje marzenia

Moje plany:

założyć rodzinę, urodzić dzieci



Już z 3-letnią Nataszą chcieli bawić się wszyscy rówieśnicy



7 lat – wzorowa uczennica



Dwunaste urodziny

 **PLAYMATE**

Natasza Kuzniecowa







Jak można inaczej nazwać wkładkę higieniczną?
– Podkładka pod myszkę.

Synek wraca ze szkoły i widzi swojego ukochanego psa martwego, leżącego łapami do góry. Ojciec mu tłumaczy:
– Synku, Bóg wezwał go do siebie, za te wystające łapki wciągnął go do nieba dla zwierząt. Mija kilka tygodni. Ojciec wraca do domu z pracy, synek wita go krzycząc:
– Tato o mały włos nie straciliśmy dziś mamy...
– Jak to?! – pyta przerażony ojciec.
– No leżała w sypialni, już miała nogi w górę, krzyczała „Jezu, Jezu” i tylko dzięki wujkowi Staszewi, który mocno ją trzymał, nie odeszła.

Przed knajpę podjeżdża najnowszy jaguar. Z auta wysiada przystojny młody mężczyzna w doskonale skrojonym garniturze. Nagle podchodzi do niego brudny, śmierdzący żebrak:
– Nie mam co jeść, dzieciaki głodne, pomóż pan. Po chwili zastanowienia elegancki facet sięga do portfela i wyciąga banknot stułotowy, ale zaraz go chowa mówiąc:
– Na pewno przepijesz!
– Skąd! – mówi żebrak. – Od 10 lat nie miałem alkoholu w ustach. Facet ponownie sięga po banknot, ale w ostatniej chwili cofa rękę mówiąc:
– Na pewno wydasz na papierosy!
– Nie! – zapewnia żebrak. – Nie palę i nie paliłem. Facet już ma dać banknot żebrakowi, kiedy znowu przychodzi zwątpienie:
– Na pewno wydasz na dziwkę!
– Nigdy w życiu! – odpowiada żebrak. – Nie interesują mnie inne kobiety poza moją żoną! Facet po krótkim zastanowieniu otwiera drzwi do jaguara i mówi: – Wsiadaj!
– Ja? Przecież jestem brudny, śmierdzący... zapaskudzę panu auto.
– Pakuj się! Jedziemy do mojej żony. Chcę jej pokazać, jak wygląda facet, który nie pije, nie pali i nie chodzi na dziwkę!

Rozmawia dwóch informatyków: – Wiesz, długo myślałem, co to takiego 90 x 60 x 90.
– No i co wymyśliłeś?
– Że to 486 000!

Małżeństwo kupiło nowy komputer. Żona uruchamia maszynę i po chwili krzyczy do męża gołącego się w łazience:
– Słuchaj, system każe mi założyć hasło dostępu do komputera. Wymyśl coś.
– Wpisz „penis męża” – radzi mąż. Po chwili żona wyje ze śmiechu, tarza się po podłodze i nie może przestać się śmiać. Mąż w panice wyskakuje z łazienki i pyta:
– Co jest!?
– Error – za krótkie!

Kobiety mają dwa rodzaje pretensji:
1. Nie mam co na siebie włożyć.
2. Mam za mało miejsca w szafie.

Studentka wraca do domu:

– Mamo, jestem w ciąży...
– Jak to się mogło stać?
– Sama nie wiem...
– Kim jest ojciec dziecka?
– Nie mam pojęcia, to był projekt grupowy...

Do banku w Szwajcarii wchodzi Polak, rozgląda się i po cichu mówi do kasjera:
– Proszę pana, chcę wpłacić pieniądze na konto. Mam w walizce pięćdziesiąt tysięcy dolarów amerykańskich.
Na to kasjer: – Niech pan nie mówi szeptem, przecież bieda to żaden wstyd.

Facet dzwoni do domu, do żony:
– Kochanie, szef zaprosił mnie na ryby do swojego domu na Mazurach. Kilku menedżerów z naszego działu też jedzie. Nie będzie nas jakiś tydzień, ale myślę, że druga taka okazja się nie trafi żeby pogadać z prezesem o mojej podwyżce. Zapakuj mi wędki, kołowrotki, przynęty, trochę ciuchów na zmianę. Jedziemy zaraz po pracy, więc wpadnę tylko po rzeczy.
– Dobrze kochanie – odpowiada żona.
– A, i nie zapomnij o mojej nowej jedwabnej piżamie – dodaje pośpiesznie mąż i się rozłącza. Po tygodniu mąż wraca do domu. Wyraźnie zmęczony, ale zadowolony. Żona wita go pytaniem:
– Jak ryby? Dużo złowiłeś?
– O, naprawdę dobrze mi poszło. Żebyś widziała te szczupaki! Brały jak nigdy. Tylko czemu nie spakowałam mi tej jedwabnej piżamy?
– Spakowałam, była w pokrowcu na wędki...

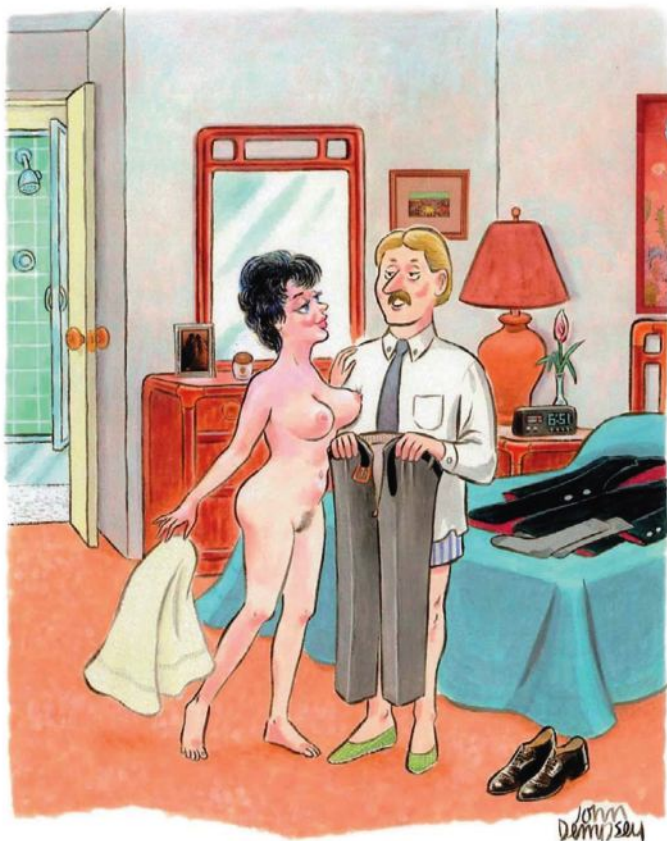
Do domu klienta dzwoni aptekarz:
– Dzień dobry, przepraszam, że pana niepokoję, ale zaszła pomyłka przy wczorajszym zakupie.
– Taaak? A co się stało?
– Kupował pan tymianek dla teściowej, a my omyłkowo wydaliśmy cyjanek.
– No i jaka to różnica?
– Cztery pięćdziesiąt.

Szkola podstawowa, wczesne nauczanie. Jasio wstaje i pyta nauczyciela:
– Proszę pana, czy słonko ma nogi?
– Jasiu, skąd przyszło ci to do głowy? – pyta nieco zdziwiony nauczyciel.
– Bo co wieczór słyszę jak tata mówi: Słonko szerzej nogi.

Przemyślenia doświadczonego żonatego mężczyzny:
● Jeżeli spotkałeś kobietę swoich marzeń, to o pozostałych marzeniach możesz śmiało zapomnieć...
● Wszystkie kobiety są wredne, ale niektóre mają duże cycki...
● Kobiety nie można zmienić. Można zmienić kobietę, ale to niczego nie zmienia.
● Jeśli kobieta ma króciutką spódniczkę, to facetowi obojętne czy jej torebka pasuje do butów.
● Ziewając, mężczyzna pokazuje swoje złe wychowanie, kobieta swoje możliwości...
● Uszczęśliwić kobietę można bardzo szybko, ale jest to bardzo kosztowne.
● Narzeczeństwo to powolny proces wpadania mężczyzny w delikatne kobiece łapy...
● Kobiętę znacznie łatwiej rozebrać wbrew jej woli niż ubrać zgodnie z jej życzeniem.



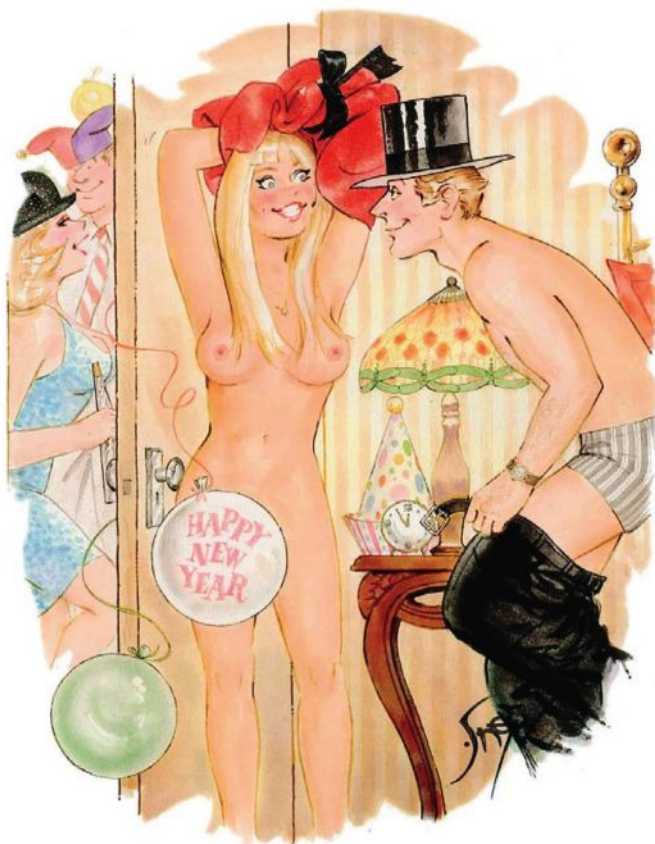
Ally Neiman



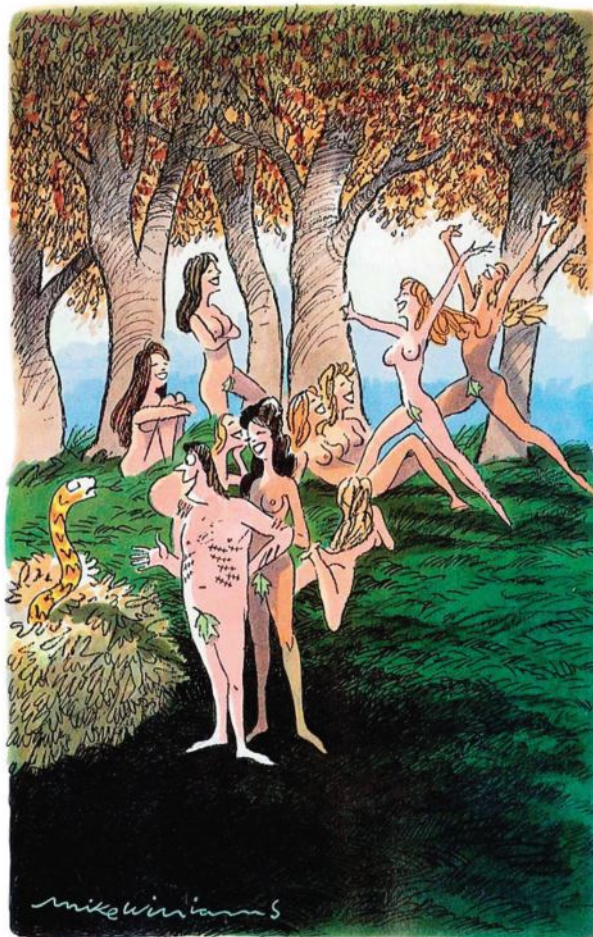
– Przepraszam, zapomniałem, że na sylwestra
ZAPLANOWALIŚMY spontaniczny seks.



– Wszystko w porządku, jesteśmy zaręczeni.



– Pospiesz się, postanowiłam,
że od nowego roku nie będę taka łatwa.



– Nie wiesz, skąd mógłbym wziąć
jeszcze kilka żeber na wymianę?



Krzysztof „Dezter” Grabowski

Etap „no future” skończył się bardzo szybko. Przetrwaliśmy. To jest najważniejsze.

Tekst: Rafał Księżyk Zdjęcia: Andrzej Georgiew

Kiedys milicjanci lubili go spisywać, dziś policjanci przychodzą po autografy. Taki już los, kiedy przez 30 lat nieprzerwanie gra się w punkowym zespole. W Japonii okłaskiwały ich damy w wieczorowych sukniach, w PRL-u wykpił rzecznika prasowego komunistów Jerzego Urbana, a w Berlinie Zachodnim przyszło im grać pod portretami Marksa, Engelsa i Lenina. Przed wami Krzysztof Grabowski, tekściarz i perkusista zespołu Dezter.

1) W tym numerze mamy też wywiad z generałem Petelickim. Chciałbyś mu złożyć gratulacje za GROM?

Nie mam zdania na ten temat. Słyszałem, że GROM odnosił sukcesy, nie wiem, czy odnosi nadal. Natomiast nie znam człowieka, nie wiem, co o nim myśleć. Mam kumpla, który był w Iraku przez pół roku. Troszkę tylko opowiedział, co tam się dzieje. To coś dla naprawdę twardych ludzi.

2) Dezter uchodzi za sztandarowych rebeliantów polskiego rocka, a tymczasem na nowej płycie *Prawo do bycia idiotą* ogłaszacie się sektą ludzi normalnych. O co chodzi?

To moja przekora. W latach 80. atrybutami alternatywy były kolczyki, naćwiekowane pasy, sterczące włosy. Można było za to dostać od milicji albo od żuli. Dzisiaj te odzieżowe atrybuty niezależności przeszły do głównego nurtu. Był kibol nosi irokeza, policjanci mają kolczyki, a paniusie z popu noszą naćwiekowane gadżety. Wszystko się odwróciło. Takie zasady jak mówienie prawdy, nie-robienie drugiemu krzywdy, interesowanie się środowiskiem – dla mnie to są rzeczy podstawowe, ale pozostają w totalnej opozycji do tego, co się dzieje wokół. Mam przekonanie, że to ja jestem normalny, a żyję pośród świrów.

3) W książce *Poroniona generacja*? stwierdzasz, że żyjemy w „kleszczach ugrupowań centroprawicowych”. PiS czy PO to dla ciebie żadna alternatywa?

Niestety tak to jest, że mamy dwie partie, które są dokładnie takie same. W połowie dekady te ugrupowania szły do wyborów ramię w ramię i miały tworzyć wspólny rząd. Konflikt wynikł z powodów ambicjonalnych, drogi rozeszły się, gdy nie mogli się dogadać jak się dzielić stanowiskami. Ich spór moim zdaniem jest sztucznie rozdmuchiwany, po to tylko, żeby mogły sobie odróżnić elektorat. Różnią się głównie image'em.

4) Jeszcze przed stanem wojennym napisałeś: „Żadnego celu, żadnej przyszłości/ ani w partii, ani w Solidarności”. Uważasz ten tekst za proroczy?

Po 30. latach okazuje się, że intuicja mnie nie zawiodła. Czulem, że gdy się ścierają dwie siły polityczne, nawet jeśli jednej się kibicuje, to trzeba być ostrożnym. Politycy z wolnościowej opozycji twierdzili, że zmienią system. Dla nas to było za mało, każdy system był zły, chodziło o to, by go rozwalić i zbudować coś nowego. Były delikatne próby spotkań ze środowiskiem opozycji, ale okazały się z gruntu niemożliwe. Myśleliśmy zbyt odległymi kategoriami.

5) Wypytuję o politykę, bo w *Poronionej generacji*? – twoich właśnie wydanych wspomnieniach o Dezterze – więcej jest polityki niż rock&rolla. Czy to nie zaskakujące?

Świadomie starałem się opisać funkcjonowanie zespołu takiego jak Dezter na tle przemian rzeczywistości, do której się odnosił. To, co działo się w Polsce przez ostatnie 30 lat, było bardzo ważne i miało wpływ na nasze decyzje. Pisałem z myślą, między innymi, o swoich nastoletnich synach. Stąd te łopatologiczne niekiedy wywody, bo młody czytelnik jest dziś absolutnie nieorientowany w najnowszej historii Polski. Zaśmiewam się, jak widzę podręczniki do historii z liceum.

6) Z czego się zaśmiewasz?

Jak kiepski jest opis najnowszej historii Polski. Licealiści nie wiedzą, kto to jest Wałęsa. IPN wydał niedawno książkę dla młodzieży gimnazjalnej, gdzie mowa o tym, że Wałęsa podpisał deklarację współpracy z bezpieczeństwem, ale już nie dodaje się, że on zaprzecza i odbył się sądowy proces w tej sprawie. Jest tylko informacja, że podpisał. Podpisał, nie podpisał, ważne, czego dokonał. A tu koledzy z zazdrości muszą wdeptać go w chodnik. To taka narodowa przywara.

7) Obraz, który przekazujesz młodzieży, jest niewesoły. Ubolewasz nad kolejnymi wyborami, których dokonywali rodacy po 1989 roku?

Moje zdanie o polskim społeczeństwie nie jest pozytywne. Wydaje mi się, że dominuje bezmyślność i tzw. owczy pęd. Ludzie łatwo dają się nabierać na obietnice polityków. Podejmują wybory bezrefleksyjnie, jakby wybierali proszek do prania zachęceniu reklamą. Mam też świadomość, że Polska jest dotknięta w sposób tragiczny. Zabory, wojna, komuna i został kraj robotniczo-chołopski. Zanim ludzie pozbędą się tego balastu, trzeba jeszcze przynajmniej dwóch pokoleń.

8) A jaka jest twoim zdaniem najważniejsza dla Polski droga?

Wyśmiewana przez PiS droga liberalna byłaby najlepsza. Umożliwienie ludziom zarabiania pieniędzy. Hasła wolności gospodarczej są dla mnie najbardziej przekonujące.

9) Jesteś zadowolony z kontekstu użycia muzyki Deztera w takich hitach polskiego kina jak *Dom zły* i *Wszystko, co kocham*?

Mam poczucie satysfakcji i dumy. Oba filmy bardzo mi się podobały. *Wszystko, co kocham* jest trochę o nas, o naszym



Krzysztof Grabowski

Ur. 1962 – tekstciarz i perkusista zespołu Dezerter. Ta formacja założona w Warszawie w połowie 1981 r. (początkowo pod nazwą SS-20) zapisała się jako najważniejszy przedstawiciel drugiej fali polskiego punka. Grabowski i odpowiedzialny za muzykę gitarzysta Robert „Robal” Matera prowadzą ją nieprzerwanie po dziś dzień. Przez ten czas zagraли kilkaset koncertów w całej Europie oraz trasę po Japonii. Ich pierwszy album ukazał się w 1987 r. w USA nakładem punkowego zine’a Maximum Rock & Roll. Potem wyszło kolejnych 11 regularnych płyt oraz dwa wydawnictwa kompilacyjne. Najnowsza, *Prawo do bycia idiotą*, ukazała się jesienią 2010 r., a w ślad za nią trafiła na rynek książka Grabowskiego *Poroniona generacja?*, w której znalazła się autorska historia grupy, wybór tekstów i fanzinów.

pokoleniu. Pierwszy film, który z sensem opowiada o tamtych klimatach. W *Domu złym* nasza piosenka zagrała wręcz rolę, krótką, ale wyrazistą.

10) Dodajmy, że to piosenka *Spytaj milicjanta. A jakie były najbardziej drastyczne spotkania Dezertera z milicją?*

Sporo ich było. Spotkania indywidualne, typu kontrolowanie i szarpanie na ulicy, wizyty esbecji w naszych prywatnych mieszkaniach, przesłuchania. Pierwsze, kiepskie doświadczenia to festiwal w Jarocinie w roku 1982. Trwał stan wojenny i milicja była wszechobecna. Do kwater mieliśmy kilka kilometrów i nie było szans, żebyśmy przeszli ten odcinek bez kontroli. A kontrola milicyjna nie należała do przyjemnych, nie wiadomo było jak się skończy. Robili nam zdjęcia. Może dziś brzmi to śmiesz-

nie, ale wówczas, kiedy ubek robił ci zdjęcie, sprawa mogła być niebezpieczna. Nie chcę się szczycić kombatanctwem, mieliśmy naście lat i to olewaliśmy, taką rzeczywistość braliśmy za rzecz oczywistą. W takich warunkach trzeba było żyć i sobie radzić. Pamiętam wielką zmianę, na początku lat 90. Graliśmy koncert w Olsztynie w jakiejś dużej hali i przyszli do nas – już wtedy przemianowani na policję – funkcjonariusze z prośbą, żeby im dać autografy. Myśleliśmy, że się popłacemy ze śmiechu. Mówimy: „Damy wam, ale tylko w notesie służbowym”. Oni na to: „Dobra, dobra”.

11) Założyłeś Dezertera razem z kumplami z technikum elektronicznego. To się zaczęło jako typowa młodzieżowa przygoda wymyślona na przerwie?

Niezupełnie na przerwie, podczas prac społecznych. I to się nie odbyło tak w jednej chwili. Po raz pierwszy rozmawiałem z Robertem wiosną 1981 roku, „Może byśmy coś zrobili?”. Ktoś przyniósł kasety z polskimi

zespołami: Fornit i Dexapolkort. Fajne rzeczy. Ówczesna polska muzyka, którą można było usłyszeć w radiu, była masakryczna, ani jednej sensownej piosenki, przynajmniej ja się na taką nie natknąłem.

I nagle usłyszałem amatorskie granie, gdzie ktoś przemawiał do mnie moim językiem i o moich sprawach.

Chcieliśmy coś zrobić, tylko że nikt nie potrafił grać.

Dopiero po miesiącu pogadaliśmy konkretnie. Przyniosłem teksty, a Robert zrobił muzykę. W sposób prymitywny, zupełnie partyzancki ruszyliśmy z miejsca. Zapał mieliśmy na tyle duży, że wytrzymaliśmy pierwsze nieudane próby.

12) Z Robertem „Robalem” Materą prowadzicie Dezertera od początku. Jak to się stało, że wytrzymaliście razem 30 lat?

Z Robertem znamy się ze szkoły. Myślę, że wytrzymaliśmy tak długo dzięki temu, że żyjemy obok siebie, każdy ma własne życie, rzadko spotykamy się na forum towarzyskim. Nie ma pola, na którym możemy się pokłócić, spotykamy się na próbach i koncertach. Wtedy zderzamy swoje odmienne doświadczenia, przemyslenia i wychodzi nam to, co wychodzi.

13) Jaki był wasz stosunek do pierwszej fali polskiego punka ucieleśnianej przez Deadlock, Kryzys, Tiit, Brygadę Kryzys?

Nazywaliśmy ich miękkim punkiem. Jak my zaczynaliśmy, to Brygada Kryzys już przestawała istnieć. Kryzysu nawet nie zdążyłem zobaczyć na żywo. Mnie ta fala ominęła. Dopiero gdy grałem w Dezerterze, zaczęły do mnie docierać od kolegów kasety z ich nagraniami. Przecież

wtedy nie było oficjalnych wydawnictw z punkiem ani żadnej bazy danych, wszystko było rozproszone. Wiedzę o muzyce zdobywało się tylko od znajomych. Kiedy powstał Dezerter, tak sobie w żartach mówiliśmy, że mamy jedno założenie: będziemy grali najszybciej i najgłośniej. Pozostało to anegdotą, bo przecież wtedy nie potrafiliśmy grać. Ale różniliśmy się od tamtych zespołów, które grały trochę reggae’owo, trochę psychodelicznie, a my chcieliśmy brzmieć twardo i mocno.

14) W porównaniu z nimi byliście „working class”?

Do polskiego punka nie odnosiłbym takiego określenia, to by się źle kojarzyło, zwłaszcza wtedy. Niewątpliwie byliśmy ludźmi znikąd. Tak jak i pozostałe zespoły drugiej fali punka: Deuter, Xenna, Rejestracja, Abbadon i Moskwa. Nie mieliśmy za sobą znanych rodziców ani konotacji artystycznych. To był ruch na maksa oddolny. Byliśmy poza rynkiem. Ministerstwo Kultury i Sztuki odmawiało nam statusu muzyków. Żeby można było zarabiać na koncertach, trzeba było mieć tzw. weryfikację, a oni za każdym razem nam odmawiali. Za czasów PRL pozostawaliśmy amatorskim zespołikiem z piwnicy. Cały czas czuję, że jesteśmy na zupełnie innej planecie niż polska branża muzyczna. Do dziś niewiele znam osób z muzycznego świata. Trochę poznałem dzięki Heyowi, z którym się przyjaźnię.

15) Z twojej książki wynika, że sekret długowieczności Dezertera to siła spokoju i dobra organizacja. Gdzie w tym miejsce na niespokojne indywidualności? Przez Dezertera przewinęły się legendarne freaki – Skandal, Tony von Kinsky – i żaden z nich nie zagroził dłużej miejsca.

Mamy do wyboru: szaleństwo albo zespół. Złączyć te dwie rzeczy udaje się tylko przez chwilę. Indywidualności są świetne scenicznie i nadają

zespółowi charakteru, natomiast w żaden sposób nie gwarantują przetrwania. Nie można nagrać kolejnej płyty, bo trzeba by zrobić próby, a próby nie da się zrobić, bo charyzmatyczne postacie muszą tę charyzmę okazywać i nie mają czasu. Dla „Skandala” i „Tony’ego” mam pełen szacun. „Skandal” to był facet, którego – kiedy wychodził na scenę – wszyscy słuchali. A dzięki „Tony’emu” druga połowa lat 90. była dla Dezertera tak aktywna. Oni byli do siebie podobni jeśli chodzi o skłonności autodestrukcyjne. Jest fajnie, świetni kumple, tylko wszystko dąży do zagłady.

16) To przecież esencja punka! A może Dezerter stał się pozytywistycznym punkiem? Ja inaczej patrzę na esencję punka. Etap „no future” skończył się bardzo szybko. Zawsze byłem zwolennikiem zespołów, które miały pozytywne nastawienie, choćby Crass. Ale czy pozytywizm? Przetrwaliśmy. To jest najważniejsze. Przecież 90 proc. zespołów z tamtej sceny rozpadło się.

17) W Poronionej generacji? opisujesz wiele sytuacji, kiedy „międky ci nogi”. Który epizod historii Dezertera uważasz za najbardziej niebezpieczny? Ten, gdy zdałem sobie sprawę, że nasz samochód jadący 90 km/h zjeżdża ze skarpy i zaraz się rozbije. To było podczas trasy. Cud, że wyszliśmy z tego z połamanymi obojczykami. Jechaliśmy wtedy starym Fordem Transitem jeszcze z grubej blachy, dzięki temu przeżyliśmy. Kilka razy zostałem napadnięty. To bywało tak nieprzyjemne i traumatyczne, że przez wiele lat chodziłem po ulicy rozglądając się dookoła, czy ktoś się na mnie nie czai. Żule. Mówiłem już, że punkowe atrybuty były zwalczane przez ogół, a reprezentantami ogółu byli žule. Żule i milicja działali ramię w ramię w celu ujednolicenia społeczeństwa.

18) A którą z prowokacji Dezertera uznajesz za największy sukces?

Kiedy teraz spisywałem historię Dezertera, uświadomiłem sobie, że te nasze prowokacje i happeningi były niedoskonałe. Rodziły się spontanicznie. Największą prowokacją, był koncert na festiwalu Rób Reggae, gdy na scenę zamiast nas wyszli muzycy Zbombardowanej Laleczki z wokalistką i odegrali nasze utwory z playbacku. Publiczność była tak zdezorientowana, że jedni krzyczeli: „Dezerter chuje”, a inni śmiali się. Zobaczyć takie reakcje to było coś. Chcieliśmy zwalczać status gwiazdy, który zaczął nas otaczać.

19) Myślałem, że opowiesz, jak przechrztyliście niesławnego, kutego na cztery nogi rzecznika prasowego komunistów Jerzego Urbana.

To nie była prowokacja. To była samoobrona. Poważna, oficjalna sytuacja. Wezwanie z Ministerstwa Kultury i Sztuki z konkretną listą zarzutów, do których odnieśliśmy się na piśmie, kłamiąc w żywe oczy odnośnie tego, co zespół robił, a czego nie robił na scenie. Na konferencji prasowej na pytanie brytyjskiego dziennikarza: Czy zespół Dezerter rwał „Trybunę Ludu” i nawoływał do bojkotu wyborów?, Urban, nie patrząc w kartkę, odpowiadał naszymi słowami. Bardzo śmieszne. Aczkolwiek to było lawirowanie na krawędzi.

20) Kiedy zaczęły się zagraniczne wyjazdy Dezertera, znajdowaliście się w paradoksalnych sytuacjach, gdy organizatorzy koncertów okazywali się radykalnymi lewakami spod znaku Trockiego i Baader-Meinhof.

Było kilka takich spieć. Pierwszy sygnał, że chyba nie dogadamy się do końca, otrzymaliśmy w Finlandii. Mówiliśmy: „Jak tu ładnie, jak tu czysto”. A oni do nas: „Mieszczańskie gówno”. Nam się podobało, bo syf dookoła mieliśmy w Polsce przez całe życie. Na lewackich radykałów natknęliśmy się kilka lat później w Niemczech. Na ścianach klubu

w Berlinie Zachodnim wisiały podobizny Marksa, Engelsa i Lenina. Potem na squocie w Hamburgu spotkaliśmy się z istną paranoją. Nie wolno robić zdjęć, bo policja śledzi. Mówimy, że to nasze zdjęcia. „No tak, ale mogą wam zabrać aparat”. Dyskusje z tymi ludźmi były niemożliwe, bo nie mieli pojęcia o niczym, zatrzymali się na poziomie pojęć typu walka klas i tym podobnych bredni. Niedawno przy okazji manifestacji 11 listopada przeglądałem listę ugrupowań, które zgłosiły się do koalicji antyfaszystowskiej i wyłowilem kilka posługujących się tą samą retoryką. No, mnie to osłabia. Wynikałoby z tego, że jesteśmy w tym momencie, co Niemcy 25 lat temu. Z ludźmi ze squotów zazwyczaj dogadywałem się jednak bez problemu. Opcja Trocki – Baader-Meinhof była skrajnym marginesem. Zawsze ujmowało mnie to, jak świetnie potrafili się organizować. W każdym dużym mieście był w centrum squot, gdzie było kino, biblioteka, stołówka dla ubogich, mieszkania, sala koncertowa.

21) A czy możliwe jest bycie punkiem w Japonii? Gdy Dezerter pojechał tam na trasę, wozili was limuzynami.

Japończycy to zupełnie inna mentalność i nie jestem w stanie ich rozgryźć, bo byłem tam za krótko. Kiedy graliśmy w Kawasaki, na koncercie było półtora tysiąca osób, w tym tysiąc wyglądało na punków, ale były też panie w wieczorowych sukniach. Japońska scena punkowa była silna w latach 90., czytywałem o niej raporty w „Maximum Rock & Roll”.

22) Polska scena też ma swoje osobliwości. Na okładce twojej książki widnieją logo Narodowego Centrum Kultury i Agory. To dobry kontekst dla punk rocka?

Jest to zaskakujące. Również dla mnie, bo wszystko potoczyło się przypadkiem. Szefem NCK, które wsparło publikację, jest koleś związany kiedyś z Pomarańczową Alternatywą


z Gdańska. Dowiedziałem się o tym od „Konja”, który poradził mi zadzwonić do dyrektora Dudka. Dyrektor Dudek uważał, że to było istotne dla kultury narodowej, bo było. Poszedłem z książką do Tomika Grewińskiego, który dziś kieruje Kayaxem, ale kiedyś był działaczem sceny niezależnej. Zapalił się do pomysłu. Dosłownie na tydzień przed oddaniem książki do druku dogadał się z Agorą na dystrybucję.

23) Czy nie obawiasz się, że Dezerter robi za taką etosową maskotkę, ostatni donkiszoci z innej epoki, których poklepują po plecach dawni załoganci dziś zajmujący miękkie fotele? Nie mam takiego poczucia, bo nie bywamy w miejscach, gdzie nas można poklepywać. W salonach nas nie ma, a w salach koncertowych z kolei nie bywają ci, którzy mogliby poklepywać. Wielu ludzi z mojego pokolenia pracuje w mediach, na stanowiskach. I gdzieś tam to wspomnienie się tli, objawia się w sytuacjach rocznicowych.

24) Spotykaliście dawnych fanów w zaskakujących rolach zawodowych?

Mnóstwo. Zastępca prokuratora wojewódzkiego, prezes poczty, szefowie korporacji. Zdarza się, że tacy ludzie przychodzą na koncerty i jest między nami komunikacja.

25) Co realnie pozostało z tego rebelianckiego zamętu polskiego punka?

Liczę na to, że coś pozostało w umysłach. Ci ludzie, którzy w latach 80. nie zgadzali się na rzeczywistość i budowali własną, nie wyparowali, są w różnych miejscach i do dzisiaj to potrafią. Mam przecucie, że takie doświadczenie ich zmieniło, że to nie są zwykli pazerni kapitaliści. Nawet jeśli dziś noszą garnitury i są prezesami, to jednak tli się w nich jakaś punkowa przyzwoitość i nie są skurwysynami w dorosłym życiu. W końcu o to chodziło. 

>Samochód ma dwie odmiany nadwoziowe – coupé i cabrio. Obydwie różnią się oczywiście ceną (cabrio jest znacznie droższe). W GTS ma być wygodnie i luksusowo, ale to rasowy samochód sportowy. Wystarczy przyrzeć się detalom, których nie ma w zwykłych „911” (m.in. kubelkowym fotelom z włókna węglowego czy kierownicy z łopatkami umożliwiającymi ręczną zmianę biegów) i uwierzyć, że choć auto wygląda podobnie, to nie jest takie samo jak Carrera. GTS został poszerzony o kilka centymetrów, żeby dało się zastosować szersze koła i żeby samochód lepiej trzymał się drogi.



MADE FOR FUN

PORSCHE 911

Wywołuje w nas facetach pożądanie, bo jest oczywistym synonimem prestiżu, osiągow oraz genialnego prowadzenia. Którą odmianę wybrać? Najnowszą z najnowszych – GTS, która uzupełnia lukę między „zwykłą” Carrerą oraz modelem na poły wycieczkowym GT3.

Tekst: Rafał Jemielita

>Gdzie sprzedaje się najwięcej Porsche na świecie? W Niemczech? Nie. Najwięcej aut z fabryki w Zuffenhausen kupują Amerykanie z USA. Jak wyliczono, za oceanem sprzedano już ponad pół miliona różnych modeli (od 356 i Speedstera po 911, Cayenne i Panamera). Tylko w pierwszych dziesięciu miesiącach ubiegłego roku skok sprzedaży „porszków” wyniósł, uwaga, aż 100 procent. Ile dokładnie aut sprzedali dilerzy? Ponad 20 tysięcy, a więc tyle, ile w Polsce kupiono... volkswagenów.



> Sześć cylindrów i aż 3,8 litra pojemności. Niemieccy inżynierowie wycisnęli z tego motoru jeszcze więcej mocy. Po przeróbkach układu dolotowego, zastosowaniu bezpośredniego wtrysku paliwa oraz wyczynowego wydechu Porsche GTS ma 408 koni, co wystarcza, żeby auto do setki rozpędzało się w 4,4 sekundy i jeździło ponad 300 km/h. Co ciekawe, auto – przy znacznie lepszych osiągnięciach – zużywa tyle samo benzyny co wersja podstawowa (Carrera).



ZA KIEROWNICĄ PORSCHE

Krzysztof Hołowczyc

> Wielokrotny rajdowy mistrz Polski i wicemistrz Europy od dawna pokazuje się w Porsche 911. Popularny „Holek”, ambasador zegarkowej firmy Atlantic, twierdzi, że do codziennej jazdy niczego lepszego i wygodniejszego dotąd nie wymyślono. Wierzymy, że to prawda – Hołowczyc mieści się w małym niemieckim coupé, chociaż ma prawie dwa metry wzrostu.

Steve McQueen

> Na co dzień był doskonałym aktorem filmowym (*Wielka ucieczka*, *Bullit*, *Papillon*). Od święta? Fanatyczny kierowca wyścigowy! Nieżyjący już McQueen kojarzony jest z „kwadratowymi” zegarkami TAG Heuer Monaco (rozpowszechniły się właśnie dzięki niemu) oraz z wyścigami – Amerykanin występował (z niezłym skutkiem) w wyścigach długodystansowych. W garażu McQueen miał: Porsche 356 Speedster, 908 i 917.



Robby Naish

> Jeden z najsłynniejszych windsurferów na świecie (24 tytuły mistrzowskie na koncie), a także właściciel firmy produkującej najlepsze deski surfingowe i kite'y, wybrał Porsche Panamera. Dlaczego? Bo do zwykłej „911” nie mieściły się jego deski.





▼ POZIOM M

Japoński sedan z najwyższej półki? Infiniti M. Nazwa nieco lakoniczna jak na samochód, który klasą nie ustępuje limuzynom Mercedesa czy BMW. Nie przesadzamy. Żeby drewno na desce rozdzielczej wyglądało lepiej, Japończycy nacierają je srebrnym pyłem, a jonizator powietrza daje przyjemny zapach lasu. Jest też „kapsuła ochronna” – technologie, które działając z wyprzedzeniem poprawiają nasze bezpieczeństwo (m.in. system wykrywający martwe pole i ostrzegający o niekontrolowanej zmianie pasa ruchu). Silniki? Na początek dwa benzynowe V-6: 3 i 3,7 l o mocy – odpowiednio – 238 i 320 koni. No i ten napęd na tylne koła...



▼ MINI W POLE



Do tej pory Mini doczekało się różnych odmian. Mieliśmy premierę kabrioletu, kombiaka, wersji z silnikiem Diesla. Teraz przyszedł czas na Mini-SUV. Tu oczywiście leciutko przesadziliśmy, bo samochód nie jest wielki (choć 5-drzwiowy), ale zakwalifikowaliśmy go do tego segmentu, bo Countryman ma napęd na wszystkie koła, wzmocnioną karoserię, solidny silnik oraz podwyższony prześwit. Wkrótce pojawi się też jego odmiana... rajdowa. Już niedługo team Mini będzie startować w WRC! Kto zasiądzie za kierownicą? Sami najlepsi, wśród nich Brytyjczyk Kris Meeke, którego pamiętamy z genialnego występu podczas Rajdu Polski.



▲ JESZCZE PIĘKNIEJSZY

Mercedesa CLS znacie? Oczywiście, bo ten model zachwycił nas do tego stopnia, że w 2005 r. przyznaliśmy mu tytuł Samochodu Roku PLAYBOYA. Teraz specje z Mercedesa postanowili odświeżyć to, co i tak było piękne. Zadanie nie było łatwe, ale efekt wielomiesięcznych prac – genialny. Widać, że Niemcy ze Stuttgartu mają świetnych stylistów, bo w to, co jest pod maską i karoserią, już dawno uwierzyliśmy. Wy też nie będziecie mieli zastrzeżeń – najmocniejszy CLS ma 408 koni, a te zwyczajne odmiany są nie tylko lżejsze od poprzednika, ale i palą mniej – nawet o jedną czwartą.

▼ SZÓSTY ELEMENT



Lamborghini Sesto Elemento (szósty element) oficjalnie wchodzi do produkcji! Wcale to nie było oczywiste, bo Włosi na targach wiele razy pokazywali modele zbudowane wyłącznie w celach promocyjnych. Nadwozie „Lambo” wykonano z włókna węglowego, co sprawia, że auto gotowe do jazdy waży tylko 999 kg. Do napędu wykorzystano 570-konny motor V-10. Do setki przyspiesza w 2,5 s. Cena? Podobno aż 2,5 mln euro, bo na rynek trafi tylko kilka sztuk.



▲ HB5

Na razie pokazywany ten model Chevroleta ma status pojazdu koncepcyjnego. Mamy jednak pewność, że pięciodrzwiowy hatchback Cruze HB5 wkrótce trafi do produkcji seryjnej i że w połowie tego roku auto znajdzie się w salonach dealerskich. Chevrolet odrobił lekcję i już wie, że Europa to nie USA – na Starym Kontynencie lubimy samochody bez „kupra”. Co o HB5 wiadomo? Ma 400-litrowy bagażnik, niby-ramę usztywniającą całą konstrukcję i bardzo dynamiczną sportową sylwetkę. Podoba się? Nam też i już chcemy się tym autem przejechać!

▼ IKS TRZY

Druga generacja średniej wielkości SUV-a BMW jest bardziej prestiżowa i lepiej wyposażona. Nas (bo przecież jesteśmy fanatykami jazdy) interesuje jednak to, co Bawarczyli zrobili z zawieszeniem tego samochodu. Dzięki wszechobecnej elektronice, która steruje napędem, i systemom kontrolującym twardość zawieszenia, sztywność układu kierowniczego i tempo, z którym reaguje pedał gazu, nowa „beemka” jest niczym... rajdówka. W teren X3 lepiej się nie wypuszczać (choć ma podwyższony prześwit), ale za to na asfalcie będziecie zachwyceni. Zwłaszcza gdy wybierzeecie wersję z 306-konnym, 6-cylindrowym silnikiem benzynowym i systemem Start&Stop współpracującym – po raz pierwszy w historii – z automatyczną skrzynią biegów Steptronic.



Projekt łopatkowozu zespołu fińskich designerów z Kuopio Academy of Design



ATAK NA TARCIE

Śnieg znowu zalepił nam oczy i grubą warstwą zasypał chodniki. Samochody stanęły w tasiemcowych korkach, bo jazda w świecie (prawie) pozbawionym tarcia do najłatwiejszych nie należy. Czym poruszać się po śliskim, zimowym i zamrożonym?

Tekst: Rafał Jemielita

Jesteśmy w kropce. Dlaczego? Okazuje się, że w dziedzinie jeżdżenia po lodzie motoryzacja wiele nowego nie wymyśliła. Klasyki – opony zimowe – są nieśmiertelne. Do ich produkcji używa się specjalnej (nie twardniejącej na mrozie) mieszanki gumy, a bieżnik „zimówek” ma tysiące miniaturowych nacięć – lamelek. Dzięki nim opona dosłownie wgryza się w podłoże. W naszym przypadku oznacza to, że guma – na ile tylko można to sobie wyobrazić – przebija się przez wierzchnie warstwy śniegu i lodu, żeby dotrzeć do tego, co leży bliżej asfaltu. Przyczepność można jeszcze poprawić, i to na dwa różne sposoby. Pierwszy to metalowe kolce (u nas niestety prawo nie zezwala na ich użycie; w Skandynawii są jednak

powszechne). Drugi – wcielanie w życie praw fizyki. Panowie naukowcy słusznie zauważyli, że im coś węższe, tym – przy tym samym ciężarze – wywiera większy nacisk. Dlatego opony zimowe są znacznie „chudsze” od opon letnich.

Nieco inną technikę walki z lodem mają Islandczycy. Tam śniegu nigdy nie brakuje – nawet kiedy w okolicy Reykjavíku jest wiosna lub lato, to i tak lodowce w głębi wyspy nigdy nie topnieją. Dlatego wiele islandzkich samochodów terenowych przystosowuje się do jazdy po lodzie – auta mają podniesione zawieszenia, zwiększone prześwity, zakłada się do nich również niskociśnieniowe opony bardzo dużej szerokości i średnicy (tu z kolei mamy dużą powierzchnię tarcia). Zazwyczaj gwarantują wystarczającą przyczepność, ale jeśli nie pomaga

Pierwsze auto do jazdy po lodzie, czyli Ford T na gąsienicach; poniżej wizja skutera śnieżnego przyszłości





Dominik Schindler z Austrii ma własny pomysł na skuter. Jego wehikuł zamiast pojedynczej ma dwie gąsienice. W dodatku projektant zamontował je z przodu! Do czego takie coś ma służyć? Przypatrzcie się dokładnie – skuter Schindlera jest tworzony z myślą o ekstremalnych snowboardzistach

nawet spuszczenie z nich powietrza, to Islandczycy rozgrzewają opony w... ognisku. Dzięki temu przez kilkadziesiąt sekund bieżnik dosłownie „przykleja się” do podłoża, co zazwyczaj wystarcza, żeby auto dało się wyrwać z mroźnej przeszkody. Na czym, prócz kół, najlepiej jeździ się zimą? Niektórzy eksperymentują z łyżwami, ale i tak nie ma nic lepszego niż gąsienice.

DJECIE ŚNIEGOŁAZÓW

Amerikanin E.M. Tucker urodził się w wielodzietnej rodzinie i mieszkał w drewnianej chacie w Oregonie. Był XIX wiek, a że Tuckerowi było do szkoły pod górę i – zimą – jeszcze po pachy w śniegu, marzył o wehikule do pokonywania zasp. Myślał i wymyślił – pojazd z napędem śrubowym.

Ten jeździł wprawdzie beznadziejnie, ale lodowe bezdroża północnych Stanów dało się na nim pokonać. Tucker był jednak uparty, kombinował z czołgowymi gąsienicami, co w końcu doprowadziło do stworzenia firmy Sno-Cat. Dziś to nie tylko najstarsza, ale też najbardziej doświadczona wytwórnia lodo- i śniegołazów.

Najnowszy model Sno-Cata nazywa się Terra 1000HD. Przypomina ratrak, ale tylko na pierwszy rzut oka. Pojazd jest tylko dwuosobowy, ale za to bardzo dzielny w terenie. Sprawia to jego nietypowa konstrukcja (cztery solidne gąsienice na skrętnych wózkach zamocowanych do solidnej ramy), silnik Diesla z potężnym momentem obrotowym (160 koni) oraz szczególne wyposażenie na mróz (mocne ogrzewanie kabiny,





Hanebrink – elektro-moto-rower, do jazdy po śniegu, ale również po... piasku

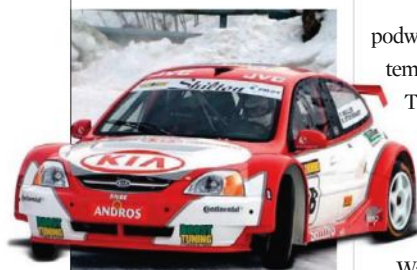
Think Frost – ekstremalny pojazd elektryczny, który ma podbić Arktykę



Sno-Cat Terra 1000HD kosztuje tyle, co Porsche 911, ale po śliskim jeździ o niebo lepiej



DTV Shredder



SPORT NA LODZIE

Ślisko nie ślisko, a rywalizować przecież można! Na dowód lodowicy-speedway (wyścigi motocykli żużlowych z oponami nabijanymi gwoździami) lub francuska seria wyścigów samochodowych Andros Trophy. Startują w niej auta rajdowe, z turbodoładowanymi silnikami o mocy nawet 350 koni, superobniżonym zawieszeniem i oponami z setkami wbitych w nie kolców. Królami tej serii są Francuzi – Yvan Muller (niegdyś Kia – powyżej) i Alain Prost (ekipa Dacii – poniżej). Coś bardziej znanego? Do najbardziej widowiskowych rajdów WRC zalicza się imprezy w Szwecji i Norwegii, gdzie jeździ się wyłącznie „po białym”.



podwójne baterie oraz system uruchamiania silnika w niskich temperaturach). U nas, bo przecież Polska to nie Ameryka, Terra 1000HD wydaje się duży i nieporęczny, ale w USA nie ma niczego lepszego. Sno-Catem można bowiem pracować (odsnieżanie, poszukiwania oraz transport w bezkresnych lasach), ale też zawieźć kobietę spragnioną cywilizacji do najbliższego supermarketu. Warunek? Gruby portfel. Najtańszy Sno-Cat kosztuje tyle, co doskonale wyposażone Porsche – 130 tysięcy dolarów.

BOBREM GO!

Trzaskającą mroź plus totalny brak dróg. Tak jest nie tylko w Rosji, ale również u nas. Na Syberii ludziom przychodzi żyć nawet w środku tajgi, ale i u nas są przecież Bieszczady, a w nich – daleko od cywilizowanych duktów – myśliwi, geolodzy i firmy, które budują sieci telefoniczne czy wysokiego napięcia. Wszyscy oni potrzebują czegoś mocnego, wielozadaniowego, wygodnego i zdolnego do poruszania się po totalnych bezdrożach.

W Rosji popularne są wehikuły typu SAM, które mieszkańcy Syberii budują z resztek starych traktorów i motocykli. Jeszcze inni szukają okazji w demobilu i od wojska odkupują Wiedochody (wszędolazy – w praktyce czołgi bez pancerza). Rosyjskie fabryki wyszły naprzeciw temu zapotrzebowaniu. W zakładach GAZ powstają tzw. Bobry. Model 3409 ma silnik o mocy 125 koni, ale zabiera na pokład 600 kg (6 osób plus ładunki), holuje ciężką przyczepę i nie boi się również wody. Ma aż 43 centymetry prześwitu, dodatnią pływerność (do czasu otwarcia drzwi) i nacisk jednostkowy gąsienic mniejszy niż generuje dorosły mężczyzna, a to oznacza, że żadne zasy Bobrowi nie są straszne. W dodatku wytrzymuje kolosalne różnice temperatur – od minus 50 do plus 40 stopni Celsjusza – i może poruszać się na wysokości prawie 5 tysięcy metrów nad poziomem morza.

DESKOROLKA NISZCZARKA

Zespół Kanadyjczyków i Amerykanów pod wodzą Bena Gulaka zbudował terenową deskorolkę DTV Shredder. Nie ma lepszej nazwy – naszym zdaniem. Shredder to przecież – z angielskiego – niszczałka. W tym konkretnym wypadku maszyna nie służy jednak do utylizowania biurowej makulatury, ale do „niszczenia” miękkich nawierzchni. Pojazd jest wielozadaniowy. Jego projektant twierdzi, że można nim wariować – niczym czołgiem – o każdej porze roku.

Duża moc (18 KM generowane przez czterosuwowy silnik Hondy o pojemności 250 cm³) i niewielka masa (tylko 80 kg, bo do budowy użyto włókna węglowego) sprawiają, że „niszczałka” faktycznie daje sobie radę wszędzie, od szutru i piasku po najbardziej nas interesujący śnieg. Sterowanie – za pomocą kierownicy-uchwyty jak w skuterze wodnym lub – w odmianie dla hardcore'owców – poprzez elastyczną linkę zakończoną czymś w rodzaju padu rodem z PlayStation. No i ta prędkość maksymalna. „Niszczałka” rozpęda się do 50 km/h.

ŚNIEŻNY ELEKTRO-MOTO-ROWER

Dlaczego nie! Rowerem też można jeździć po śniegu. Jako fanatycy przemieszczania się na dwóch kołach polecamy zimowe wyprawy ekstremalne na specjalnie przygotowanych dwóch kółkach (tytanowe ramy, specjalnie poszerzone obręcze, opony balonowe – szerokości ludzkiej dłoni, gładkie lub z kolcami), ale że playboyowy motosalon rządzi się swoimi prawami – zachęcamy do użycia roweru z... silnikiem.

Najprościej zamontować tzw. spalinowy dopęd Bimoty (do kupienia w internecie), ale jeśli nie lubicie skrótów i chcecie mieć coś specjalnego do jazdy po śniegu, polecamy wehikuły marki Hanebrink. Mówimy o rowerach (choć poprawniej byłoby napisać – motorowerach) elektrycznych, które w Kalifornii buduje inżynier z NASA i fanatyczny eksplorator polarny

Dan Hanebrink. Cudeńko jego konstrukcji kosztuje 5,5 tysiąca dolarów, ale nazwać je rowerem – to nadużycie. Dlaczego? Bo zwykłego „welocypedu” (zwłaszcza tego górskiego – MTB) wcale nie przypomina. Który rower ma 20-calowe opony „jak z samolotu”, wzmocnioną ramę z aluminium (też lotniczego, a więc najwyższej jakości), siodełko z włókna węglowego, 14-stopniową przerzutkę oraz 600-watowy motor elektryczny? No, właśnie – wielu takich maszyn nie znajdziecie.

Obsługa? Taka jak w każdym motocyklu – odkręcamy manetkę i... jazda. Nie ma żadnej skrzyni biegów (jest niepotrzebna), moment obrotowy bezszczotkowego motoru elektrycznego działa od dołu – Hanebrink chętnie rozpędza się do 36 km/h. Chcecie jechać szybciej (także po lodzie)? Wtedy trzeba zacząć... pedałowac. Ładowność? I tu będziecie zaskoczeni – elektro-moto-rower wytrzyma obciążenie nawet 150 kilogramami. Baterie litowo-jonowe wystarczają na godzinę, ale można je szybko, w 2–3 godziny, naładować. Potrzeba większego zasięgu? Projektant przewidział możliwość połączenia w zespół aż pięciu akumulatorów, co – z prostego wyliczenia – daje 5 godzin jazdy. Sto sześćdziesiąt kilometrów! Taki wynik robi wrażenie.

PUSZCZAMY WODZE FANTAZJI

Co będzie w przyszłości? Trudne pytanie, bo pojazdy lodowe – siłą rzeczy – są drogie i niezbyt popularne. Nie ma co marzyć, że będzie ich coraz więcej. Dlaczego? Bo nie ma takiej potrzeby. Nie znaczy to wcale, że *snowŕice vehicles* nie kuszą projektantów. Szczególnie tych młodszego pokolenia, którzy – w ramach ćwiczeń – rysują pojazdy marzeń. Czym nas zaskoczą?

Pomysłów, na razie nie wdrożonych do produkcji, nie brakuje. Finowie z Kuopio Academy of Design (Tuulia Miettinen, Roope Kolu, Jaap Van Der Voort, Tiemen Stelwagen i Janne Leppänen) twierdzą, że przyszłość należy do takich pojazdów jak ich trójkołowiec. Dzięki specjalnym rozkładanym kołom ich prototyp będzie mógł jeździć tak po zwykłym asfalcie, jak i miękkich nawierzchniach. Opony z tworzywa w ułamku sekundy można zamienić w coś na kształt zminiaturyzowanych... młyńskich kół. Trochę to dziwnie wygląda, ale ten „łopatkowóz” na pewno da sobie radę w śniegu (gorzej z lodem).

Elektryczny jest również Think Frost, czyli uterenowiona odmiana istniejącego już auta elektrycznego z Norwegii. Koncept ma niesymetryczne nadwozie, baterię wentylatorów z tyłu (doprowadza powietrze do kabiny, chłodzi akumulatory) i cztery skrętne niby-gąsienice. Norweski designer Anders Gloslie, który to cudo zaprojektował, nie przewiduje jednak wersji cywilnej. Jego auto ma być wyłącznie na Arktykę!

Nie inaczej kombinuje Victor Uribe Chacon (student designu z Włoch), który ma własny pomysł na śnieżne skutery XXI wieku. Jego KTM-a polar Xplorer jest, po pierwsze, elektryczny. W dodatku napędzany dwoma motorami, a kierowca – dla własnego bezpieczeństwa i większego komfortu – będzie prowadził w kokonie z włókna węglowego. Sterowanie? Za pomocą komputerowego joysticka. Ale gąsienice, chociaż cała reszta ultranowoczesna, jednak się ostały. Cóż, ze śniegiem nie jest łatwo... ■

eska ROCK

GRAMY CO CHCEMY

WWW.ESKAROCK.PL

WWW.FACEBOOK.COM/ESKAROCK

Tekst: Dariusz Zawadzki

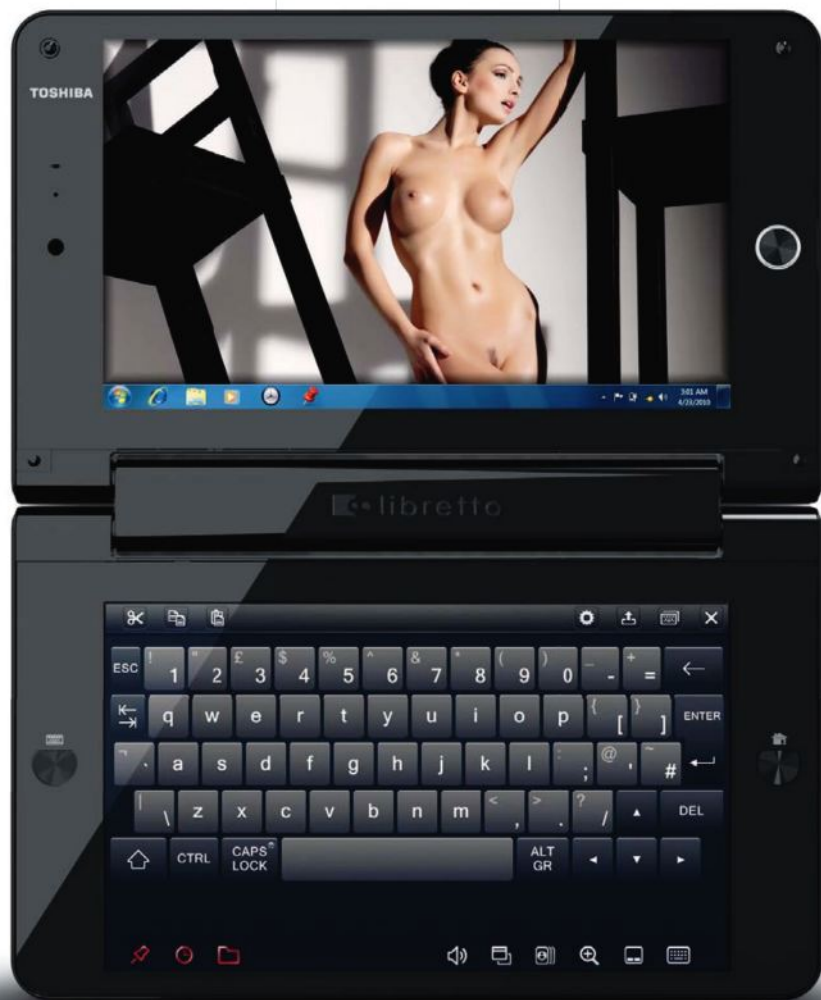
Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową

▼ TOSHIBA LIBRETTO W100

Lustrzane odbicie! Toshiba wprowadziła do sprzedaży dwuekranowy laptop ważący zaledwie 800 gramów. Wewnątrz: dwa 7-calowe dotykowe ekrany LCD (dolny może służyć jako pełnowymiarowa klawiatura), procesor Intel Pentium U5400, dysk SSD o pojemności 62 GB, do 2 GB pamięci RAM, USB 2.0, WLAN, Bluetooth, wbudowana kamera oraz czytnik kart Micro SD o pojemności do 32 GB. Całość pracuje pod systemem Windows 7.

Cena 4399 zł



▼ AVANCE KING K3

Stereo po duńsku! Avance ma już 37 lat doświadczenia w budowie głośników. Jak przystało na „królewską” serię, kolumny K3 są bardzo dostojne, ważą ponad 40 kg (każda), a co najważniejsze doskonale brzmią. Dane techniczne: 4 głośniki trójdrożne, skuteczność 85 db, impedancja 8 Ω, pasmo przenoszenia 40 Hz – 20 kHz. Ta para najlepiej czuje się w towarzystwie wzmacniacza o mocy 80 – 160 W. Można ją rozbudować do pełnego zestawu kina domowego 5.1.

Cena 8900 zł za parę



▼ JBL ON STAGE IV

iPod pilnie proszony na scenę! Najnowsza odsłona kolumny dokującej dla odtwarzaczy Apple dysponuje czterema szerokopasmowymi głośnikami JBL Odyssey mocy 2 x 10 W. „Maleństwo” (210 x 210 x 68 mm, 0,7 kg) zasilane jest zarówno z sieci, jak i z baterii (6 x AA – do 16 godzin odtwarzania), co czyni go doskonałym towarzyszem podróży. Gadżet dostępny też w kolorze czarnym.

Cena 619 zł



FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

V PANASONIC DMC-GF2



Najmniejszy i najlżejszy aparat cyfrowy z wymienną optyką. GF2 bazuje na standardzie Mikro Cztery Trzecie, dysponuje szybką matrycą Live MOS o rozdzielczości 12,1 MP, wydajnym procesorem Venus Engine FHD, dotykową obsługą (menu Touch Q), zaawansowanym systemem redukcji szumów oraz systemem redukcji zanieczyszczeń. Wszystko zamknięte w aluminiowej obudowie. Aparat poza zdjęciami rejestruje filmy w trybie 1920x1080 AVCHD Full HD. Przy pomocy wymiennego obiektywu 3D można robić trójwymiarowe zdjęcia! Dostępny w kolorach: czarnym, srebrnym, białym, czerwonym i różowym.

Cena 2700 zł

V ONKYO

Stereo w najlepszym wydaniu. Najnowszy hi-endowy zestaw Onkyo składa się z przedwzmacniacza P-3000R, wzmacniacza mocy M-5000R oraz odtwarzacza CD C-7000R. Wewnątrz rozdzielone układy cyfrowe i analogowe, transformatory toroidalne, elementy elektroniczne przeznaczone wyłącznie dla urządzeń audio – słowem cała masa najlepszej elektroniki generującej doskonały dźwięk. Cena ok. 20 000 zł



V LG DP1

Przełomowy sieciowy odtwarzacz multimedialny o niewielkich gabarytach (26,5 x 8,5 x 2,6 cm) obsługuje zarówno formaty video, audio jak i foto. Materiał może być dostarczony na pendrive, przenośnym dysku twardym, a także za pośrednictwem domowej sieci. Dzięki bezprzewodowej łączności Wi-Fi z internetem „koreańczyk” zapewnia dostęp do najpopularniejszych portali, w tym YouTube.

Cena 499 zł



V CREATIVE ZIIO

Kreatywny tablet. Ziio dostępny jest w dwóch rozmiarach: 7 i 10 cali. Maszyna pracuje pod systemem Android (o którym więcej na następnej stronie), wykorzystuje technologie zastosowane w Pure Android Audio: X-Fi Crystalizer (czysty dźwięk muzyki), X-Fi Expand (przestrzenny dźwięk w filmach i grach) oraz wydajny kodek apt-X (beprzewodowy transfer dźwięku wysokiej jakości do głośników i słuchawek przez Bluetooth).

Ceny:
model 7" – 999 zł
model 10" – 1299 zł



V LOEWE CONNECT 40 LED

Najnowszy 40-calowy telewizor LED nieprzypadkowo otrzymał nazwę Connect. Maszyna łączy telewizję z internetem (funkcja Loewe MediaNet), co pozwala na przeglądanie stron www i dostęp do serwisów internetowych (eBay, Picasa czy Cinetrailer) oraz radia internetowego. Wewnątrz designerskiej obudowy znalazła się technologia 200 Hz, dysk twardy funkcja Follow Me (możliwość zatrzymywania programu i kontynuowania oglądania na innym TV Loewe w innej części domu).

Cena 12 000 zł





ANGRY BIRDS – Z iOS NA ANDROIDA

Gra znana z iPhone'a (10 milionów pobrań z App Store). Gdy twórcy zdecydowali się udostępnić ją za darmo dla smartfonów z Androidem, w dwa dni pobrało ją dwa miliony użytkowników! Producent zapowiedział, że przygotuje wersję na konsole Xbox 360 i PlayStation 3. Z prostej gierki może stać się multiplatformowym przebojem. Ruszyła też sprzedaż koszulek i kubków. Prezes firmy twierdzi z kolei, że *Angry Birds* może okazać się popularniejszą i bardziej kultową grą niż *Tetris*. Strzelanie ptakami z procy do świnek maksymalnie wciąga.

FOT.: SAMSUNG, MOTOROLA, HTC, DREAMTIME.COM

Zielony robocik to symbol Androida, a Samsung I9000 Galaxy S, HTC Desire Z i Motorola Milestone 2 to jedne z lepszych smartfonów z tym systemem

Androidy gryzą jabłka

Ogromny sukces iPhone'a spowodował, że co chwila pojawiał się jakiś „iPhone killer”. I nic. Teraz do walki stanęła cała gama telefonów z systemem Android.

Tekst: Grzegorz Kubera

Możliwości telefonów z Androidem są ogromne. Nawet współzałożyciel Apple'a Steve Wozniak uważa, że Google Android stanie się dominującą platformą na rynku mobilnym. W wywiadzie dla „De Telegraaf” stwierdził, że Android z czasem przerosnie system Apple'a na iPhone'y. Porównał Androida do systemu Windows: tak jak „okienka” dostępne są dla różnych komputerów i segmentów rynku, Android pracuje na różnych smartfonach. Natomiast Apple oferuje swoją platformę tylko dla iPhone'a.

Powiedz czego chcesz

Android to system bezpłatny i otwarty – developerzy mogą go pobrać, pracować nad aplikacjami, a później udostępnić je w sklepie Android Market. Tam znajdziemy setki tysięcy przeróżnych narzędzi, np. aplikację do odczytywania kodów kreskowych, dzięki której łatwo porównasz ceny produktu w sieci. Kiedy słyszysz jakiś utwór i nie wiesz, kto jest wykonawcą, uruchamiasz odpowiedni program, a telefon będzie w stanie podać nazwę wykonawcy, tytuł, a nawet linka do teledysku na YouTube. Chcąc znaleźć coś w Google możesz po prostu powiedzieć to do telefonu – twoje słowa pojawiają się szybko w wyszukiwarce i zobaczysz wyniki. Język polski jest obsługiwany.

A jeśli nie ma jakiejś funkcji lub popularnej aplikacji znanej z iPhone'a? Niemal na pewno pracuje już nad nią któryś z tysięcy developerów i komputerowych maniaków.

Rubin, ojciec Androida

Największym maniakiem jest oczywiście Andy Rubin, który stworzył to oprogramowanie. Google szybko przyjęło (a raczej przejęło) go pod swoje skrzydła. Teraz Rubin ma dostęp do praktycznie nieograniczonych środków, a jego pracę naprawdę widać. W najnowszej wersji Androida (z oznaczeniem 2.2) pojawiło się kilka kluczowych funkcji, a jedną z nich jest obsługa technologii Adobe Flash, z której korzysta wiele stron internetowych i której Steve Jobs z Apple tak nie lubi (stwierdził nawet, że iPhone ani iPad nigdy nie będą obsługiwać Flasha). Szkoda, bo dzięki tej technologii można oglądać mnóstwo bezpłatnych filmów online i nie ograniczamy się wyłącznie do YouTube'a, którego obsługuje każda z platform.

W nowym Androidzie zwiększono też szybkość, aplikacje można już instalować na karcie pamięci SD (dotychczas trzeba było je wgrywać na wewnętrzną pamięć smartfona). Jest też funkcja do przemienienia telefonu w mobilny hotspot, który może użyć łącza internetowego innym urządzeniom.

Przyszłość – prawdziwa inwazja

Obecnie Andy Rubin skupia się głównie na poprawieniu interfejsu, by był równie prosty w obsłudze jak iPhone, uznawany za telefon „dla ludzi”. Na pewno Android wygrywa jednak pod względem liczby dostępnych modeli. Apple oferuje tylko parę wersji iPhone'a, a na Androida można znaleźć mnóstwo interesujących urządzeń takich firm jak Motorola, Samsung czy HTC. Wybór jest ogromny. To sprawia, że według firmy analitycznej IDC platforma Android ma mieć 25 proc. udziału w rynku smartfonów, czyli dwa razy więcej niż Apple. Dodatkowo w tym roku ruszy rynek tabletów z zainstalowanym Androidem. Teraz czekamy na ruch Steve'a Jobsa. ▣



Samsung Galaxy Tab to pierwszy tablet z systemem Android, który jest na tyle dobry, że może rywalizować z Apple iPadem. Ma 7-calowy ekran, wysoką wydajność i używa systemu w wersji 2.2, dzięki czemu ma kilka rozwiązań, których iPad może mu pozazdrościć. Jednak dopiero w tym roku Apple zobaczy jak poważnym konkurentem stanie się Android – niemal każdy liczący się producent wprowadzi swój tablet z Androidem.

Tekst: Dariusz Zawadzki

Ale kino!

Zima to najlepszy czas dla producentów kina domowego. Podczas długich chłodnych wieczorów łatwo dostrzec zalety nowoczesnego systemu domowej rozrywki. Przedstawiamy 5 naszym zdaniem najciekawszych maszyn z odtwarzaczami Blu-ray.



LG HX995TZ

Designerski zestaw LG otrzymał nagłosnienie w układzie 5.1 (subwoofer, głośnik centralny oraz 4 smukłe kolumny grubości zaledwie 29 mm). Urządzenie odtwarza krążki Blu-ray 3D, łączy się z internetem oraz domową siecią. Dodatkowo możliwość bezpośredniego nagrywania lub odtwarzania z przenośnych pamięci USB oraz dokowanie / ładowanie iPod'a i iPhone'a.

Głośniki 5.1 Całkowita moc wyjściowa 1100 W cena: 4499 zł



Pioneer BCS-FS505

Inżynierowie z koncernu Pioneer postawili na rozwiązanie 2.1 – dwa płaskie głośniki przednie plus subwoofer. Zwiększa to znacznie możliwości ustawienia „kina” w niewielkich pomieszczeniach. Bluetooth, łączność z domową siecią, gniazdo dokujące dla iPod'a / iPhone'a oraz obsługa formatów dźwiękowych: HD Dolby TrueHD, DTS-HD Master Audio Essential, DTS-HD High Resolution Audio.

Głośniki 2.1 Całkowita moc wyjściowa 570 W cena: 2300 zł



Philips HTS9140

Holenderski koncern to niekwestionowany lider w kategorii soundbar – kompletny zestaw kina domowego zamknięty w jednym urządzeniu + subwoofer. Flagowy model otrzymał designerską obudowę wykończoną szczotkowanym aluminium, technologię Ambisound zapewniającą dźwięk przestrzenny z mniejszej ilości głośników. Maszyna obsługuje nagrania w formacie DTS-HD, Dolby True HD i jest przygotowana na spotkanie z trzecim wymiarem. Za pomocą opcjonalnego modułu Wi-Fi Philips łączy się z internetem oraz domową siecią.

Głośniki 1.1 Całkowita moc wyjściowa 600 W cena: 5129 zł



Harman Kardon BDS800

System powstał na bazie wyróżnionego nagrodą EISA zestawu głośników kina domowego HKTS60BQ. Zastosowane w głośnikach satelitarnych i centralnym przetworniki z płaską membraną skutecznie redukują zniekształcenia. Subwoofer 200 W doskonale wpisuje się w tę orkiestrę. Dzięki opcjonalnemu modułowi The Bridge IIIP można podłączyć iPod'a lub iPhone'a.

Głośniki 5.1 Całkowita moc wyjściowa 525 W cena: 6299 zł



Samsung HTC6930W

Doskonale odnajduje się w dużych pomieszczeniach. „Sekcja dęta” składa się aż z 8 głośników: centralnego, 2 przednich, 4 satelitarnych oraz subwoofera. Model HTC6930W jest przygotowany na spotkanie z materiałem 3D, obsługuje również DTS-HD Master Audio i Dolby TrueHD. Dodatkowo: funkcja inteligentnej głośności (równoważy gwałtowne natężenia dźwięku, np. przy zmianie kanału lub reklamach), łączność z internetem oraz funkcja All Share (synchronizacja z domową siecią, np. komputerem).

Głośniki 7. Całkowita moc wyjściowa 1330 W cena: 3999 zł





1
miejsce

Andrzej Frankowski
Kętrzyn

FOTOEROTICA

2010

Z powodu tego konkursu dojdzie kiedyś do awantury w redakcji. W tym roku już podzieliliśmy się na trzy obozy, z których każdy wskazywał inne zdjęcie. Co więc zdecydowało o zwycięstwie Andrzeja Frankowskiego?

Recepta na sukces teoretycznie jest prosta: trzeba zrobić dobre zdjęcie ładnej dziewczynie (robienie na odwrót – ładnego zdjęcia dobrej dziewczynie – mija się z celem).

Tegoroczny zwycięzca postawił na to pierwsze, ale jego konkurenci również. Zdecydowało magnetyczne spojrzenie modelki. Teraz wszystkie nagrodzone prace. Jak zwykle przyznaliśmy też kilkanaście wyróżnień – te zdjęcia pokażemy już wkrótce, ale chcemy jeszcze zwrócić waszą uwagę na wyróżnienie specjalne – tytaniczno-króliczą pracę Marcina Wasiołki, którą za miesiąc będziecie mogli podziwiać w pełni na wielkim plakacie dołączonym do PLAYBOYA.





2
miejsce

Michał Paź

Poznań



2
miejsce

Magdalena Pierwocha

Katowice / Teneryfa





 PICTORIAL



3
miejsce

Lukasz Malczewski

Łódź





3
miejsce

Ewa Danowska
Białystok

3

miejsce

Łukasz Kowalczyk

Barczewo



Wyróżnienie
Specjalne

Marcin Wasiołka

Katowice

82 modelki i cały rok pracy. Efekt elektryzujący! Żeby jednak docenić ten montaż, trzeba go obejrzeć w naprawdę duuuzym rozmiarze. UWAGA! Już za miesiąc będziecie mogli to zrobić. Pracę Marcina Wasiołka dołączymy do lutowego wydania PLAYBOYA w formie ogromnego plakatu!



SAMSUNG

**I NAGRODA
SAMSUNG
NX10**

Wyjątkowy kompakt cyfrowy z wymiennymi obiektywami ma dużą matrycę APS-C CMOS (14,6 MP), szybki i precyzyjny autofokus, ustawienia manualne, wizjer elektroniczny i tryb nagrywania filmów HD.

obsessive

**NAGRODA
SPECJALNA**

Nagrodą w kategorii Zdjęcie w bieliźnie jest voucher wartości 8 tysięcy złotych. Podróż marzeń sponsoruje firma Obsessive – producent bielizny erotycznej.



Nagroda
Obsessive

Joanna Wilińska

Łódź



Joanna Wilińska zdobyła także Grand Prix w konkursie na zdjęcie do limitowanego kalendarza Obsessive na rok 2011.

II NAGRODA

2 x Samsung WB650

Aparat z GPS-em i przeglądarką map cyfrowych. 15 x zoom, super-szerokokątny obiektyw 24 mm, ustawienia manualne, nagrywanie filmów HD.



III NAGRODA

3 x Samsung PL150

Drugi wyświetlacz LCD z przodu obudowy pozwala być jednocześnie fotografem i modelem. Szerokokątny obiektyw z 5-krotnym zoomem optycznym obejmuje większą grupę osób.



PARTNER KONKURSU: COTY

Zwycięzcy i wyróżnieni w konkursie Fotoerotica otrzymają zestawy zapachów PLAYBOY.

Elektryzująca atmosfera i dynamiczny styl Nowego Jorku stały się inspiracją do stworzenia nowoczesnego i uwodzicielskiego zapachu **New York Playboy**. Kryje on w sobie energetyzującą esencję miejsca, gdzie rodzi się zapał do życia.

wejdźdogry
presstoplay



RMF MAXXX

[gramy na maxxxa]

Jacek Majchrowski Prezydent Miasta Krakowa
i RMF MAXXX zapraszają na

WOW NIGHT

music * square * session

31.12.2010

START JUŻ PO 19.00

RYNEK GŁÓWNY W KRAKOWIE

KELIS

R.I.O. ✕ ROBERT M.

www.wownight.eu ✕ www.iamkelis.com

organizatorzy:



kbf ★



RMF MAXXX

Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA



Alfa i Omega

Ten zegarek z pewnością przykuje uwagę! Tradycyjny model Aqua Terra zyskuje nowe większe... oblicze. Dostępny jest w dwóch wersjach: z surowej stali szlachetnej oraz z 18-karatowego pomarańczowego złota.

Ozdobą obu modeli jest grafitowa tarcza przypominająca wyglądem tekowy pokład, dodatkowo wzbogacona słonecznym szlifem. Aqua Terra XXL Small Seconds ma trójwymiarowe wskazówki z 18-karatowego złota o naprzemiennie polerowanej i matowej powierzchni. Pokrywa je – podobnie jak trójwymiarowe indeksy – biała substancja luminescencyjna, zapewniająca optymalną czytelność nawet przy bardzo słabym świetle. Zakręcany przeszklony dekiel sprawia, że właściciel zegarka może podziwiać każdy detal tego pięknego i finezyjnego mechanizmu. Obie wersje dostępne są na czarnych paskach ze skóry aligatora.

Cena Omega Aqua Terra XXL Small Seconds od 14 550 zł

▼ WŁOSKIE SPOJRZENIE

Założona w 1911 roku firma Trussardi – jak wiele marek modowych – zaczynała działalność od produkcji wyrobów skórzanых, a konkretnie eleganckich rękawiczek. Popyt na najwyższej jakości włoskie wyroby sprawił, że wkrótce zaczęli wytwarzać waliszki, paski, kurtki, a potem i konfekcję. Co bardziej zaskakujące, z czasem pojawiło się też zapotrzebowanie na projekty wnętrz samochodów i samolotów z charakterystycznym logo przedstawiającym głowę charta. Na polskim rynku pojawiło się kolejne dziecko tej rodziny: okulary przeciwsłoneczne i korekcyjne. Klasyczne, stylowe i z włoskim sznytem. Jak to Trussardi.

Tru Trussardi Eyewear dostępna będzie tylko w salonie Tru Trussardi przy ulicy Żurawiej 2 w Warszawie.



▼ WÓDKA NA MIARĘ

Smirnoff Black to wódka klasy deluxe. Najwyższą jakość zawdzięcza unikatowemu procesowi czterokrotnej destylacji. Jest wytwarzana w małych partiach produkcyjnych, w tradycyjnych miedzianych kadziach, gdzie uzyskuje swój łagodny smak oraz delikatny

owocowy aromat.

Przypadnie do gustu każdemu, kto szuka rzeczy najwyższej jakości, skrojonych na jego miarę. Według rankingu najbardziej wartościowych marek świata – Impact Data-

bank Top 100 – Smirnoff jest pierwszą marką na świecie wśród mocnych alkoholi pod względem wielkości sprzedaży.

Cena: 50 ml – 35 zł, 70 ml – 45 zł



▼ 50 MILIONÓW POWODÓW

Czy rok 2011 będzie lepszy? Musi być! Powodów do świętowania i radości jest wiele – co najmniej 50 milionów... tyle bowiem, według szacunków naukowców, mieści się bąbelków w butelce wina musującego. W noc sylwestrową uwolnij je i zaskocz przyjaciół niezwykłymi smakami! Białe wino musujące Carlo Rossi White Sparkling wprowadza w świetny nastrój aromatem moreli oraz miodu, a czerwone Carlo Rossi Red Sparkling orzeźwi delikatnym smakiem soczystych owoców śliwki i porzeczki. Dobrej zabawy!

Carlo Rossi
White Sparkling
Cena ok. 23 zł



▼ NA DŁUŻEJ

W ofercie salonu Da Vinci pojawiła się kolekcja butów marki MAGNANNI. Wyróżnia je tradycyjna ręczna robota, rygorystycznie selekcjonowane materiały oraz stylowe wzory i wykończenia. Rodzinna hiszpańska firma MAGNANNI wykorzystuje tzw. bolońskie metody konstrukcji obuwia. Stosowanie tych złożonych technik sprawia, że buty świetnie leżą i są wygodne.

Ceny butów: casualowe 990 zł,
półbuty 1250 zł
Salon Da Vinci, Warszawa,
al. Szucha 16 lok. 44



▼ KONIEC MĘKI



Kiedyś w piekle było bardzo dużo prasowania. Teraz trzeba wymyślić nowe tortury, bo do akcji wkraczają żelazka systemowe firmy Philips. Tym, co odróżnia je od tradycyjnych żelazek, jest specjalny generator, który wytwarza niezwykle silny strumień pary. Para wnika głęboko w tkaninę i sprawia, że nawet najtrudniejsze zagniecenia znikają. Na koniec – rzecz ocierająca się o cud. Na prasowanie wiszących firanek czy koszuli zawieszonych na wieszaku pozwala w żelazkach Philips funkcja prasowania w pionie.

Żelazka systemowe Philips:
od 749 zł do 1699 zł



▼ NO TO LOTTO!

Torba idealna na dłuższy wypad za miasto. Doskonale sprawdzi się również podczas treningów sportowych. To rozwiązanie dla osób poszukujących trwałej i praktycznej torby, służącej do wygodnego przechowywania dużej ilości ubrań. W specjalnym schowku na dnie można przechowywać osobno brudne lub mokre rzeczy – tak, aby pozostała część bagażu nie uległa zabrudzeniu czy zmoczeniu. Na trening przyda się również klasyczna koszulka polo w sportowym stylu. Dostępna w czterech kolorach: białym, czerwonym, granatowym i czarnym.

Cena: torba HERO I 169 zł, koszulka POLO TEAM 79 zł
www.lottosport.com

▼ DRUGA SKÓRA



Kłopoty ze znalezieniem odpowiedniej koszuli? Rozwiązaniem jest Pako Lorente. Polska firma zadebiutowała w 2006 roku i od razu spotkała się z żywym zainteresowaniem. Sukces, który przyszedł w tak krótkim czasie, jest zasługą konsekwentnej strategii marki. Pako Lorente od początku działalności kładzie szczególny nacisk na jakość produktów. Oferuje szeroką gamę kolorystyczną koszul wizytowych, a także niepowtarzalne wzory krawatów. Gwarantuje najwyższą jakość materiałów, nie zaniedbując przy tym oryginalności krojów. Całości dopełniają atrakcyjne ceny.

www.pakolorente.eu

▼ NADARZA SIĘ OKAZJA



Gigantyczne Centrum Mody w Nadarzynie zajmuje aż 11 tys. m². Można ubrać się tam od stóp do głów. Oferta – głównie polskich producentów i importerów europejskich – jest podporządkowana kryterium elegancji. Centrum Mody to królestwo koszul, garniturów i płaszczy, a co najważniejsze niemal nieograniczony wybór strojów wieczorowych i ślubnych. Centrum dysponuje też bardzo bogatą ofertą dla dzieci i młodzieży. „Elegancja na każdą okazję” – ta dewiza łączy wszystkich sprzedających w Nadarzynie.

Centrum Mody Nadarzyn czynne jest od poniedziałku do soboty w godzinach 10.00–18.00 oraz w niedziele: 10.00–15.00



WILVORST

▼ WSZECHSTRONNY MODEL

Zegarki Locman to niepowtarzalny styl i elegancja, a także wysoka jakość i prestiż. Serce firmy bije na włoskiej Elbie, gdzie powstają wszystkie projekty. Do najpopularniejszych modeli marki Locman należy Cavallo Pazzo. Jest nowoczesny we wzornictwie i zarazem uniwersalny. Z kolorowym paskiem gumowym świetnie nadaje się do stroju sportowego. Z paskiem skórzanym – dobrze wypadnie w pracy czy na przyjęciu. Jest wodoszczelny do 40 metrów, więc można w nim swobodnie pływać i nurkować. Paski mają specjalny mechanizm, umożliwiający ich szybką wymianę.

Cavallo Pazzo, cena 2250 zł



BIZNES LUNCH

Dobry garnitur to mocna broń, ale sam może nie wystarczyć w wielkomięskiej dżungli. Potrzebuje silnego wsparcia: dopasowanej koszuli, dobrych butów, modnego krawata. W takim otoczeniu sprawdzi się nieraz.

- 1 CRUX jesień / zima 2010/11
- 2 krawaty ZARA 99,90 zł
- 3 okulary PERSOL 870 zł
- 4 okulary RODENSTOCK 899 zł
- 5 okulary POLO RALPH LAUREN 750 zł
- 6 rękawiczki WITTCHEN 199 zł
- 7 pasek LANTIER 149 zł
- 8 spinki do mankietów WÓLCZANKA 179,90 zł
- 9 spinki do mankietów WÓLCZANKA 179,90 zł
- 10 szal VISTULA wzór
- 11 rękawiczki VISTULA 299 zł
- 12 koszula LANTIER 229 zł
- 13 koszula LAMBERT 229 zł
- 14 koszula PAKO LORENTE
- 15 krawat LANTIER 149 zł
- 16 krawat PAKO LORENTE wzór
- 17 spinki do mankietów APART z białego złota z brylantami 2090 zł
- 18 zegarek ZENITH NEW VINTAGE 1965/APART 14 520 zł
- 19 pióro TOUS 368 zł
- 20 zegarek OMEGA HOUR VISION 50 270 zł
- 21 trench VISTULA 1499 zł
- 22 płaszcz z futrzanym kołnierzem ZARA 769 zł
- 23 marynarka CH CAROLINA HERRERA 2140 zł
- 24 buty VISTULA 499 zł
- 25 pasek CH CAROLINA HERRERA 560 zł
- 26 etui na iPhone'a CH CAROLINA HERRERA wzór
- 27 portfel OCHNIK 259, 90 zł
- 28 torba na komputer CH CAROLINA HERRERA 1610 zł
- 29 torba na komputer NIXON 439 zł
- 30 parasol CH CAROLINA HERRERA 715 zł
- 31 spinki do mankietów posrebrzane z plecioną skóry DA VINCI 549 zł
- 32 zegarek NIXON 599 zł
- 33 pióro i wizytownik DUKE AUREOLA 290 zł

sklepy:

APART www.apart.pl
 CRUX www.crux.info.pl
 CH CAROLINA HERRERA
 Warszawa ul. Mysia 5
 DA VINCI www.davinci.pl
 DUKE AUREOLA www.dukepen.eu
 LAMBERT www.wolczanka.com.pl
 LANTIER www.vistula.pl
 NIXON www.nixonnow.com
 OCHNIK www.ochnik.pl
 PAKO LORENTE www.pakolorente.eu
 PERSOL www.persol.com
 POLO RALPH LAUREN www.4eyes.pl
 RODENSTOCK www.rodensstock.com
 TOUS www.tous.es
 WITTCHEN www.wittchen.pl
 WÓLCZANKA www.wolczanka.com.pl
 VISTULA www.vistula.pl
 ZARA www.zara.com

STYLIZACJA: M. BRZEZIŃSKI, FOT.: MAT. PROMOCYJNE

DIABLO STYLOWY

Na początek trzeba zrobić wrażenie na przeciwniku. Tym razem Krzysztof „Diablo” Włodarczyk zwala z nóg elegancją w stylu lat 30. Nikt nie sprosta jego trzyczęściowemu garnituirom w prążki, kaszmirowym płaszczom i flauszowym kapeluszom. Nokaut w pierwszej rundzie.

ZDJĘCIA: SZYMON SZCZEŚNIAK



biała koszula **BOSS BLACK** / HUGO BOSS 329 zł
kamizelka **H & M** 139,90 zł
spodnie **PRADA** 1200 zł
buty **MAGNANNI** / SALAMANDER 1100 zł



>>> <<<
 kapelusz **ZARA** 69 zł
 garnitur **TK MAXX** 499,99 zł
 kamizelka **ETRO** wzór
 koszula **DA VINCI** 259 zł
 krawat **VAN GRAAF** 299,90 zł
 buty **MAGNANNI / SALAMANDER** 1100 zł



>>> <<<
 płaszcz **DSQUARED2 / LIKUS** wzór
 golf **BOSS SELECTION / HUGO BOSS** 990 zł
 spodnie **ETRO** 890 zł
 buty **PRADA** 1800 zł



>>><<
koszula **DA VINCI** 359 zł
kapelusz **H & M** 39,90 zł
szelki **VAN GRAAF** 99,90 zł
spodnie **BENETTON** 299 zł
zegarek **NIXON** wzór
buty **MAGNANNI / SALAMANDER** 1100 zł



>><<
kapelusz **VINTAGE**
koszula **DA VINCI** 359 zł
marynarka **TK MAXX** 399,99 zł
biały smokingowy szal **TK MAXX** 129,99 zł



>><<
piasek **CH CAROLINA HERRERA** 3055 zł

>>>

marynarka **BOSS BLACK / HUGO BOSS** 2090 zł
koszula **DA VINCI** 359 zł
spodnie **BENETTON** 299 zł

Zdjęcia: **Szymon Szcześniak**
Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
Makijaż: **Gosia Urbańska-Macias**
Produkcja: **Katarzyna Wiechecka**
Asystentka stylisty: **Monika Augustyn**

Adresy sklepów:

HUGO BOSS www.hugoboss.com

H & M www.hm.com

CH CAROLINA HERRERA Warszawa, ul. Mysia 5

PRADA / REDFORD & GRANT www.redfordandgrant.com

SALAMANDER www.salamander.pl

ZARA www.zara.com

TK MAXX www.tkmaxx.pl

ETRO / REDFORD & GRANT www.redfordandgrant.com

DA VINCI www.davinci.pl

VAN GRAAF www.vangraaf.com.pl

LIKUS Warszawa, Krakowskie Przedmieście 15/18

BENETTON Warszawa, Złote Tarasy, ul. Złota 59

NIXON www.nixonnow.com



ASUS: BIAŁY ANIOŁ. CZARNY DEMON.

Surowe wnętrze, ostre światło i one dwie. Jedna ma coś, co druga za wszelką cenę chce zdobyć. Przedmiot pożądania jest wyjątkowo cenny. W tej grze nie ma reguł. Żadna z bohaterek nie ma skrupułów. Która więc zawładnie tym, o czym obie marzyły od dawna?

ZDJĘCIA: SZYMON BRODZIAK





>> Netbook ASUS VX6 z serii Lamborghini:

Niezwykła forma, świetne parametry,
prawdziwa gratka zarówno
dla maniaków komputerowych,
jak i dla wielbicieli motoryzacji.

Koncepcja i zdjęcia: **Szymon Brodziak**

www.szymonbrodziak.com

Asystent: **Jacek Świdorski**

Make-up: **Ślawka Sadowska**

Fryzury: **Darek Baranowski** / www.hbs.pl

Stylizacja: **Marcin Kulak** / www.marcinkulak.com

Produkcja: **Agata Polak** / www.papert.pl,

Katarzyna Wiechecka

pl.asus.com

Specjalne podziękowania dla:

Halina Mrozek / www.halinamrozekiportfolio.pl

Anna Pochopień / www.annapochopien.com

Kazar

Dziękujemy **turza | rachwał | architects**

za udostępnienie wnętrza do sesji zdjęciowej.

www.turza-rachwal.com





Zespół KAMP

PLAN B: WYJDŹ POZA SCHEMAT



Radosław Majdan

Pod tym hasłem warszawskie Studio Tęcza zamieniło się w świat whisky Ballantine's Finest. Oprócz znakomitych koktajli na bazie whisky Ballantine's na gości czekał audiowizualny spektakl! Otoczeni obrazami z projekcji Ballantine's Finest oraz dźwiękami DJ'a Deszczu Strugi podziwiali niezwykłą grę na butelkach fragmentu *I Can't Get No Satisfaction*. Wzrok zebrałych cieszyła naścienna animacja, słuch zaś – poza grą na butelkach – charyzmatyczny zespół KAMP!



Renata Gabryjelska, Marek Straszewski i Jean Baptiste Mouton (dyr. marketingu Wyborowa S.A.) z żoną



DJ Deszczu Strugi

JIM BEAM W BELVEDERE



Frederick „Fred” Booker Noe III

YES 2011: TWÓRCA I JEGO MUZA

Na premierę kalendarza specjalnie z Nowego Jorku przyleciała Ania Jagodzińska – muza twórcy zdjęć Mateusza Stankiewicza. Karty kalendarza zdobi uchwycone w obiektywie fotografa połączenie wspaniałej biżuterii i niesamowitej urody 23-letniej Ani Jagodzińskiej. Seksapil, świeżość, magnetyczne spojrzenie i niewinność plus spektakularne biżuteryjne ozdoby Yes – oto kalendarz, który będzie cieszył oko przez wszystkie miesiące 2011 r.



Ania Jagodzińska i Mateusz Stankiewicz



Monika Klejewska i Katarzyna Bogucka



Maciej Dowbor i Mateusz Madelski

Gościem specjalnym imprezy Jim Beam Tasting Night był Frederick „Fred” Booker Noe III. Niezwykle charyzmatyczny dżentelmen należący do 7. pokolenia rodziny Beam uznawany jest za największego znawcę historii słynnego bourbona i godnego kontynuatora znakomitej rodzinnej tradycji. Zgromadzeni goście skosztowali amerykańskiego trunku i zapoznali się z głównymi zasadami jego powstawania.



VAN LAACK PODBIJA POLSKĘ



Robert Czerucki, prezes RMC Fashion, Christian von Daniels, prezes firmy Van Laack, i prowadzący imprezę Tomasz Kammel

W warszawskiej Galerii Mokotów otworzono pierwszy w Polsce salon niemieckiej marki. Zaproszeni goście obejrzeli najnowszą kolekcję jesienno-zimową i podziwiali gwiazdy show-biznesu w konkursie krajowym na najlepszy projekt własnego monogramu. Zwycięzcą został Mateusz Kusznierewicz. Wysoką jakością koszul i nietuzinkowy design docenili m.in. Piotr Zelt i Agata Konarska.



Mateusz Kusznierewicz

Agata Konarska

Piotr Zelt



Amber z nagrodami

Tempo, w jakim restauracja Amber Room w Pałacu Sobańskich przy Alejach Ujazdowskich zdobyła uznanie i popularność, budzi respekt. Nie minęło półtora roku od otwarcia, a stylowy lokal został uznany za jeden z najlepszych nie tylko w stolicy, ale w całej Polsce.

Godne to podziwu tym bardziej, że jurorami były setki gości, bywalców najznamienitszych restauracji Polski, Europy i świata, a nie wąskie grono krytyków. Kuchnia w Klubie Polskiej Rady Biznesu była znana od lat, ale dostępna tylko dla członków klubu. Nie można było ot tak, z ulicy wejść do Pałacu Sobańskich, żeby jej zakosztować. We wrześniu 2009 r. to się – na szczęście – zmieniło. W KPRB, na parterze Pałacu powstała restauracja Amber Room i szybko zdobyła wielką renomę. Sięga po najwyższe laury: w dorocznym konkursie Wine & Food Noble Night zdobyła pierwsze nagrody we wszystkich trzech kategoriach (przystawka, danie główne, deser). Tak zdecydowało jury złożone z tysiąca osób zaproszonych na galę. A w szranki stanęły nie byle jakie lokale, bo 12 najlepszych restauracji w kraju. Amber Room szefuje Jacek Grochowina (w KPRB od sierpnia 2008 roku). Wcześniej spędził 5 lat w Londynie, w hotelu Ritz. Doświadczenie

zdobywał też w londyńskich restauracjach Le Gavroche (2 gwiazdki przewodnika Michelin), Capitol (2 gwiazdki Michelin) i Tom Aikens.

Menu Amber Room to autorska nowoczesna wariacja na temat kuchni polskiej, tzn. rodzime są korzenie większości potraw, ale przygotowanie i aranżacja odbywa się zgodnie z najnowszymi trendami kulinarnymi. Amber Room nie jest przy tym droga.

W tygodniu na biznes lunch co dzień jest inne menu: przystawka, główne danie i deser kosztują 79 zł od osoby (to może być np. terina z perliczki i golonki w szynce parmeńskiej, do tego szaszłyk z krewetek, risotto szafranowe i salsa orientalna oraz krem karmelowy z sorbetem malinowym).

Swoją sukces Amber Room zawdzięcza także pieczołowitości w doborze składników. Wszystkie potrawy przyrządzane są z produktów najlepszej jakości, zawsze świeżych, bo sprowadzanych własnym transportem od wiodących producentów żywności. Poza znakomitym menu (co powiecie na polędwicę z jelenia z czerwoną kapustą, salsę i prażoną grasicą ciętą czy wędzonego węgorza z jogurtowo-chrzanowym ravioli i granitą jabłkową), restauracja oferuje szeroki wybór koktajli i alkoholi, zwłaszcza win, które dobiera doświadczony sommelier. Amber Room to kulinarne doznania, których się nie zapomina. ■



Info à la Carte

adres:

Amber Room
Aleje Ujazdowskie 13,
00-567 Warszawa

telefon:

(22) 523 66 64

internet:

www.kprb.pl/amber

czynne:

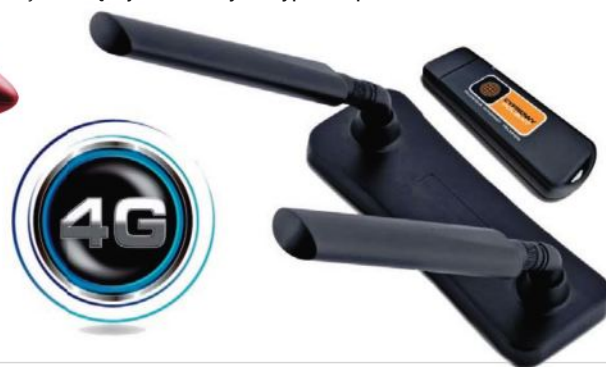
restauracja:
pon.-pt. 12.00-15.00
i 18.00-22.00
sob. 19.00-22.30

► NOWOCZESNE WZORNICTWO

Oryginalny, stylowy i wygodny... szezlong Panar dla miłośników niepowtarzalnego designu. Ma solidny stelaż ze stali szlachetnej, a wykonano go z wysokiej jakości skóry. Mebel otrzymał certyfikat Trendy Design 2010 na tegorocznym InterflatDesign. **Cena: 4690 zł**
www.panar.pl

► INTERNET 4G

Cyfrowy Polsat jako pierwszy dostawca w Polsce wprowadza internet 4. To oznacza, że dzięki nowoczesnej bezprzewodowej technologii LTE będzie można w kilka minut ściągnąć film HD wielkości ponad 4 GB! Zaletą nowej technologii jest nie tylko wysoka prędkość przesyłania danych, ale także krótkie czasy odpowiedzi łącza internetowego (tzw. pingi), co docenią fani gier sieciowych. **Więcej na www.cyfrowypolsat.pl**



► MENTOLNIĘCIE

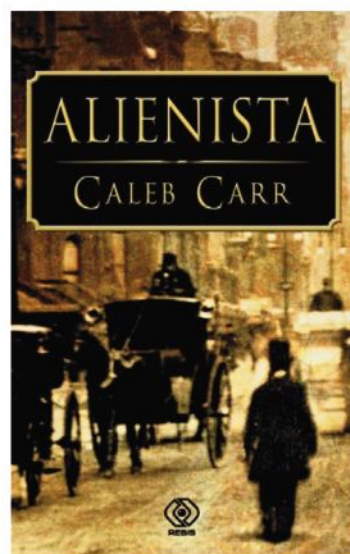
Masz mnóstwo obowiązków. Napięty grafik próbujesz rozsądnie podzielić pomiędzy dom, pracę, sport, życie towarzyskie i dodatkowe pasje. Zdarza się, że z przyczyn niezależnych doskonały rozkład dnia leci na teb na szyję. Zdarza się też, że po prostu nie masz na nic ochoty. Zawsze, kiedy czujesz, że potrzebujesz porządnej dawki energii, sięgnij po mentolowo-eukaliptusową gumę Airwaves! Poczujesz natychmiastowe MENTOLNIĘCIE! Odzyskasz chęć działania. Znów będziesz panem sytuacji.



► MOCNE WRAŻENIA

Alienista to znakomite połączenie powieści historycznej, psychologicznej i thrillera. Akcja dzieje się w Nowym Jorku w 1896 roku. Miastem wstrząsają makabryczne zabójstwa chłopców-prostytutek. Śledztwo prowadzi tajna grupa detektywów. Czy śledczy przenikną najmroczniejsze zakamarki umysłu mordercy i wpadną na jego trop? Poczuj dreszcz emocji.

Cena: 43,90 zł
www.rebis.com.pl



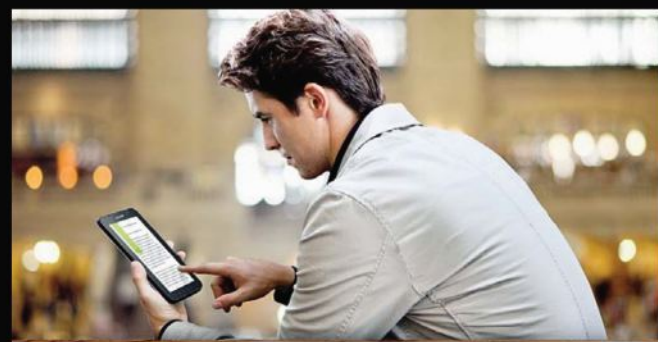
► BIELIZNA I BIŻUTERIA

Oprócz eleganckich koralików możesz podarować swojej kobiecie oryginalną bieliznę z błyskotkami. Odważne stringi Agave marki Livia Corsetti ozdobiono połyskującymi łańcuszkami. Bieliznę wykonano z rozciągliwej gumki i wykończono czerwonymi plisowaniami.
Cena: 19,99 zł



► TABLETY W ORANGE DLA FIRM

Jeżeli chętnie korzystasz ze zdobyczy najnowszych technologii – często przeglądasz strony www, potrzebujesz stałego dostępu do poczty e-mail lub chcesz oglądać filmy gdziekolwiek jesteś, odkryj tablet. Do wyboru masz Samsung GALAXY Tab lub Huawei S7 z dostępem do mobilnego Internetu Business Everywhere w ofercie Orange dla Firm.



► CZEKOLADOWA UCZTA

Maestria to linia luksusowych czekolad Wedla. Swój niepowtarzalny smak zawdzięczają najwyższej jakości kakao i starannie wyselekcjonowanym dodatkom jak kandyzowane maliny czy karmelizowane orzechy pekan.



► W TROSCE O WŁOSY



Możesz zapobiec przedwczesnemu wypadaniu włosów i powstawaniu zakoli. Sięgnij po szampon i spray Hair Protect Men. Powstały w wyniku współpracy firmy Inter-Fragrances z największymi autoritetami w dziedzinie dermatologii. Kosmetyki zwalczają proces starzenia się mieszków włosowych, przez co zapobiegają wypadaniu i przerzedzaniu się włosów. Poprawiają mikrokrążenie skóry głowy i przyspieszają wzrost włosów. Do nabycia na: www.zadbajowlosy.pl lub www.i-f.com.pl

► SMARTFON

Duży czytelny ekran, elegancki intuicyjny interfejs i możliwość konfiguracji z portalami społecznościowymi to główne zalety smartfonu Windows Phone 7. Sprawdź sam! Najnowszy system operacyjny Microsoftu ma dużą szansę stać się hitem w świecie smartfonów.

Windows Phone 7 jest dostępny w ofercie HTC, LG i Samsung



► DLA NIEJ

Elegancki komplet bielizny wykończony koronką lub sexy zestaw z peniurem? Wybierz odpowiednie wdzianko dla swojej pani! **Cena: komplet Milano marki Nipplex 100 zł, www.nipplex.pl, www.sklep.nipplex.pl, komplet Blue charm marki Sawren biustonosz 78 zł, stringi 46 zł, peniuar 199 zł, www.sawren.com.pl**



► WIĘCEJ NIŻ CHILLOUT

Nowe modele Volvo S60 i V60 to auta dla wymagających kierowców. Specjalnie z myślą o nich powstała Volvo Chillout Music. Kompilacja muzyczna stworzona przez Bartka Winczewskiego i Łukasza Glassera. Stylowa i nastrojowa składanka w klimatach chillout i deep house będzie dostępna w salonach przy zakupie auta. www.volvocars.pl



► SPORTOWY ZEGAREK

Uważnie dobierasz strój i sprzęt do ćwiczeń. Nie zapomnij o dodatkach. Poznaj zegarek Spazio24 Bigcool Chrono Gel. Ma dużą kopertę wykonaną z poliwęglanu, koronkę ze stali nierdzewnej, szkiełko mineralne i antyalergiczny pasek. Wskazówki i indeksy są dobrze widoczne nawet w ciemności dzięki zastosowaniu luminescentu. Zegarek jest wodoszczelny do 100 m. **Cena: 675 zł** www.e-times.pl





Moi drodzy, bardzo wam dziękuję. W grudniowym numerze znalazłam zestawienie danych playmates z 18 lat PLAYBOYA i bardzo mnie to ucieszyło. Po prostu trafiliście w dzięsiatkę z moimi wymiarami (A może to ja trafiłam?). Napisaście, że średnie wszystkich playmates to 88,5/60,5/88, 170,5 cm wzrostu i 52,5 kg. Bingo! Jeśli te „połówki” poobcinać, to zgadza się z moimi wymiarami! Wiem, to średnie, taka przeciętna, więc powinnam poczuć się przeciętna, ale dzięki wam poczułam się zupełnie wyjątkowa! Jest tylko mały problem – średni wiek waszych modelek, to 23,5 roku. Ja mam... No, w każdym razie tu się nie zgadza, ale i tak pokazałam te dane mężowi, niech wie, jaki ma skarb w domu :). Pozdrawiam serdecznie **Ania**. PS Widziałam oba grudniowe numery, obejrzałam wszystkie 6 sesji zrobionych przez aktorów, and the winner is... Mateusz Damięcki

LIST MIESIĄCA

Drogi PLAYBOYU,
Niedawno obudził mnie w nocy SMS od mojego węgierskiego kolegi. Pisał, że w listopadowej edycji PLAYBOYA jest Linda Zimány – madziarska piękność z jego miasta Nagykanizsa. Błagał mnie wręcz, żeby załatwić mu jeden egzemplarz. Przyznam szczerze, że to właśnie dzięki niemu odkryłem PLAYBOYA. Zawsze to czasopismo kojarzyło mi się z wyuzdaniem i rozpustą (oczywiście teraz myślę całkowicie inaczej). Z drugiej strony jak mogłem oceniać coś, czego nawet nie czytałem, ba, nigdy w życiu nie miałem w rękach. [...] Teraz doceniłem wspaniałe profesjonalne teksty i wywiady. Po kilku dniach, kiedy wysłałem mojemu koledze PLAYBOYA, ten napisał e-maila z pytaniem, czy mógłbym wysłać jeszcze kilka egzemplarzy dla jego kumpli na Węgrzech. Z wielką chęcią się zgodziłem. Poszedłem do kiosku, kupiłem 10 PLAYBOYÓW (wykupiłem wszystkie!!!) i wysłałem paczkę na Węgry. W zamian za to mam prenumeratę węgierskiego PLAYBOYA. To czasopismo łączy narody. Polak, Węgier dwa bratanki – chciałoby się zawołać. **Lengyel, Magyar két jó barát!!!**
Paweł
PS Węgierscy bracia zakochali się w naszej playmate Agnieszce Szymkowiak

W tym numerze autorów listów nagrodzimy książkami *Rozgrywka partyjna* czyli książka politycznie niepoprawna Henryka Sawki i Rafała Bryndala ufundowanymi przez Wydawnictwo Elipsa (w serii Biblioteki Bluszcza).



W następnym numerze dla autorów listów mamy wyjątkowy Kurs bezpiecznej jazdy, który odbędzie się w Ośrodku ABJ w Warszawie na Bemowie. Kursy ufundowała Agencja Reklamowa Corsee.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 ZŁ**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostajesz się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **Splus+**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.programSplus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik

REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOEDYTOR
Anna Kovčun

KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Monika Kucel

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Żamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka

STYL
Marta Jüngst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
Dorota Świdarska

WSPÓŁPRACOWNICY
Arkadiusz Bartosiak,
Tomek Bergmann,
Marlena Bielińska,
Paweł Borowski,
Szymon Brodziak,
Grzegorz Brzozowicz,
Darek Foks,
Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kubera,
Michał Mendyk,
Dariusz Misłuna,
Andrzej Mieczko,
Krzysztof Ostrowski,
Marek Pajonkowski,
Rafał Piekarski,
Wiktor Świętek,
Konrad J. Zarebski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY
tel. (22) 421 13 30 / 93
faks (22) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dylicka,
Paulina Plenkiewicz,
Konrad Chioscz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES

Tomasz Zięba
WYDAWCA
Beata Milewska
ASYSTENTKA WYDAWCY
Edyta Piecyk
DYREKTOR FINANSOWA
Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
Alicja Skrzypczak
ASYSTENTKA
Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
Urżula Wilk
BRAND MANAGER
Joanna Mażur

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOĆNICZ ZARZĄDU
Mirosław Tański
Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
Artur Grabowski

PRODUKCJA I STUDIO FOTO

DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczyński
SPECJALIŚCI DS. PRODUKCJI
Krzysztof Biłkowski
Barbara Stykowska
STUDIO FOTO
Marcin Klaban,
Monika Wrzesińska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Kordian Wesołowski
MANAGER Rafał Olejarsz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes),
Albrecht Hengstenberg
NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF
Hugh M. Hefner

PRESIDENT
Alex Vaickus

CHIEF CONTENT OFFICER
Jimmy Jellinek

MANAGING DIRECTOR,
INTERNATIONAL PRINT/DIGITAL
Markus Grindel

INTERNATIONAL PUBLISHING

PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR
David Walker

MANAGER/PUBLISHING SERVICES
Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR
Gabriela Cifuentes

EDITORIAL COORDINATOR
William Ansell

EDITORIAL ADMINISTRATOR
Sarah Erdelyan

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA: POLSKA: OMA, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE
WĘGRY OMA, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru jest kogolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH
Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila
e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl
tel. (67) 210 86 50, fax (67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.
ISSN 1230-2724
COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2010

• **POCISTA** (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonoszy. Terminy przyjmowania przedpłat: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (od IV kwartału). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.

• **RUCH S.A.** (kraj): prenumeratę przyjmuje Jednostka Kolportażu we RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwa dla miejsca zamieszkania prenumeranta.

• **RUCH S.A.** (zagranica): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowy Dystrybucji Press, 05-346 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29. Platna kartami w internecie: www.ruch.pl.
• **Dystrybucja w USA:** Llewellyn International Company, 9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60131.
e-mail: magazines@lewellynusa.com,
tel. 847 349 1002 wext. 116, fax: 847 349 1003

▼ EDYCJA HOLENDERSKA

31-letnia **Melanie**

Meijer jest recepcjonistką, ale dorabia jako fotomodelka (83/60/88, 160 cm). Mieszka pod miastem i jej ulubionym zajęciem są dzikie rajdy... traktorem! Lubi facetów bogatych, ale pod warunkiem, że nie są aroganckimi dupkami.



▼ EDYCJA CHORWACKA

Anamarija Frlan uwielbia zdjęcia. Marzy, że kiedyś wyjedzie do Nowego Jorku i zrobi tam karierę jako fotografka. Na razie zgłębia tajniki tej sztuki jako modelka (85/60/86, 164 cm). Ma dopiero 22 lata, więc wszystko jeszcze przed nią.



27 edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!



▼ EDYCJA SERBSKA

Modelka **Martina Rajić** (92/63/90, 181 cm) na kilka tygodni stała się bohaterką tabloidów z całego świata, kiedy oświadczyła, że była kochanką Gerarda Butlera – króla Sparty z filmu 300. I co? I nic. Sprawa przycichła, ale pewnie o pięknej 23-latkce jeszcze nieraz usłyszymy.



s		1
nd		2
pn		3
wt		4
śr		5
cz		6
pt		7
s		8
nd		9
pn		10
wt		11
śr		12
cz		13
pt		14
s		15
nd		16
pn		17
wt		18
śr		19
cz		20
pt		21
s		22
nd		23
pn		24
wt		25
śr		26
cz		27
pt		28
s		29
nd		30
pn		31



» Jak co roku w karnawale lubię ubrać się niedbale. «



Może wpadniesz do mnie na chwilę? Coś Ci pokażę...

Wyślij SMS o treści SEXVIDE pod numer 81098

Koszt wysłania SMS tylko 12 gr z VAT. W sieci Orange wszystkie filmy ZA DARMO



Zawsze na ostro!
Nowe historie!
Zadzwoń: *71985
Koszt 1,22 zł/min z VAT



www.papla.pl
wap.papla.pl

FILMY nr 72988 tylko 2,44 zł z VAT

FILMY dostępne na telefonach obsługujących format 3gp. Długie FILMY dostępne są na wybrane modele telefonów. Dokonując zakupu dostajesz dwa FILMY - długi i krótki.



Jestem wchodzącą w dorosłe życie 19-latką. Lubię kameralne, spokojne spotkania w miłej atmosferze, rozmowy do białego rana i dyskretną czułość. Czekam na miłą dziewczynę z którą mogłabym dzielić swoje pasje.

SMS: LIDIA.GEER pod numer 71998
Dzwon z komórki pod *72982
Ze stacjonarnego pod 708-577-852

Zobacz moje gorące FOTKI
Wyślij GEERJ53184 pod numer 72988



3 POKAZY ZDJĘĆ nr 73988 tylko 3,66 zł z VAT



3 HISTORYJKI ZE ZDJECIAMI nr 73988 tylko 3,66 zł z VAT



Dla telefonów z kolorowym wyświetlaczem obsługujących Java

Dla telefonów z kolorowym wyświetlaczem obsługujących Java

GRY nr 72988 tylko 2,44 zł z VAT



Przed zakupem gry upewnij się czy gra jest dostępna na Twój telefon. Wyślij kod gry pod nr 70988 Np. aby sprawdzić czy gra STALKER jest dostępna na Twój telefon wyślij SMS o treści GEERJ11799 pod nr 70988. Dostaniesz link z którym należy się połączyć.

Jak pobrać na telefon? Wyślij SMS-em kod elementu i pod wskazany numer. W kodach jest cyfra '0' jak wystąpił błąd na telefon? Wyślij pod wskazany numer SMS w treści wpisać kod elementu, a po spacji numer telefonu. Np. aby wysłać historyjkę o kodzie: GEERF4829 690088XXX, wyślij pod numer 73988 SMS o treści: GEERF4829 690088XXX. Koszt wysłania SMS-a pod numer: 70988 - 0,90 zł netto/0,61 zł z VAT; 71998 - 1 zł netto/1,22 zł z VAT; 72988 - 2 zł netto/2,44 zł z VAT; 73988 - 3 zł netto/3,66 zł z VAT; 75555 - 5 zł netto/7,44 zł z VAT; 75555 - 9 zł netto/12,44 zł z VAT. Koszt SMS-a nie obejmuje kosztu połączenia z WAP. Koszt połączenia z WAP wynosi 0,20 zł netto/0,24 zł z VAT za 50 Kb danych. Pamiętaj, aby pobrać produkt! Telefon musi mieć skompletowane połączenie WAP oraz wskazaną usługę odbioru wiadomości. W przypadku problemów z pobraniem na telefon wyślij na stronę www.papla.pl lub wyślij pod numer 7036 (koszt 50 gr netto/61 groszy z VAT) SMS o treści reklamacja: np. reklamacja nie dostłem zamówioną grę. Oferta dostępna w sklepach: Orange, Plus GSM, Era GSM, Play. Produkty oznaczone symbolem „18+” zawierają treści erotyczne i są przeznaczone dla osób pełnoletnich. Regulamin usługi dostępny jest na stronie: www.papla.pl Usługodawcą jest: Emissia S.A. z siedzibą w Warszawie, adres: ul. Głęboka 2 lok. 45, 00-131 Warszawa, e-mail: biuro@emissia.pl, NIP: 526-24-34-765. Zamówienie elementu jest równoznaczne z akceptacją regulaminu oraz wyrażeniem zgody na otrzymanie informacji handlowych dotyczących naszych produktów. Jeżeli nie chcesz otrzymywać informacji marketingowych i handlowych o serwisach Emissia S.A. wyślij STOP3 na numer 4222. Uwaga od 1 stycznia 2011 r. w związku ze zmianą stawki VAT z 22% na 23% cena brutto zamówionych elementów ulegnie zmianie.

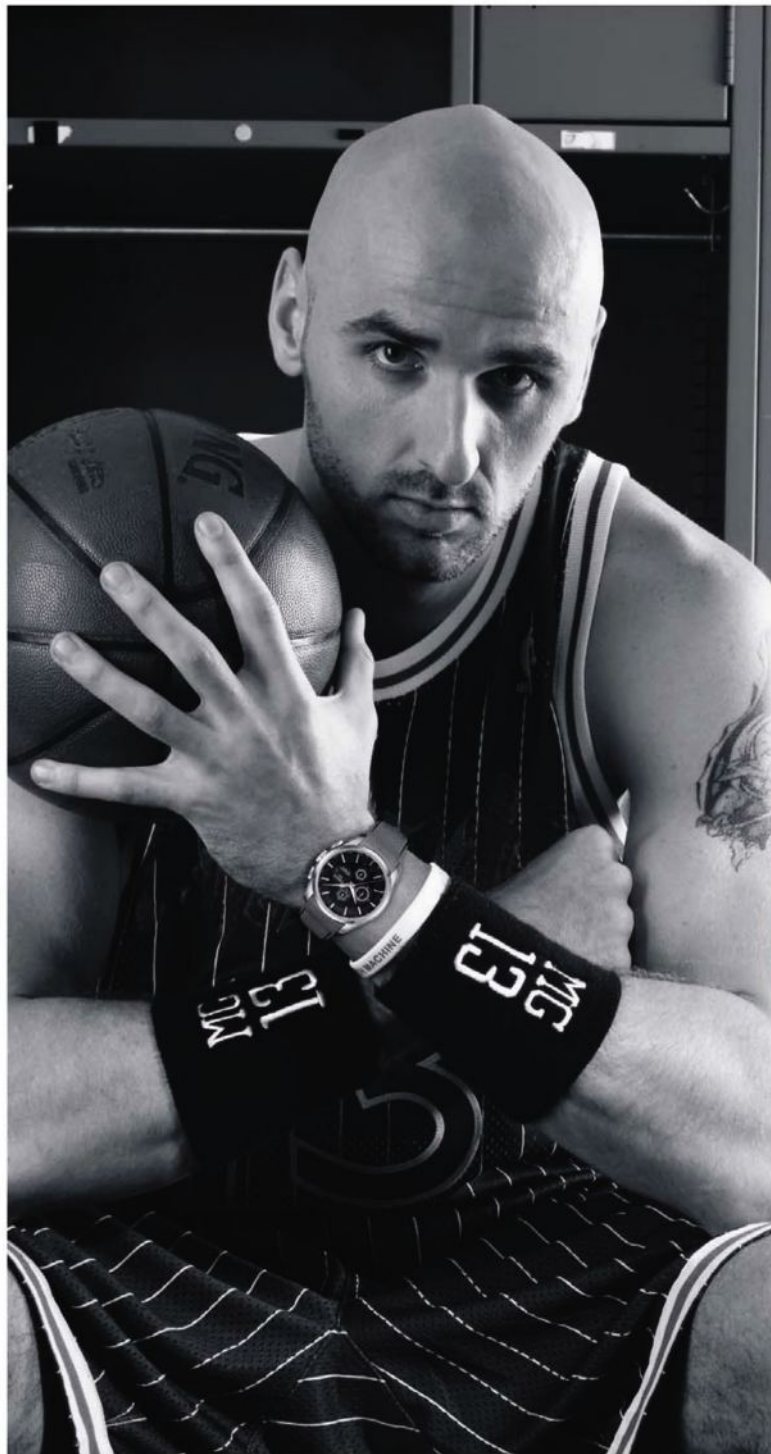


Flirt na żywo - gorące dziewczyny czekają na Ciebie

Zobacz więcej gorących dziewczyn bez cenzury. Wyślij GEERJ3194 pod 72988. Otrzymasz NOWY katalog z mnóstwem zdjęć!



Usługa dostępna dla osób pełnoletnich. Telefon pod numer *72982 - 2 zł (2,44 zł z VAT) min: 708-577-852 - 3 zł (3,66 zł z VAT) min: *Koszt wysłania SMS-a pod numer 71998 - 1 zł (1,22 zł z VAT); 72988 - 2 zł (2,44 zł z VAT). Regulamin usługi pod adresem: http://ognistyflirt.pl/regulamin/regulamin_of.pdf



T+
TISSOT
 SWISS WATCHES SINCE 1853
 INNOVATORS BY TRADITION

www.tissot.ch

infolinia: 022 256 81 47



TISSOT COUTURIER

Marcin Gortat - Koszykarz

LIMITED EDITION 2010

Sport i elegancja w jednym.

Koperta ze stali szlachetnej 316 L, szafirowe szkło
 odporne na zarysowania, wodoszczelność 100 m / 10 ATM

IN TOUCH WITH YOUR TIME

